

WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE 48

ZIMA 2016
Cena 6 zł
ISSN 1734-0098
Indeks 361941



Wypełniamy region muzyką
– dyrektor Filharmonii Kameralnej
im. Witolda Lutosławskiego w Łomży
prof. dr hab. Jan Miłosz Zarzycki,
str.. 25





EWA KLIMASZEWSKA

MÓJ WIDOK NA RYNEK

*I nagroda w IV edycji konkursu Prezydenta Łomży
i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
W MIEŚCIE, CO BYŁO MI RAJEM...*

Targ

Rynek Zambrowski, Nowy Rynek, Plac Zambrowski i ostatecznie Plac Niepodległości.

Plac wybrukowany pięknymi otoczkami, bez uzasadnienia pogardliwie zwanymi „kocimi łbami”.

Tu dwa razy w tygodniu odbywały się targi chłopskie. We wtorki i w piątki od rana słysząc było stukot kół furmanek załadowanych zbożem, ziemniakami, sianem lub zwierzętami.

Konie lub krowy na sprzedaż szły obok jadących furmanek, smutne jakby wiedziały, że zostaną sprzedane. Słysząc było targujących się sprzedających i kupujących oraz klapsy dłoni przybijających cenę. Część zwierząt kupowano z przeznaczeniem na mięso. Mięso „z uboju chłopskiego” można było kupić we wtorki i w piątki w hali na Starym Ryнку. W hali było zazwyczaj dużo stoisk z mięsem, a w części naprzeciwko MRN była poczekalnia i kasy PKS. Ale to nie „mój” rynek.

Za przyjeżdżającymi furmankami biegły psy – wierni przyjaciele swoich panów. Psy na zakończenie handlowych transakcji czekały pod furmankami, często przez cały dzień bez jedzenia i picia, nawet w upalne dni. Chłopi, jak nierzadko jest do dzisiaj, nie dbali o psy, które były im tak wierne przez wszystkie dni targowe i nie tylko. Od dzieciństwa byłam miłośniczką psów,

wynosiłam więc im wodę i pożywienie, przeciskając się pomiędzy furmankami. Czasem ktoś krzyknął abym uważała, bo koń może mnie kopnąć lub ugryźć. Najczęściej konie były wyprężone z furmanek, z których coś jadły...

Na rynku, ze straganów można było kupić warzywa i owoce. Można było też kupić ciuchy amerykańskie z „Unry” lub od krewnych. Na „moim” rynku nie sprzedawano nabiału. Jaja, masło, sery, mleko, śmietanę kupowało się na Starym Ryнку. Tam potem przeniesiono też stragany z warzywami i owocami. Przez to „mój” rynek nie opustoszał. Dalej można było kupić tu „z wozu” w większych ilościach kartofle na zimę, czy główki kapusty do zakwaszenia oraz zwierzęta.

Gliniane naczynia

Na rynku sprzedawano też gliniane naczynia: dzbanki, wazoniki, makutry, doniczki. Naczynia te robił garncarz, mieszkający „na dole” ul. Senatorskiej (drugi lub trzeci dom od „Obwodówki”). Byłam tam na wycieczce. Na drewnianym specjalnym kole kręconym pedałami umieszczał kawałek gliny i palcami kształtował naczynia. W zależności od tego, jak mocno przyciskał glinę, wychodziły różne kształty naczyń.



Okno, z którego miałam widok na rynek w 1953 r.
Z siostrą puszczałyśmy bańki mydlane



Widok na Górę Kapucyńską, klasztor kapucynów
i ulicę Kapucyńską

Było to fascynujące. Potem te naczynia suszył i wypalał w specjalnym piecu.

Łomża leży na dużych pokładach gliny i kiedyś wykorzystywano to. Do dzisiaj mam makutrę mojej mamy, w której ucierała ciasto. Teraz są miksery. W makutrze bardzo ładnie wygląda bukiet z suszonych kwiatów.

Wądoły

Między wybrukowanym rynkiem a ogrodzeniem terenu „panien” – Zakonu Benedyktynek, po wojnie były leje po bombach. Doły po miejscowemu zwane „wądołami” zasypywano wywożąc śmieci z miasta. To był fajny teren do zabawy dla dzieci. Można było znaleźć tam „skarby” w postaci ładnych szkiełek, kawałków porcelany z kwiatkami lub np. kapelusz. Szkiełka służyły do zabawy „w klasy”, również były towarem wymiennym na inne ładniejsze szkiełka. Znalazłam tam kapelusz piękny, granatowy, słomkowy – jakby pokryty farbą – po prostu kapelusz „panama”. Przyniosłam go do domu, nosiłam na głowie, byłam bardzo elegancka. Mama kazała mi go wyrzucić, a był taki szynkowny! Miałam wtedy 4 lub 5 lat.

Świński rynek

Gdy leje po bombach wyrównano śmieciami i zasypiano ziemią, na tym terenie też odbywały się targi. Ta część nazywała się „Świński rynek”, bo tu sprzedawano i kupowano żywe prosięta, świny i inne zwierzęta. Grunt tego rynku nie był utwardzony – była tam po prostu ujeżdżona przez furmanki ziemia, w którą wsiąkał koński mocz.

W rogu tego placu wybudowano murowany szalet. Była to komórka z wybetonowaną podłogą, w której były dziury na odchody. Zapach szaletu wtórował zachowowi „Świńskiego rynku”.

Plac wybrukowany, położony pomiędzy „Świńskim rynkiem” a ul. Giełczyńską po każdym targu był zamiatany. Świński rynek nie był sprzątany. To, co zostało po każdorazowym targu, wsiąkało w ziemię, a resztki słomy i innych śmieci rozwiewał wiatr.

Wybrukowany rynek miał dosyć duży spadek w kierunku ul. Giełczyńskiej. Pomiedzy rynkiem a ulicą był rów – rynsztok. W czasie deszczu wszystko, co zostało po przebywaniu koni i krów spływało do tego rowu.

W dni pozatargowe plac – rynek służył dzieciakom do zabaw w piłkę, w palanta, czy zoškę.

Zimą chłopcy przyjeżdżali na targ saniami. Dla dzieciaków było frajdą czepianie się sań, żeby kawałek podjechać. Różnie się to kończyło, czasem uderzeniem batem. Od czasu do czasu przez rynek przejeżdżał samochód. Samochodu można było czepiać się specjalnym metalowym uchwytem, mając na nogach łyżwy lub po prostu jechać na butach. łyżwy były przymocowywane specjalnymi klamrami do butów i metalową żabką w obcasach.

5 lat temu, 11 listopada 2011 roku, w samo południe papież Benedykt XVI powołał na urząd ordynariusza Diecezji Łomżyńskiej ostrołęczanina, ks. prałata Janusza Stepnowskiego zarządzającego biurem w Kongregacji ds. Biskupów w Watykanie. 26 lat wcześniej w Katedrze Łomżyńskiej Janusz Stepnowski przyjął święcenia kapłańskie. 18 grudnia 2011 r. w tej samej Katedrze otrzymał sakrę biskupią z rąk swojego dotychczasowego szefa, kardynała Marca Ouelleta – prefekta Kongregacji ds. Biskupów. Po 22 latach odpowiedzialnej pracy w Kurii Rzymskiej 53-letni biskup stanął na czele Kościoła Łomżyńskiego.

Od pierwszych dni, od pierwszych spotkań, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej mogło liczyć na ogromną przychylność, dobre słowo i wsparcie Eksceleencji Księdza Biskupa we wszystkim, co czynimy dla Łomży, Ziemi Łomżyńskiej, dla mieszkańców naszej Małej Ojczyzny. Dziękujemy za tę ogromną przychylność. Obecność Księdza Biskupa pośród nas to radość i satysfakcja z czynienia dobra ludziom.

Szczere gratulacje z okazji pierwszego Jubileuszu i najszczerze życzenia zdrowia oraz łask Bożych na długie lata posługiwania Kościołowi Łomżyńskiemu, ku jego pomyślności i mocy. GRATIA ET PAX!

ZARZĄD GŁÓWNY
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej





Widok na ul. Zjazd w dół, do Narwi

Na sankach zjeżdżało się prawie z każdej ulicy: Senatorskiej, Dwornej, Kapucyńskiej, Zjazdu. Można było też zjeżdżać z Góry Królowej Bony, „Śledzia”, czy „Bielika”. Z małychgórek, które powstały z resztek zbombardowanych kamienic, zjeżdżało się na teczce lub na tornistrze.

Ze starszym bratem Grzegorzem, zjeżdżaliśmy na sankach z Kamiennych Schodów aż do Narwi. Lód zarwał się pod nami. W mokrych butach szybko wróciliśmy do domu, nie przyznając się mamie, co się stało.

1 Maja

Co roku przed 1 maja rynek był dokładnie sprzątny. Tu odbywały się pochody 1-majowe. Na środku rynku budowano drewnianą trybunę obwieszoną hasłami: „Niech żyje plan 6-letni!” lub „Ręce precz od Kuby!” Z samolotu zrzucono propagandowe ulotki, które ludzie w pośpiechu zbierali. Na słupach elektrycznych wokół rynku zawieszano głośniki „szczekaczki”, które potem jeszcze długo nadawały stosowne do danego okresu audycje.

Trybunę budowano kilka dni przed 1 maja, była więc miejscem zabaw dla dzieciaków. Biegałam tam z innymi dziećmi i wygłaszałam przemówienia, wznosząc hasła: „Niech żyje ten, co umarł!” Zdenerwowana mama zabroniła mi tak się bawić. To mogło źle się skończyć, czego wtedy nie rozumiałam.



Widok na ul. Zjazd w górę, do pl. Kościuszki

Groszki

Poniżej rynku, wzdłuż ul. Giełczyńskiej w hali biskupiej było centrum sklepowe. Znajdowała się tam drogeria Kalisza, fryzjer oraz kilka innych sklepów, między innymi sklep ze słodyczami. Starszy pan z siwą bródką sprzedawał najlepsze na świecie cukierki – groszki. Gdy miałam jakiś pieniążek biegłam przez rynek do tego sklepu po groszki. Zawsze prosiłam, aby było dużo czerwonych, bo te smakowały mi najbardziej. Groszki sprzedawane były na wagę, sypane w tutkę – kawałek zwiniętego papieru. Były też groszki w szklanych laskach, ale te były zbyt drogie, jak na moje oszczędności.

Procesja

Ulicą Giełczyńską wzdłuż rynku w Boże Ciała szła procesja. Mieszkańcy domów w rynku wywieszali z okien i balkonów dywany, do których przymocowane były obrazy świętych. Przy rynku na ul. Giełczyńskiej – obok hali biskupa oraz na początku ul. Polowej były budowane ołtarze. Do dekoracji ołtarzy mieszkańcy przynosili dywany, obrazy oraz kwiaty z ogródków. Robili bukiety z peoni, ostróżek, łubinów, irysów, czy dzwonników. Nie wychodząc z domu przez otwarte okno słychać było odprawiane tam nabożeństwa oraz śpiew chóru kościelnego.

Wojsko

Od czasów przedwojennych w Łomży stacjonował pułk ułanów. Budynki koszarów z czasów carskich przetrwały wojnę i ciągle służyły wojsku. Wojsko raz w tygodniu maszerowało przez miasto do łaźni miejskiej na Zjeździe. Szli ulicą Giełczyńską wzdłuż rynku, śpiewając marszowe piosenki. Często dzieciaki maszerowały obok wojska lub za nim. Wojsko szło tędy również na ćwiczenia, na strzelnicę nad Narwią.

Woda

Miasto nie miało wodociągu ani kanalizacji, nawet koszary wojskowe nie miały takich udogodnień. Tak jak wojsko również mieszkańcy miasta korzystali z łaźni miejskiej.

W naszym domu była woda i kanalizacja. Wodę pompowaliśmy ze studni do zbiornika na strychu, a stąd rozprowadzono ją rurami do kuchni i łazienki. Ścieki odpływały do szamba na podwórku. W łazience były dwa krany: jeden z wodą ze studni, a drugi z wodą deszczową, ale nie było wody ciepłej. Do kąpieli wodę grzało się w garnkach na kuchni. Moja rodzina i ja też co jakiś czas kąpaliśmy się w łaźni miejskiej. Łaźnia zamknięta była dla ogółu mieszkańców w dni, w które korzystało z niej wojsko.

Mieszkańcy domów w rynku brali wodę udostępnioną przez straż pożarną. Na zewnątrz remizy był kran, z którego można było napełnić wiadra. Wodę ze straży mieszkańcy nosili w wiadrach zawieszanych na drewnianych nosilkach umieszczonych na barkach.

Początkowo straż udostępniała wodę bezpłatnie, potem trzeba było płacić. Wiadro kosztowało chyba 2 grosze. Było to już po wymianie pieniędzy w 1949 roku. Polacy mogli wymienić tylko określoną ilość pieniędzy, pozostała część traciła wartość nabywczą. Wymiana ta miała na celu wyrównanie w dół poziomemu życia Polaków.

Gdy nasz domowy wodociąg przestał działać, z przyczyn politycznych – zabrano nam podwórko, na którym była studnia i pompa. Mieliśmy w domu tylko wodę deszczową do mycia, spłukiwania sedesu i prania. Wodę do picia również przynosiliśmy ze straży. Jeśli długo nie padał deszcz, to w domu nie było prania.

Przez kilka lat w lipcu obok straży przejeżdżał wyścig kolarski. W czasie upału strażacy zlewali jezdnię wodą, a często nawet polewali rowerzystów. Jezdnia była żwirowa i po polaniu stały na niej kałuże. Potem zabroniono polewania ulicy i kolarzy, co było zrozumiałe, polewanie przeszkadzało w wyścigu, a nawet było niebezpieczne.

Pożar

Gdy wybuchł jakiś pożar, w straży na alarm wylała przeraźliwie syrena. Bardzo się tego bałam. Nawet straszono mnie syreną, jak byłam niegrzeczna.

Pamiętam największy pożar w owych czasach – paliła się wieś Konarzyce. Od nas z okien domu w rynku widać było łunę ognia. Wszyscy byli zdenerwowani, co udzielało się dzieciom, pewnie dlatego też to pamiętam. Palące się domy drewniane pokryte słomą spowodowały spalenie się prawie całej wsi. Podobno mieszkańcy Łomży pobiegli pomagać straży, ale nie było co ratować. Potem była zbiórka odzieży i sprzętu dla pogorzelców.

Kuźnia

Na rogu ul. Zawadzkiej, Szosy Zambrowskiej i Zambrowskiego Rynku była kuźnia. Codziennie mijałam ją, idąc do przedszkola. Zatrzymywałam się zainteresowana pracą kowala. Młotem na wielkim kowadle kształtował wcześniej rozgrzane podkowy. Obok stały konie, czekając aż zajmie się nimi kowal: czyścił i piłował koniom kopyta, a potem przybijał „hacelami” podkowy do kopyt. Zawsze zastanawiałam się, czy to nie boli koni. A one stały spokojnie, aż nagle zaczęła wyc syrena w straży. Kuźnia była w pobliżu straży. Koń wyrwał się i pędził przez miasto jak oszalały. Mężczyźni próbowali go zatrzymać, bez skutku. Po kilku godzinach konia znaleziono – paś się przy drodze za miastem.

Odlewnia

Przed wojną z tyłu rynku była odlewnia – fabryka Orłowskiego, produkująca części do maszyn rolniczych. W czasie działań wojennych odlewnia była zniszczona. Zostały budynki, hale fabryczne zdewastowane, rozszabrowane – bez drzwi i okien. Hale fabryczne z wybetonowaną podłogą z kanałami, jak kanały



Procesja – dziewczynki (wśród nich ja) w bieli z kwiatami, 1953 r.

w garażu były zanieczyszczone, służyły za ubikację uczestnikom targu. Potem wybudowano szalet na „Świńskim rynku”, który czystością nie ustępował zanieczyszczonej hali odlewni.

Odlewnię odbudowano i uruchomiono produkcję. Nad budynkiem fabryki, w czasie wytopu unosił się ogień i iskry. We mnie budziło to niepokój i strach.

Cmentarz

Rynek położony był pomiędzy katedrą a jedynym wtedy cmentarzem. Tędy przechodziły wszystkie kondukt żałobne. Żałobnicy szli pieszo, a trumnę nieśli mężczyźni na ramionach. Kilka lat później trumna jechała na karawanie, ciągniętym przez konie. Za karawanem szli żałobnicy, śpiewając pieśni żałobne. Od rynku do cmentarza prowadziła aleja wysadzona lipami i topolami.

Na rogu rynku od strony ulicy Polowej stał posąg Św. Mikołaja. Tu była też ulica Św. Mikołaja, prowadząca na cmentarz i wzdłuż cmentarza. Mieszkańcy Łomży znali powiedzenie: „Choćbyś robił nie wiem co – i tak skończysz na Św. Mikołaja”.



Sprzedaż kwiatów przed cmentarzem 1 listopada 1953 r.



Rynek zimą w 1948-49 r. z widokiem na ul. Polową i posąg św. Mikołaja

Były tam cmentarze: rzymsko-katolicki, prawosławny i ewangelicki, co świadczyło o wielowyznaniowej, wielokulturowej Łomży. Były też dwa cmentarze żydowskie, ale nie w pobliżu rynku. Po wojnie część grobów na tych cmentarzach przetrwała. Pamiętam groby z metalowymi, koronkowymi ogrodzeniami i krzyżami, na których zawieszane były blaszane wieńce kwiatowe. Gdy wiał wiatr wieńce te dzwoniły, uderzając o krzyże. Groby ewangelików, czy prawosławnych były opuszczone. W Łomży została garstka katolików. Więcej niż połowa mieszkańców zginęła w czasie działań wojennych, wywieziona na Sybir lub wymordowana w obozach. W czasie II wojny światowej w Łomży 4-krotnie zmieniali się okupanci. To spowodowało zniszczenie dużej części miasta.

15. Orzechy

Od rynku w stronę cmentarza do ul. Św. Mikołaja obok magazynów wojskowych z czasów carskich rosły drzewa orzechów włoskich. Gdy tylko zaczęły dojrzewać, dzieciaki z miasta wchodziły na drzewa, zrywając orzechy. Po brązowo zabarwionych łupinami palcach można było poznać, które dziecko było na orzechach. Dzieci, które nie miały brązowych palców były maminsynkami i mięczakami (...).

EWA KLIMASZEWSKA

*Całość wspomnień zostanie opublikowana w 14. wydaniu rocznika „Ziemia Łomżyńska”.
Red.*

Pułk ten powstał w grudniu 1918 r. i był uważany za kontynuatora czynu zbrojnego okręgu łomżyńskiego Polskiej Organizacji Wojskowej. Pisano o nim wiele, ale wciąż brakuje pełnej monografii i utrzymują się wątpliwości.

Nazwa pułku

Ostatni dowódca 33 Pułku Piechoty, ppłk dypl. (dyplomowany, czyli z ukończoną Wyższą Szkołą Wojskową) w stanie spoczynku Lucjan Stanek, w liście z 10 września 1973 roku, przesłanym być może (mam tylko ksero bez koperty) do dr. Tadeusza Kryski-Karskiego w Londynie, napisał: „Biorąc pod uwagę, że 33 pułk rekrutował się przede wszystkim z Kurpiów, za zgodą gen. [Czesława] Młot-Fijałkowskiego, jako dowódcy dywizji [18], postawiłem wniosek, by pułkowi nadano nazwę Strzelców Kurpiowskich, a jako szefa pułku uznano Stacha Konwę, bohatera z 1733 roku, który zasłynął w bitwie pod Jednaczewem, gdzie zginął.

TYLKO PRENUMERATA

**ZAPEWNI CI SYSTEMATYCZNE DOSTARCZANIE
„Wiadomości Łomżyńskich” pod Twój adres.**

Doręczenie – gratis!

**Za 24 zł rocznie masz najbardziej rzetelne wieści
z rodzinnej ziemi i z miasta, które już na zawsze
pozostanie Twoim miastem, obojętne gdzie teraz jesteś.
Wypełnij przekaz. Poinformuj innych!**

**„Wiadomości Łomżyńskie”
z opinią jednego z najlepszych pism regionalnych
w Polsce.**

W końcu 1938 roku zostałem poinformowany przez Biuro Historyczne, że nazwa została przyjęta. Natomiast nie została jeszcze definitywnie załatwiona sprawa Szefa Pułku. Ogłoszenie w rozkazie nastąpi po decyzji odnośnie proponowanego szefostwa. Niestety, wojna przeszkodziła w ostatecznym załatwieniu sprawy. Zezwolono jedynie na używanie nazwy.”

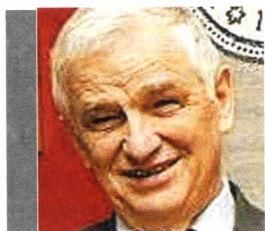
Pełną nazwę pułku zaczęto stosować również w prasie, została ona przyjęta wręcz z aplauzem w Łomży. Natomiast nie dziwi mnie przewlekane przez Wojskowe Biuro Historyczne sprawy szefostwa pułku. Stach Konwa został spopularyzowany między innymi przez Adama Chętnika, ma dziś w Łomży pomnik, a w Lesie Jednaczewskim kapliczkę-pomnik wykonaną w pniu sosny bartnej. Brakuje jednak źródłowych potwierdzeń, że takowy żył i należał do strzelców

w Łomży i jako święto pułkowe swoich kochanych żołnierzy.

Sztandar wyprowadzono w końcu sierpnia 1939 roku z koszar, by towarzyszył (w bezpiecznym oddaleniu) obrońcom pozycji nad Narwią w rejonach: Nowogród, Łomża, Pniewo i Jednaczewo (wzniesienia Mątwa – Kupiski Nowe). Nie sądzono, że sztandar nigdy nie wróci do Łomży. Oddajmy jeszcze raz głos ppłk. L. Stankowi, który na łamach tygodnia WTK (z 18 VI 1972 r.) przedstawił „dni krwi i chwały 33 Pułku Strzelców Kurpiowskich”. Napisał wówczas: „obawiając się, że w dniu 10 IX może nastąpić całkowite załamanie się pułku, postanowiłem przynajmniej uratować Sztandar pułkowy. Polecilem więc zabrać go z miejsca postoju dowództwa pułku i umieścić w drugim rzucie dowództwa pułku, maszerującego do Białej Podlaskiej. Jednocześnie nakazałem sierżantowi



Zwieńczenie Sztandaru



PROF. ADAM CZESŁAW DOBRŃSKI

Sztandar

33 Pułku Strzelców Kurpiowskich

kurpiowskich. Na pewno w opowieściach o Stachu Konwie dużo, a raczej bardzo dużo jest fikcji literackiej i legendy, zaś historycy wypowiadają się na temat tej postaci bardzo powściągliwie.

Pytanie brzmi: czy zgoda nieformalna – nie potwierdzona rozkazem – na używanie nazwy 33 Pułk Strzelców Kurpiowskich wystarczy, by jej dzisiaj używać? Osobiście opowiadam się za, skoro była taka wola dowództwa pułku w 1938 roku, zaakceptowana przez wyższe władze wojskowe i taka praktyka w następnych miesiącach. Natomiast propozycję uhonorowania Stacha Konwy jako szefa pułku uznajmy za sympatyczną anegdotę.

Sztandar pułkowy w garnizonie i na froncie

Wiemy, że został on ufundowany przez obywateli Ziemi Łomżyńskiej i wręczony pułkowi w Łomży 30 sierpnia 1935 roku przez Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. Ceremoniałom religijnym tego dnia przewodził biskup połowy Stanisław Gall. Na sztandarze widniał herb Łomży i umieszczono daty pamiętne dla pułku, z najważniejszą – 14 VIII 1920 – bitwy pod Ossowem, w której zginął ks. Ignacy Skorupka. Rocznicę tego zwycięstwa obchodzono

Leonowi Borowskiemu opuścić po drodze swój oddział i ukryć sztandar w bezpiecznym miejscu”. Pan podpułkownik pisząc te słowa nie wiedział, jak sztandar jego pułku dostał się do Białegostoku i następnie do Wilna.

Oświadczenie

W swoich zbiorach przechowuję list nadany 1 marca 1973 r. przez Stanisława Jamrosza z Krakowa do Jana Fedyka, zamieszkałego w Białymstoku. Z treści wynika, że obaj panowie znali się bardzo dobrze ze służby wojskowej w Wilnie. S. Jamrosz poinformował J. Fedyka, że w tygodniku WTK pojawiła się prośba o dostarczenie wiadomości o losie sztandaru 71 Pułku Piechoty z Zambrowa, który miał być zakopany 13 września 1939 roku koło jednej ze stodół we wsi Łętownica. Jamrosz wysłał w tej sprawie list do redakcji, bo zapamiętał, że sztandar pułkowy widział jego kolega Stanisław Dybko u żołnierza nazwiskiem Dębowski. To był jednak sztandar 33 Pułku Piechoty z Łomży. Ta informacja trafiła do ppłk. Stanka, który poprosił o spisanie oświadczenia i poświadczenie go przez Sztab Wojskowy, ZBoWiD lub kierownika Muzeum Wojska w Białymstoku Zygmunta Kosztyłę. Projekt oświadczenia sporządził

S. Jamrosz i przesłał go do Białegostoku we wspomnianym liście.

„Ja niżej podpisany Jan Fedyk, zamieszkały w Białymstoku, ul. Narewska, oznajmiam że nieznanymi mi sierżant przywiózł sztandar



Prof. Aleksander Januszkiewicz – rektor Uniwersytetu Batorego w Wilnie przechowywał w swoim domu Sztandar 33 PSK

33 pp do Białegostoku i oddał około dnia na przechowanie i zabezpieczenie w Komen-
dzie Rejonu Uzupelnień Białystok przy ul.
Lipowej 35. Sierżantowi, oddawcy sztandaru,
jako kierownik kancelarii KRU Białystok, wy-
dałem pokwitowanie napisane na maszynie
i zaopatrzone urzędową pieczęcią okrągłą. Jak
wynika z korespondencji w sprawie sztandaru
33 pp oraz artykułów zamieszczonych w tygo-
dniku WTK wspomnianym sierżantem, któ-
rym zdeponował w KRU sztandar 33 pp był
sierżant Borowski Leon, zaś oryginał pokwi-
towania odbioru tego sztandaru znajduje się
u jego żony Ireny Borowskiej, zam. w Łom-
ży przy ul Świerczewskiego, numer 65. Kom.

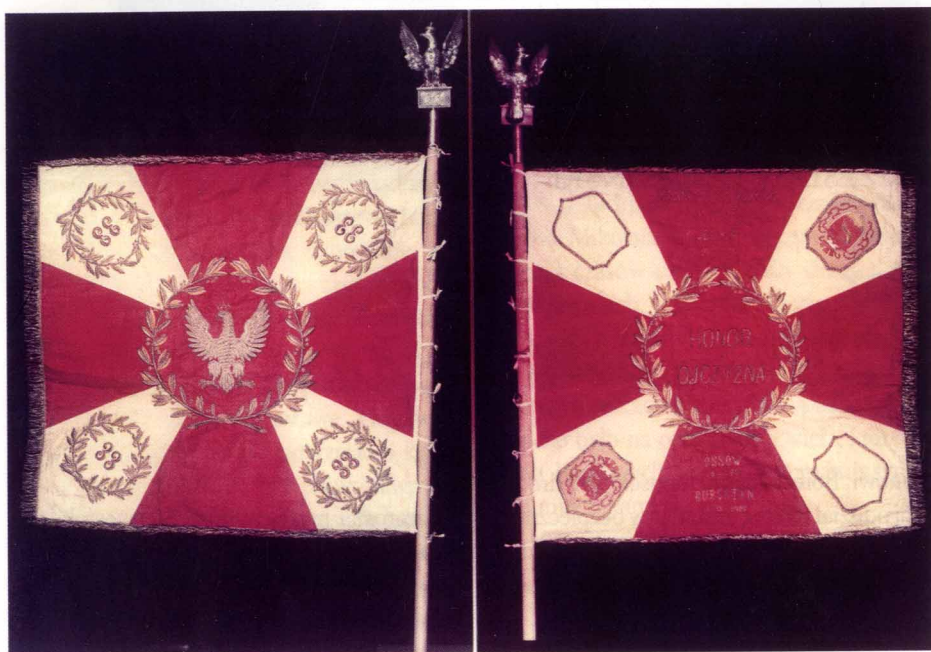
Rejonu. Uzup. Białystok została ewakuowana
z postoju w różnych miejscach, na przykład
w Wołkowysku, a najdłużej w Lidzie. W Li-
dzie otrzymaliśmy rozkaz dalszej ewakuacji
personelu KRU do Wilna. W tym czasie,
w toku przeprowadzonych rozmów w sprawie
właściwego zabezpieczenia i przechowywania
sztandaru 33 pp postanowiono, aby sztandar
ten przekazać urzędnikowi KRU Białystok
Zygmuntowi Dębowskiemu (zdaje mi się, że
D. miał na imię Zygmunt), a to z tego powodu,
że tenże Dębowski uczęszczał do szkoły w Wil-
nie i w Wilnie miał wielu kolegów harcerzy...
Dębowski po wojnie pracował jako sekretarz
Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Sztandar łomżyński w Wilnie

Płk Kazimierz Satora, zastępca dyrek-
tora Muzeum Wojska Polskiego w Warsza-
wie, w sposób profesjonalny zbierał i opra-
cowywał losy sztandarów jednostek Wojska
Polskiego. Pierwsze wersje swych tekstów
publikował też na łamach tygodnika WTK,
w odcinku 12 zajął się sztandarem 33 pułku
piechoty. Ustalił, że znalazł się on w domu
profesora Uniwersytetu Stefana Batorego
Aleksandra Januszkiewicza, skąd przez sy-
nową tegoż, drużnę Sokołowską został prze-
kazany komendantowi chorągwi harcerskiej
hm. Józefowi Grzesiakowi. Z kolei hm Grze-
siak zaproponował przechowanie sztandaru
Marii Cyranowskiej, która w swym mieszkaniu
przy ul. Kamiennej 5 wykonała scho-
wek za piecem kaflowym na płat sztandaru.
Natomiast grot i kilka gwoździ z drzewca
sztandaru nasmarowała wazeliną i zakopała
w piwnicy.

Na początku 1942 r. pani Cyranowska na
polecenie władz niemieckich musiała opu-
ścić mieszkanie, więc postanowiła wydobyć
sztandar z ukrycia. Okazało się, że postąpiła
wybornie (hm. Grzesiak zalecał pozostawie-
nie), bo Niemcy wkrótce zburzyli dom przy
ul. Kamiennej 5. Sztandar trafił na ul. Arch-
anielską 3 m. 3, został tam umieszczony we
wnęce pod sufitem. W marcu 1944 r. małżeń-
stwo M. Cyranowska i doktor Lenartowicz
musiało – wraz ze sztandarem – przenieść
się na ul. Niemiecką 7. Od wschodu zbliżały
się dywizje Armii Czerwonej, 5 lipca 1944 r.
Niemcy nakazali ewakuację ludności cywil-
nej ze śródmieścia Wilna. Sztandar 33 puł-
ku piechoty pojechał schowany tym razem
w wózku dziecięcym na ul. Tatrzańską na
Antokolu. Dwa dni później zaczęła się Akcja
„Ostra Brama”, do walki o wyzwolenie Wilna
przystąpiły brygady Armii Krajowej. Pan Le-
nartowicz odmaszerował na punkt koncen-
tracji partyzantów, żona z dzieckiem próbo-
wała uniknąć ewakuacji. Patrol SS wyciągnął
ich z domu, na szczęście oficer zrezygnował
z ukarania za nieposłuszeństwo i wystawił
odrębną przepustkę. Dzielną kobietą pcha-
jąc wózek z dzieckiem i sztandarem przemy-
kała się ulicami pod ostrzałem ognia aryle-
ryjskiego i karabinów maszynowych. Udało
się dotrzeć załkami na ulicę Wileńską, a po-
tem do bramy przy ul. Niemieckiej 7, gdzie
przeżyła noc w piwnicy pełnej ludzi.

10 lipca pożar ogarnął kilka domów przy
ul. Niemieckiej, pani Maria postanowiła w tej
sytuacji przedostać się na placówkę Armii
Krajowej przy ul. św. Ignacego. Po drodze
spotkała placówkę żołnierzy sowieckich i do-
stała się pod ostrzał niemiecki, ale koniec



Legendarny sztandar 33 PP. Dziękujemy panu Jarosławowi Pychowi - kustoszowi
Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie za przesłanie nam tej fotografii - red.



Żołnierze 33 PP na placu apelowym koszar w Łomży

końców wędrowka zakończyła się pomyślnie. Opiekunka dziecka i sztandaru dotarła do celu i dołączyła do sanitariuszek.

12 lipca walki w Wilnie ustały, pani Cyranowska-Lenartowicz powróciła na Antokol, sztandar wraz z grotem ukryła za deską pułapu. Jesienią zamieszkała przy ul. Bakszta 17, a w marcu 1945 r. w domu nr 8 na tej samej ulicy.

Sztandar wraca do Polski

3 kwietnia 1945 r. małżeństwo Lenartowiczów z dzieckiem i sztandarem wyruszyli do Polski korzystając z tzw. repatriacji. Kontrola na granicy nie była zbyt dokuczliwa. Rodzina zamieszkała w Łodzi, następnie w Wiśniowej Górze pod Łodzią, a na początku października lekarz Lenartowicz dostał powołanie do wojska w Olsztynie. Pojechał wraz z żoną i dzieckiem ciężarówką sowiecką, na miejscu sztandar został wreszcie wyjęty z poduszki. W 1953 r. Lenartowicze przenieśli się do Wadowic, a 16 września 1959 r. sztandar 33 Pułku Piechoty/ Strzelców Kurpiowskich z grotem i 5 gwoździami trafił do zbiorów muzealnych. Płat miał sporo drobnych ubytków i przetarć, został poddany konserwacji i doprowadzony do dobrego stanu.

W 1990 r. ukazała się publikacja książkowa płk Kazimierza Satory „Opowieści wrześniowych sztandarów”. Autor uzupełnił kilka istotnych szczegółów. Najbarwniej brzmiała relacja harcerki Jadwigi Kłosowskiej. Opisała ona, jak koło północy (18 września?) 1939 r. usłyszała gwałtowne dobijanie się do drzwi i wołanie „Na Boga! Otwórzcie w pilnej

sprawie do księdza proboszcza Kuleszy!” Do mieszkania wpadło dwóch panów, jednym z nich był Dembowski (w poprzednich zdaniach jako Dębowski). Oświadczyli, że śpieszą się, by dogonić swój oddział (byli już w cywilnych ubraniach) i proszą o przechowanie sztandaru wyniesionego z pola walki. Nie chcieli poczęstunku, ani herbaty. Ksiądz kazał druźnie Jadzi rano sztandar zabrać i ukryć według własnej pomysłowości. Jadwiga wraz z przyjaciółką Marysią Sokołowską Januszkiewicz (synową profesora?) „skarb” rodem z Łomży zakopały, na szczęście na krótko. Po uspokojeniu się sytuacji zanieśli sztandar do Stanicy Harcerskiej, skąd przejął go wspomniany już hm. Józef Andrzej Grzesiak, komendant Chorągwi Wileńskiej.

„Płk dypl. w st. sp. Lucjan Stanek, dowódca 33 pp, wystąpił 1969 r. do Ministra Obrony Narodowej z wnioskiem o odznaczenie Pani M. Cyranowskiej-Lenartowicz: >> Proszę i to usilnie, co zresztą jest moim obowiązkiem – o odznaczenie Pani Cyranowskiej-Lenartowicz krzyżem Virtuti Militari V kl. za uratowanie, z narażeniem własnego życia i swego dziecka, sztandaru 33 pp Strzelców Kurpiowskich z kampanii 1939 r. <<. Maria Lenartowicz została uhonorowana tym odznaczeniem”. Brak jednak pewności, czy tak się stało.

Kilka uwag końcowych

Aż nieprawdopodobnie brzmią dzieje sztandaru łomżyńskiego. Pomyślny finał, to efekt przede wszystkim odwagi i poświęcenia co najmniej kilkunastu osób, bynajmniej nie

tylko żołnierzy. 33 Pułk Strzelców Kurpiowskich był odtwarzany w strukturach konspiracyjnych AK, potem odszedł do historii. W 1944 roku powstał w tzw. ludowym Wojsku Polskim 33 (Nyski) Pułk Piechoty.

Sztandar, którego krótką historię przedstawiłem, był podziwiany do wybuchu wojny w Łomży, zaświadczał o honorze pułku, jego kadry i postawie żołnierzy służby czynnej. Wyprowadzony z koszar we wrześniu 1939 r. przez Białystok, Wołkowysk, Lidę dotarł do Wilna. Można powiedzieć, że był niemym świadkiem w mieście nad Wilją obu okupacji i powstania, które przeszło do legendy narodowej. Przetrwał i czarną noc stalinizmu w Polsce. Nie wrócił, niestety, do rodzimnej Łomży. A czy jednak nie można byłoby w jakiś czas stosowny, z pełnymi honorami, sprowadzić z Muzeum Wojska w Warszawie ten znak honorowy, pamiątkę z pewnością bliską mieszkańcom Łomży i regionu? Przynajmniej na krótko. A może warto też pomyśleć o wykonaniu repliki, umieścić ją na stałe w Łomży? W Katedrze? Muzeum? Na terenie koszar?

A póki co, może udałoby się wzbogacić naszą wiedzę o sztandarze i o pułku, który ma przecież taką piękną historię od 1918 roku (wcześniej POW), poprzez walki obronne w latach 1920 i 1939, czas podziemia niepodległościowego. Czekamy na relacje, zdjęcia. Również na informacje o sierżancie Leonie Borowskim i jego żonie Irenie zamieszkałej w Łomży oraz o Zygmuncie (?) Dębowskim vel Dembowskim z Białegostoku.

ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI



PROF. DONATA GODLEWSKA

Życie wśród skarbów przeszłości

Pracę w Powiatowym Archiwum w Łomży w charakterze kierowniczki rozpoczęłam w październiku 1952 r. Przede mną pracowała przez dwa miesiące Helena Jakowicka.

Archiwum należało zorganizować od podstaw i dlatego początki były bardzo trudne. Weszłam do pustego lokalu, suterenu w budynku Narodowego Banku Polskiego przy ulicy Dwornej. Nie było nawet stolika i krzesła, by usiąść. Miałam w ręku tylko klucze i pieczętkę

oraz własne przemyślenia: co robić dalej? Poprosiłam znajomych o przyniesienie z mojego domu krzesła i stolika i odetchnęłam. Miałam już na czym siedzieć i miejsce do pisanego, „urzędowania”. Stopniowo zaczęła napływać korespondencja, przeważnie instrukcje i okólniki z NDAP, AAN, Państwowego Archiwum Województwa i Miasta Warszawy, któremu podlegało początkowo Archiwum w Łomży. Po pewnym czasie otrzymałam biurko, krzesła i drewniane regały.

Po zorganizowaniu Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Białymstoku w 1953 r. Archiwum w Łomży zostało jego oddziałem. Początkowo Dyrektorem był dr Stefan Sobaniec, potem Adam Filonik.

Pierwszymi osobami, z którymi zapoznałam się na jednym z pierwszych zebrań w WAP, był wspomniany już dr Stefan Sobaniec i Cecylia Baczewska – księgową.



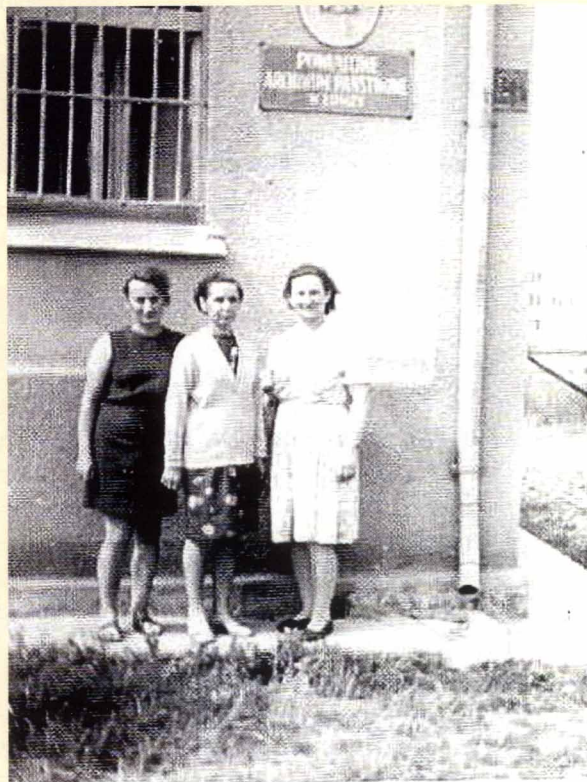
Marzec 1979 r. WAP Oddział w Łomży. Stoją od lewej: Donata Godlewska, Elżbieta Bienias, Irena Czubowska, Maria Potoczek.

Od 1952 r. do 1963 r. sprzątaczką i woźną była Janina Złoch, która odeszła z pracy na własną prośbę. Na jej miejsce została zatrudniona Irena Czubowska na etacie magazyniera. Nauczyła się ona pisać na maszynie i znała dobrze język rosyjski. W 1969 r. personel powiększył się, gdy przyszła do pracy Elżbieta Bienias, zatrudniona na etat sprzątaczką i palacza c.o. W różnych latach pracowali na etacie archiwisty Maria Potoczek i Elżbieta Bagińska oraz Andrzej Skrodzki.

Moje współpracownice wykonywały swe obowiązki bardzo dobrze. Miałam w nich oparcie i dużą pomoc. Traktowały pracę nie jako „zło konieczne”, ale w własnej chęci, przywiązania do instytucji i osobiście do mnie. Wiedziały, co i kiedy mają zrobić oraz jak wykonać moje polecenia. Umiejętności w pracy archiwalnej nabywały stopniowo. Wytworzyła się rodzinna atmosfera, dla nas archiwum było drugim domem. Mam nadzieję, że wypowiedzą się na ten temat same.

Z przełożonymi w NDAP i WAPB nie miałam konfliktów. Wiele zawdzięczam w sprawach osobistych Cecylii Baczewskiej, która zawsze czuwała, żeby było dobrze i sprawiedliwie. Jeszcze w 2001 r. pomogła mi w uzyskaniu wyższej emerytury, która była bardzo skromna i wynosiła zaledwie 760

PLN. Pierwszy kontakt służbowy nawiązałam z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych w Łomży, skąd przejęłam akta zlikwidowanej Ubezpieczalni Społecznej w Łomży. Stopniowo obiekt powiększał się, szczególnie po otrzymaniu budynku powięziennego przy



Załoga Powiatowego Archiwum Państwowego w Łomży. Stoją od lewej: Elżbieta Bienias, Donata Godlewska, Irena Czubowska.

Alei Legionów w 1955 r. Budynek był częściowo zburzony przez Niemców. Wnętrze było w opłakanym stanie i trzeba było dużo odwagi i samozaparcia, żeby podjąć się remontu, a raczej odbudowy. Z perspektywy lat trudno mi samej uwierzyć, że to, co wydawało się nierealne, stało się rzeczywistością. Budynek był jednak wilgotny, zagrzybiony, wymagał dalszych remontów i zamontowania o.o. Wszystkie nabawiłyśmy się reumatyzmu, który daje znać do dziś. Uzyskanie budynku pozwoliło na rozwój Archiwum, ciągłe powiększanie zasobu.

Oddzielnym i trudnym działem pracy były kontrole archiwów zakładowych w urzędach i instytucjach znajdujących się na podległym obszarze czterech powiatów. Przemierzyłam wiele kilometrów dróg, nie zawsze bezpiecznych dla młodej dziewczyny. Jeździłam czym się dało, przeważnie przygodnymi samochodami. Jazda autobusem w tamtych czasach była luksusem, ponieważ kursowały tylko po głównych drogach. Często zmuszona byłam dojść do przystanku na piechotę. Było „chłodno, głodno i do domu daleko”. Sytuacja znacznie się poprawiła pod tym względem, gdy powstało w 1976 r. województwo łomżyńskie.

Do zadań Archiwum należały prace naukowe, udostępnianie zasobu badaczom oraz popularyzacja wiedzy o regionie, Łomży i Archiwum, jako instytucji potrzebnej, spełniającej ważną rolę w społeczeństwie.

W ramach popularyzacji wyglądałam pogadanki i odczyty historyczne. Oprowadzałam wycieczki szkolne po Archiwum oraz w ramach szkolenia udzielałam informacji absolwentom szkół handlowych na temat prowadzenia kancelarii, porządkowania i przechowywania akt. Brałam udział w wystawach historycznych organizowanych przez Muzeum i Powiatową Bibliotekę w Łomży. Długie lata współpracowałam z Muzeum i Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym im. Wągów oraz ich kierowniczkami, Jadwigą Chętnikową i Heleną Czernekową. Już w 1952 r. poznałam doc. Adama Chętnika, który zawsze służył mi wiedzą i pomocą.

Udostępniałam zasoby osobom piszącym prace doktorskie i magisterskie, inne dyplomowe. Udzielałam wskazówek w poszukiwaniu



DR JERZY JASTRZĘBSKI

potrzebnych materiałów i opracowań. Taka sytuacja trwa do dziś. W miarę możliwości udzielałam różnych informacji, przeważnie osobom zgłaszającym się do Towarzystwa Przyjaciół im. Wągów i do TPZŁ.

Prowadziłam również własne prace naukowo-badawcze, które zaowocowały wieloma publikacjami. W czasie długoletniej pracy nawiązałam kontakty naukowe z różnymi naukowcami. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, którzy odwiedzali Archiwum i których mam we wdzięcznej pamięci. Byli to profesorowie: Adam Chętnik z żoną Jadwigą, Stanisław Herbst, Edward Ciborowski, Piotr Bańkowski, Bohdan Winiarski, Jerzy Wiśniewski, Adam Dobroński, Franciszek Piaścik i inni. Często gościem był również dr Tadeusz Podbielski z żoną Zofią, dr Czesław Brodzicki, z którym opublikowałam niektóre prace o Łomży. Prowadziłam także korespondencję z prof. Knutem Falkiem, którego poznałam w czasie mojego pobytu w Szwecji, z Władysławem Rydlem, autorem „Historii małego człowieka” wydanej w Australii w 1966 r., ze Stanisławem Żochowskim także z Australii – autorem kilku poważnych prac historycznych. Wszyscy okazali mi dużo życzliwości, za co składałam wyrazy wdzięczności, żyjącym i nieżyjącym.

Na emeryturę przesłam w 1983 r. Moim następcą został Andrzej Skrodzki, z którym pracowałam jeszcze na pół etatu do 1985 r. Andrzej Skrodzki zwniósł się na własną prośbę, a na jego miejsce przyszedł mgr Leszek Kocoń.

Ja przeniosłam swój warsztat naukowy z powodów ode mnie niezależnych do Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, które od początku pomogło mi i pomaga w sprawach wydawniczych. Dzięki wsparciu pierwszego prezesa ZG TPZŁ prof. Edwarda Ciborowskiego i jego następców mogłam i mogę publikować moje prace i artykuły. Dziękuję szczególnie im oraz ostatnim prezesom, Jerzemu Kierażyńskiemu i obecnie urzędującemu Zygmunтови Zdanowiczowi, a także Wawrzyńcowi Kłosińskiemu, odpowiedzialnemu w ZG TPZŁ za sprawy wydawnicze. Dziękuję także współpracującym przez wiele lat ze mną w tym zakresie prof. Adamowi Dobrońskiemu i śp. dr. Czesławowi Brodzickiemu. Z wdzięcznością wspominam śp. dra Tadeusza Dudo, z którym wiele lat prowadziliśmy łomżyński oddział TPZŁ.

Szkolnictwo w Łomży 1914-1920

31 lipca 1914 roku w Łomży, na murach miasta rozklejono manifest o wypowiedzeniu wojny. Nastroje panujące wtedy w mieście tak opisano na łamach „Wspólnej Pracy” z 15 sierpnia 1914 roku: *„Jakkolwiek miasto nasze nie było bezpośrednio w sferze działań wojennych, to jednak, jako położone w pobliżu granicy i fortecy, musiało przeżyć niemało silnych wrażeń. Najbardziej ciężkie i przygnębiające były pierwsze chwile, a więc: mobilizacja, wymarsz wojsk, zawieszenie działalności niektórych biur rządowych i instytucji finansowych, wyjazd z miasta zamożniejszych rodzin itp. Lud gromadził się od świtu w świątyniach, zanosząc modły do Boga, na ulicach tu i ówdzie dał się słyszeć rozdzierający płacz rodzin rezerwistów lub stłumione, urywane łkanie żon oficerów. Wszystko to bynajmniej nie zachęcało do kontynuowania zwykłych zajęć. Przestano myśleć o jutrze, stanęły biura, zakłady przemysłowe i drobne warsztaty pracy. Okrzyk – wojna – zmienił do niepoznanania całokształt życia.”*

Wybuch wojny, w przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego, zaskoczył funkcjonujące w mieście prywatne szkoły polskie, znalazły się one w wyjątkowo ciężkiej sytuacji. Funkcjonowanie ich opierało się głównie na dobrowolnych ofiarach, na które w czasie wojny trudno było liczyć, tym bardziej że większość zamożniejszych rodzin dla bezpieczeństwa osobistego wyjechało z miasta, a często i z kraju. Powszechnie jednak uważano, że niezbędne jest utrzymanie tych placówek, gdyż nawet czasowe ich zamknięcie równoznaczne byłoby z ich likwidacją. Już w sierpniu, w związku z przybyciem do Łomży szpitala czerwonego krzyża, który ulokowano w gmachu Gimnazjum Żeńskiego, szkoła ta została zamknięta. W obu Szkołach Handlowych, męskiej i żeńskiej, postanowiono rozpocząć nowy rok szkolny. Liczono na to, że w wielu miastach gubernialnych i powiatowych królestwa, z powodu działań wojennych szkoły średnie zostaną

zamknięte, ale młodzież nie chcąc tracić roku wstąpi do łomżyńskich szkół i tym samym wyrówna ubytek uczniów spowodowany wyjazdem wielu rodzin. Położenie finansowe, w szczególności Szkoły Handlowej Męskiej, było niezmiernie trudne. Pozyskanie zasiłku pieniężnego, jaki Rada Opiekuńcza Szkoły otrzymywała w postaci ofiar od społeczeństwa było bardzo niepewne. Szkoła otrzymywała co roku subsydium z Kasy Przemysłowców w ilości 3000 rubli oraz przynajmniej drugie tyle z dobrowolnych ofiar. Obecnie na zapomogę z Kasy nie można było liczyć, podobnie jak i na dobrowolne ofiary. Pozostawały więc jedynie wpisy mające wpłynąć od uczniów, które do tej pory i tak nie wystarczały na pokrycie wydatków, ale i ten dochód wobec przewidywanego zmniejszenia ilości uczniów też musiał ulec znacznemu obniżeniu. Wszystkie te czynniki przemawiały za tym, aby szkołę zamknąć, jednak Rada Pedagogiczna szkoły z dyrektorem Zygmuntem Piotrowskim na czele zdecydowała, że szkoła będzie działać. Zajęcia w Męskiej Szkole Handlowej rozpoczęto 10 września 1914 roku. Personel nauczycielski zgodził się na wynagrodzenia w wysokości, jaką Rada Opiekuńcza szkoły uzna za możliwą do wypłacenia. Nawet wtedy, gdy już pod Stawiskami toczyły się walki, gdy wszystkie niemal instytucje rządowe i większa część ludności zamożniejszej opuściła Łomżę, w Szkole Handlowej w budynku na rogu ulic Dwornej i Sadowej trwała nauka, przy zmniejszonej ilości uczniów. Liczba uczniów, która w końcu września wynosiła 71, pod koniec października osiągnęła ilość 160.

Na początku 1915 roku linia frontu zaczęła się coraz bardziej zbliżać ku Łomży, a aeroplany i zeppelinów niemieckie bombardowały Łomżę. Przez miasto przewożono dziesiątki tysięcy rannych. Wszystkie instytucje publiczne, jak również większe mieszkania prywatne zostały pozajmowane na szpitala, dotknęło to także budynku

szkolnego, nad którym również zaczęła powiewać flaga Czerwonego Krzyża. W związku z tym, w końcu lutego lekcje przeniesiono do lokalu Szkoły Handlowej Żeńskiej na ulicę Wiejską, gdzie w godzinach poobiednich odbywały się nieprzerwanym tokiem wykłady dla młodzieży męskiej. Te męczące zajęcia trwały krótko, gdyż i budynek Szkoły Żeńskiej wkrótce został zajęty na szpital. To spowodowało przeniesienie w kwietniu lekcji do siedziby Polskiej Czytelni Publicznej i Towarzystwa Oszczędnościowo – Pożyczkowego. Dyrektor szkoły Zygmunt Piotrowski, mimo sceptycyzmu niektórych nauczycieli, postanowił kontynuować nauczanie. Udościł także swoje mieszkanie na potrzeby szkoły, uzyskał ponadto pomieszczenia na urządzenie pozostałych klas w prywatnych mieszkaniach pani Śledziowskiej, w czytelni Towarzystwa Krajoznawczego i w lokalu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.

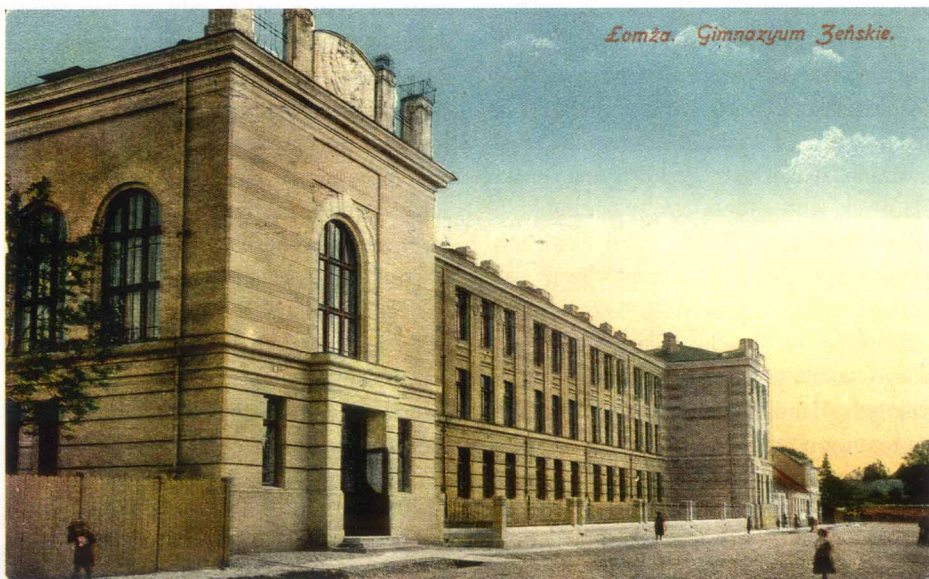
W związku ze zbliżającym się frontem w lutym 1915 roku zaczęto ewakuację urzędów. Zamknięto także rządowe Gimnazjum Męskie i ewakuowano je w głąb Rosji, do Kostromy. W czerwcu grupa uczniów przeniosła z budynku Gimnazjum co lepsze przyrządy z gabinetu fizycznego do pomieszczeń szkoły handlowej na róg ulic Dwornej i Sadowej. Wojska niemieckie wkroczyły do Łomży o godzinie pierwszej w nocy 11 sierpnia 1915 roku. 1 września 1915 roku rozpoczął się nowy rok szkolny, już w polskiej Prywatnej Siedmioklasowej Szkole Handlowej, w której zmieniono program, likwidując przedmioty zawodowe na rzecz ogólnokształcących. Usunięto też język rosyjski, wszystkie przedmioty wykładano w języku polskim. Do szkoły tej wstąpiła także pewna liczba uczniów zlikwidowanego gimnazjum rządowego. W maju 1916 roku rozpoczęły się

egzaminy maturalne pisemne i ustne trwające sześć tygodni i była to ostatnia edycja matur w Prywatnej Siedmioklasowej Szkole Handlowej Męskiej. W okresie toczącej się wojny szkoła przechodziła krytyczne momenty. Rok pierwszy i drugi wojny były najtrudniejsze, w roku szkolnym 1914/15 liczba uczniów spadła z 228 do 152, a w 1915/16 podniosła się do 190. W roku szkolnym 1914/15 promowano 55% uczniów, pozostało na drugi rok 6,5%, egzaminy powakacyjne zdało 37,9%, w roku 1915/16 promowano 49%, na drugi rok pozostawiono 18,6%, a egzaminy powakacyjne zdało 35,5%.

Od początku roku szkolnego 1916/17 Siedmioklasowa Szkoła Handlowa Męska po 10-letnim funkcjonowaniu została przekształcona w Ośmioklasowe Gimnazjum Polskie. Program szkoły przystosowany został do wymagań szkoły średniej ogólnokształcącej, a opracowany został na podstawie prac byłego Wydziału Oświecenia Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy. Zgodnie z odezwą władz centralnych z dnia 26.08.1916 roku nr 2432 maturzyści otrzymali prawo wstępu na uniwersytet i politechnikę. Ponieważ jednak nauka została przedłużona o rok, w 1917 roku nie było egzaminu maturalnego. Rok szkolny rozpoczęło 251 uczniów, co wymagało wprowadzenia równoległych oddziałów klasy pierwszej. Niedostateczna ilość nauczycieli utrudniała organizację pracy. Zatrudniono zatem E. Łazarewicza, K. Paszkiego, Wł. Supronowicza, a od nowego roku Edmunda Dąbrowskiego, co sprawiło, że dziewięć klas obsługiwało jedenastu nauczycieli, przy czym pięciu pracowało jednocześnie w Szkole Handlowej Żeńskiej. Ogólne ciężkie położenie ekonomiczne sprawiło, że suma dobrowolnych ofiar znacznie się zmniejszyła i trzeba było

szukać środków z innych źródeł. Zwolniono uczniów od wpłaty czesnego w sumie na 4500 marek. Rada Opiekuńcza powiatu łomżyńskiego działająca od 6 lutego 1916 roku przeznaczyła subsydium na rzecz Polskiego Gimnazjum Męskiego w Łomży w kwocie 3000 rubli.

Początek 1917 roku pogłębił jeszcze trudności finansowe i organizacyjne w Gimnazjum. Wiązało się to z tym, że Polska Macierz Szkolna w Łomży powołała do życia Seminarium Nauczycielskie im. Henryka Sienkiewicza, dla młodzieży męskiej. Myśl założenia Seminarium Nauczycielskiego w Łomży kielkowała już wcześniej w Wydziale Oświatowym byłego Komitetu Obywatelskiego miasta Łomży, następnie delegacji Oświatowej Magistratu, wreszcie znalazła swoje urzeczywistnienie w Polskiej Macierzy Szkolnej – organizacji kulturalno-oświatowej reaktywowanej w 1916 roku. Program seminarium został przystosowany do programu przygotowanego przez Wydział Oświecenia byłego Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy i miał obejmować 4-letni kurs nauki. Zarząd Macierzy zorganizował kurs przygotowawczy trwający do 1 lipca 1917 roku. Od nowego roku szkolnego planowano otwarcie kursu pierwszego i drugiego. Kandydat do seminarium powinien mieć ukończone 15 lat, musiał złożyć podanie z metryką urodzenia wraz ze świadectwem szczepienia ospy, świadectwem szkolnym, jeżeli takowe posiadał oraz świadectwo o moralnym prowadzeniu wydane przez miejscowe Koło Macierzy lub Radę Opiekuńczą. Podanie wraz z załącznikami należało dostarczyć do kancelarii Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Łomży mieszczącej się na ulicy Dwornej w budynku Kasy Przemysłowców. Zgłosiło się 30 kandydatów, z których zakwalifikowano 26. Musieli oni złożyć odpowiedni egzamin i wpis na kurs przygotowawczy w wysokości 20 rubli. Egzaminy odbyły się w budynku Gimnazjum Polskiego. Seminarium Nauczycielskie dla młodzieży męskiej im. Henryka Sienkiewicza zostało otwarte 15.01.1917 roku. Kierownictwa Seminarium podjął się wiceprzewodniczący koła Zarządu Macierzy, dyrektor Gimnazjum Zygmunt Piotrowski, wychowawstwo objął zaś Józef Bazgier. Seminarium rozpoczęło działalność w domu Michałowskiej znajdującym się na rogu ul. Dwornej i Sadowej, ale po przeciwnej stronie niż budynek Gimnazjum Polskiego. Uczniów po egzaminie podzielono na 2 stopnie przygotowania. Nauczane były następujące przedmioty: religia, język polski, historia powszechna i Polski, krajoznawstwo,



geografia, przyrodznawstwo, arytmetyka z propedeutyką geometrii, rysunki, kaligrafia, roboty ręczne, śpiew i gimnastyka. Seminarium korzystało z nauczycieli i pomocy naukowych Gimnazjum Polskiego.

23.03.1917 roku odbyły się wybory do Rady Opiekuńczej Gimnazjum Polskiego. Dotychczasowa Rada Opiekuńcza Szkoły Handlowej w osobach prezesa Edmunda Caberta oraz panów Aleksandra Chrystowskiego (zmarłego we wrześniu 1916 roku) i A. Kuberskiego przetrwała dwa lata wojny, w czasie których wytrwale podtrzymywała egzystencję szkoły. Na członków nowej rady wybrano: E. Caberta, J. Jabłońskiego, A. Kuberskiego, S. Kurcjusza, i T. M. Skarzyńskiego. 17 czerwca 1917 roku w sali gimnastycznej Gimnazjum Męskiego odbyło się zamknięcie roku szkolnego, który zakończył się promocją 64 % uczniów, natomiast na drugi rok pozostawiono 7,7 %. Wraz z końcem roku szkolnego ze szkoły odchodziło dwóch nauczycieli: Wł. Supronowicz i Karol Drewnowski oraz Dyrektor Gimnazjum Zygmunt Piotrowski. Dyrektor Piotrowski w przemówieniu na koniec roku w serdecznych słowach żegnał się ze szkołą, w której pracował pięć lat, pełniąc funkcję dyrektora. Z ramienia Rady Opiekuńczej przemówienie wygłosił Edmund Cabert, podkreślając zasługi Piotrowskiego dla utrzymania szkoły i przeprowadzenia przez pierwsze krytyczne lata wojny. Miasto traciło społecznika, organizatora kursów dla analfabetów, kursów dla ochroniarek, założyciela Seminarium Nauczycielskiego i jego pierwszego dyrektora. Piotrowski był także naczelnikiem milicji miejskiej, członkiem Komitetu Obywatelskiego, sekretarzem Rady Miejskiej, członkiem i wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej pochodzącej z wyboru w 1917 roku. W związku z wyjazdem Piotrowskiego z Łomży zaproponowano zamiast uczty pożegnalnej zbiórkę pieniędzy, które zostaną przekazane do dyspozycji Piotrowskiego. Efektem tej zbiórki, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób, była kwota 500 marek, którą to Piotrowski przeznaczył na pomoc dla maturzystów Gimnazjum Polskiego, którzy będą kształcić się w wyższych zakładach naukowych w Warszawie. Po wyjeździe z Łomży Piotrowski otrzymał posadę inspektora szkolnego na powiat warszawski, a później został wizytatorem szkół zawodowych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W czerwcu 1917 roku naukę w Łomży zakończył też Stefan Wyszyński. Wyszyński w związku z niemożnością kontynuowania nauki z powodu wojny w Gimnazjum

Wojciecha Górskiego w Warszawie, pod koniec sierpnia 1915 roku przybył do Łomży i najprawdopodobniej rozpoczął naukę w klasie trzeciej Męskiej Szkoły Handlowej. W czerwcu 1916 roku zdał egzaminy i przeszedł do klasy czwartej. We wrześniu tego roku rozpoczął naukę w klasie czwartej, ale już w ośmioklasowym Gimnazjum Polskim. Klasę czwartą w Gimnazjum ukończył w czerwcu 1917 roku, a po wakacjach kontynuował naukę, ale już w Liceum im. Piusa X we Włocławku (Niższe Seminarium Duchowne).

Po odejściu Piotrowskiego dyrektorem Gimnazjum Polskiego i Seminarium Nauczycielskiego zostaje przybyły z Warszawy, po rozwiązaniu Wydziału Oświecenia byłego Komitetu Obywatelskiego, Jan Hellmann. Seminarium Nauczycielskie dla młodzieży męskiej w roku szkolnym 1917/18 prowadziło dwa kursy. Kandydat na kurs pierwszy powinien być w wieku od 15 do 20 i zdać egzamin wstępny z wiadomości z zakresu 4 klas szkoły początkowej. Do kancelarii Seminarium przy ul. Dwornej 24 należało także dostarczyć metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, lekarskie świadectwo zdrowia, świadectwo obyczajów wystawione przez wiarygodne osoby, krótki własnoręczny życiorys i ostatnie świadectwo szkolne.

Dyrekcja Gimnazjum przewidywała, że w roku szkolnym 1917/18 ilość uczniów osiągnie liczbę 350. Zwrócono się zatem do władz okupacyjnych z prośbą o przekazanie na potrzeby Gimnazjum budynku byłego Gimnazjum Żeńskiego. Wobec odmowy administracji niemieckiej Rada Opiekuńcza w celu poprawienia sytuacji lokalowej postanowiła wynająć pomieszczenie należące do drukarni Krzyżanowskiego mieszczącej się w tym samym budynku. Rok szkolny rozpoczął się 3 września i poprzedzony był egzaminami wstępnymi i poprawkowym, które odbyły 28 sierpnia. W dniu 19 stycznia 1918 roku wizytacji szkoły dokonał biskup sejneński Antoni Karaś, którego po klasach oprowadzał dyrektor szkoły Jan Hellmann. Szkoła czyniła nadal starania o przeniesienie gimnazjum do



jednego z rządowych gmachów szkolnych, ale na razie bez powodzenia. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło program nauczania z językiem łacińskim dla Gimnazjum Męskiego. Maturzyści otrzymali prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych, ale przy egzaminach maturalnych asystować miał delegat ministerstwa.

8 czerwca 1918 roku zakończył się rok szkolny w Męskim Seminarium Nauczycielskim im. Henryka Sienkiewicza. Ze sprawozdania złożonego przez dyrektora Hellmanna wynikało, że z pierwszego kursu na drugi promowano 21 słuchaczy, a z drugiego na trzeci 10 słuchaczy. Wpisowe do Seminarium wyniosło 100 marek, a koszt kształcenia jednego słuchacza ponad 400 marek. Prowadzenie i utrzymanie placówki możliwe było dzięki Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które wsparło materialnie szkołę. Budżet Seminarium wyniósł 20 000 marek, z tego wpisy to kwota 2000 marek, tyle samo zaoferował Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej. W roku szkolnym 1918/19 w Seminarium miały funkcjonować już trzy kursy, budżet szacowany był na około 30 000 marek, a dla słuchaczy trzeciego kursu miała być utworzona wzorowa szkoła ćwiczeń.



Kilka dni później 15 czerwca 1918 Dyrektor Hellmann zakończył też rok szkolny w 8-klasowym Gimnazjum Męskim w Łomży. Szkoła przekształcona z 7-klasowej szkoły handlowej na 8-klasowe gimnazjum wypuściła pierwszy zastęp maturzystów po ośmiu latach nauki. W terminie od 10 do 15 czerwca w obecności przedstawiciela Ministerstwa WRIOP odbyły się egzaminy maturalne, do których stanęło pięciu abiturientów. Po egzaminach uznano, że czterech z nich Stanisław Dębowski, Jan Grzymkowski, Zygmunt Jeżewski i Władysław Lejdo otrzymają maturę. Znane jest świadectwo dojrzałości wydane Stanisławowi Dębowskiemu, który w 1916

roku został przyjęty do klasy siódmej, a w 1918 roku zdawał maturę. Dokument ten, wydany przez Ośmio-klasowe Gimnazjum Męskie (w nagłówku jeszcze bez patrona szkoły) w Łomży przy ulicy Dwornej 22, otworzył Dębowskiemu drogę do studiów na Uniwersytecie Warszawskim. W Gimnazjum w roku szkolnym 1916/17 było 274 uczniów, a w roku 1917/18 384 uczniów. Na rok szkolny 1918/19 planowano otwarcie równoległych oddziałów we wszystkich klasach niższych, do klasy czwartej włącznie. Budżet szkoły, który w 1918 roku zamknął się kwotą 100 000 marek, na przyszły rok szkolny musiał być podniesiony do 150 000 marek. Z początkiem roku szkolnego 1918/19 Gimnazjum Polskie i Seminarium Nauczycielskie będą przeniesione do gmachu po byłym Gimnazjum Żeńskim przy

ul. Adamowskiej (Bernatowicza). Uroczyste otwarcie roku szkolnego już w nowym gmachu planowano na 2 września, a rozpoczęcie zajęć lekcyjnych na 3 września 1918 roku. Nie wiemy dokładnie, czy rok szkolny w tych szkołach rozpoczął się już w budynku przy ulicy Adamowskiej, czy nastąpiło to później, po opuszczeniu Łomży przez Niemców. W każdym razie w jednym budynku mieściło się Gimnazjum i Seminarium, wspólny był też dyrektor Jan Hellmann, wspólni nauczyciele, samorząd szkolny i wspólna sala gimnastyczna. Najprawdopodobniej w roku szkolnym 1919/20 szkoły uzyskały prawa szkół państwowych, a Seminarium Nauczycielskie

otrzymało nowy lokal w budynku przy ul. Wasilewskiej 7 (Stacha Konwy).

22 marca 1920 roku w auli Gimnazjum uroczystie pożegnano dyrektora Jana Hellmanna. Na uroczystości obecni byli zarówno uczniowie gimnazjaliści, jak i uczniowie Męskiego Seminarium Nauczycielskiego, którego Helman był organizatorem. Na łamach tygodnika „Ziemia Łomżyńska” w 1920 roku napisano między innymi: „Doprawdy, rzadko widzi się dzisiaj sceny tak rozczulające i chyba było mało dyrektorów, których młodzież tak szczerze żałowała... Rozumiejac potrzebę przygotowania młodego pokolenia do przyszłej roli społecznej zainicjował i na gruncie szkoły wspierał stale cały szereg instytucji naukowych i innych mających charakter autonomiczny i rządzonych demokratycznie... Dla miasta działalność Jego była wysoce korzystną; w dużym stopniu dzięki Jego energii w bieżącym roku szkolnym mogły rozpocząć swą pracę Gimnazjum Żeńskie, Seminarium Nauczycielskie Męskie i Szkoła Miernicza”. Jan Hellmann po wyjeździe z Łomży został pierwszym naczelnikiem Wydziału Szkół Specjalnych Ministerstwa WRIOP. Jego praca, wydana w 1921 roku „Szkoly i zakłady dla dzieci anormalnych jako kwestia społeczna oraz projekt sieci szkół specjalnych na terenie Rzeczypospolitej w związku z materiałami statystycznymi” miała zasadnicze znaczenie dla zainteresowania społeczeństwa kształceniem specjalnym, a także dla określenia zadań i dróg rozwoju tego kształcenia. Autor opisał w niej rozwój szkolnictwa specjalnego w Belgii oraz przedstawił potrzeby i nakreślił prognozy kształcenia specjalnego w Polsce. Praca ta miała charakter programowy i właściwie po niewielkich uzupełnieniach w latach następnych, stała się wytyczną działalności oświatowej i opiekuńczej w Polsce w dziedzinie opieki nad dzieckiem upośledzonym.

DR JERZY JASTRZĘBSKI

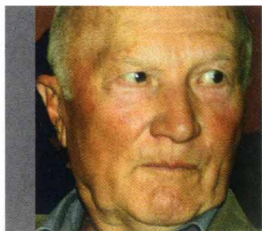
Fot. Nakładem M. Putkowskiego, 1916 r. Zbiory Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży



**Dziękujemy Wszystkim,
którzy w rocznym zeznaniu podatkowym za 2015 rok
przekazali 1% na rzecz
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.**

PAMIĘTAJ O NAS TAKŻE PRZY ROZLICZANIU PODATKU ZA 2016 ROK!
Służymy Łomży, Ziemi Łomżyńskiej, służymy Tobie!

DZIĘKUJEMY.



PROF. ANDRZEJ GĄSIOROWSKI

Na pograniczu

Ziemi Łomżyńskiej

Kontakty sąsiedzkie na pograniczu polsko-wschodniopruskim sięgają odległych wieków, gdyż tereny te zamieszkiwała społeczność blisko spokrewniona lub powiązana wspólną tradycją i historią. Podobieństwo cech tej ludności było tak duże, że na pierwszy rzut oka zacierały się wszelkie różnice. Pojawiały się one w wyniku podziałów administracyjnych, które zachodziły w przeszłości. Mimo to ludność zamieszkująca po obu stronach granicy nadal czuła wzajemną bliskość i potrzebę wspólnych kontaktów. Zwracali na to uwagę tacy znawcy problemu, jak: Adam Chętnik, Zygmunt Gloger, Wojciech Kętrzyński, Kazimierz Nitsch. Trudno zatem dziwić się, że gdy władze rosyjskie wprowadziły w 1823 roku barierę celną, ograniczającą przygraniczną wymianę handlową, w zdwojony sposób rozkwitał przemysł, nowa „specjalność” terenów nadgranicznych¹. Ale też z innych przyczyn i przy innych okazjach można było spotkać tu wielu wędrowców. Na przykład w okresie Wiosny Ludów, 3 kwietnia 1848 r. przemierzało te ziemie 14 młodych łomżyńiaków, którym przewodził Hipolit Marian Tańkowski, były adwokat sądu apelacyjnego w Łomży. Szli przez Mazury do Królewca, gdzie z polskimi studentami „gotowi byli bić się za oswobodzenie Polski”². Podobnie i młodzież mazurska, skupiona w różnych stowarzyszeniach, chętnie zmierzała na drugą stronę granicy. W „Gazecie Ludowej” z 1900 r. (Nr 61), wychodzącej w Elku „Stary Mazur” w jednym z wierszy tak do tego zachęcał:

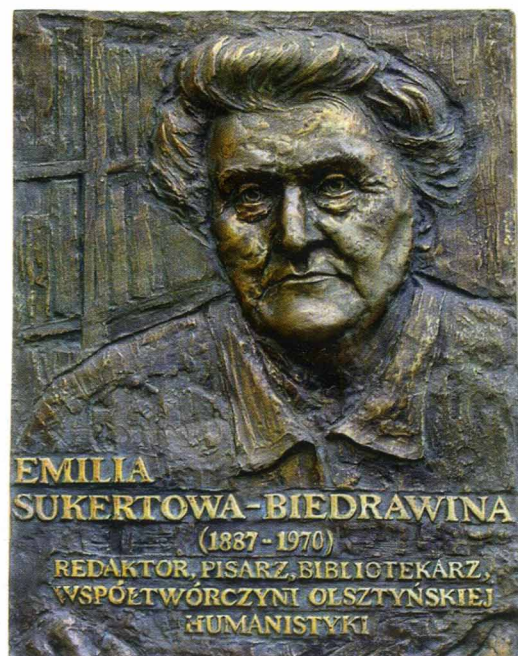
*Dalej szlakiem ku granicy
Leży wielka wieś Rozogi. .
Od Rozogów idą lasy,
Nowa Wieś, Stój! panie miły,
Wielkie Puszcze i jeziora,
Tu pokrzepić trza swe siły.*

*Blżej Elku to Drygały,
Tam już inna okolica,
Lud tam nie jest ociemniały,
Jedno światłość mu przyświeca. .
A i ładne tam kobiety;
Pola żyźnie uprawiają,
Pilnie czytają polskie gazety*

Nie brakowało też spotkań rodzinnych, sąsiedzkich, towarzyskich lub zaciągu do pracy sezonowej. Ruch przygraniczny przynosił spore korzyści dla obydwu stron. Szczególnie był opłacalny w takich miejscowościach, jak mazurskie Rozogi, położone w pobliżu Myszynca. Na stronę polską wywożono: wódkę, lekarstwa, sól, tytoń, proch strzelniczy, jedwab, a na Mazury: konie, bydło, mięso, nabiał, drób, zboże. Sąsiedztwo to przyczyniało się nie tylko do wzajemnych interesów i spotkań między bliskimi sobie ludźmi, ale także do wzajemnego oddziaływania na codzienne życie³. W rejonach tych przenikał się folklor kurpiowski z mazurskim, ale też rodziła się świadomość przynależności do polskiej wspólnoty narodowej. Tu, podobnie jak Emilia Sukertowa-Biedrawina na pograniczu działdowskim w Nowogrodzie pod Łomżą działał Adam Chętnik. Był doskonałym znawcą tego regionu, prowadził badania i obserwacje, zbierał ślady folkloru kurpiowskiego, wiele pisał o Kurpiach i Mazurach. W Prusach Wschodnich był już przed I wojną światową, a także i w latach międzywojennych, gdy współpracował z „Gazetą Mazurską”. W okresie plebiscytu na Warmii i Mazurach (1920) organizował wiece i wypadły przez zieloną granicę. Było wiele takich spotkań i odwiedzin, jak choćby to z 6 czerwca 1920 roku, gdy młodzież polska z Chorzel zaprosiła do siebie 30 młodych Mazurów. Razem bawiono się, a na „leśnej scenie” goście zaprezentowali nawet dwie sztuczki teatralne⁵. Dużą popularnością cieszyły się pielgrzymki do św. Lipki na Mazurach i sanktuarium Matki Boskiej w Gietrzwałdzie na Warmii. Wędrowali tam sąsiedzi z Mazowsza i Kurpi, a wśród nich był też Adam Chętnik, który tak wspominał jedną ze swoich wypraw na teren Prus Wschodnich: „Idźmy na odpust do Świętej Lipki: Na gościniec kolneński ciągną już z różnych stron pomniejsze kompanie, grupy pielgrzymów, a wielu osobno, w pojedynkę, by się na głównym trakcie przyłączyć do gromady. Widzimy tu ludzi z pod Ostrołki, Łomży i Przasnysza, z Małego Płocka,

Nowogrodu, Kadzidla i Myszynca”⁴. Ale byli i tacy, jak Jan Kucharski, Mazur spod Pisz. Uczył się w gimnazjum w Grajewie i Łomży, wiele też podróżował po kraju. W końcu powrócił na Mazury, by w 1923 roku razem z Walentym Habandtem i Gustawem Leydingem założyć polski Związek Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich. Redagował też dla młodych Warmiaków i Mazurów pismo pt. „Życie Młodzieży” ukazujące się w Olsztynie.

W drugiej połowie lat trzydziestych uznana przez stronę niemiecką, rzekomo „niesprawiedliwa granica” stała się przyczynkiem zacieklej antypolskiej propagandy. Rzucało to na swobodę poruszania się w pasie przygranicznym oraz procedurę wydawania paszportów i przepustek. Dodajmy, że utrudnienia związane z przekroczeniem granicy zdarzały się zarówno po stronie niemieckiej, jak i polskiej. Dawniej nieskrępowany ruch panował wszędzie, zarówno na traktach wodnych, jak i lądowych, w tym z Grajewa i Łomży do Wielbarka i Szczytna. Wspominano z żalem czasy, gdy granice były mniej strzeżone i częściej mieszkańcy wiosek nadgranicznych chodzili co niedziela i święta w odwiedziny do krewnych, znajomych na piwo do karczmy lub do pracy sezonowej w sąsiednich gospodarstwach. Nie próżnowała też młodzież





Adam Chętnik

pogranicza, która urządziła wspólne zabawy i tańce, nawiązywała znajomości, chłopcy wyprawiali się w zaloty do dziewczyn w Prusach, żenili się z Mazurkami. Zapraszano się wzajemnie na różne uroczystości, a nawet na wesela i chrzciny. Z czasem zmieniało się wszystko. Z żalem wspominał Kazimierz Jaroszyk (redaktor wychodzącego w Szczycinie „Mazura”), który pisał, że aby przejść na stronę polską: „Musielśmy wyruszyć nocą z Wielbarka i przekroczywszy, a raczej przepelzawszy granicę udaliśmy się do Chorzeli, stanawszy po raz pierwszy na ziemi niepodległej Ojczyzny i stąd mogliśmy udać się do Warszawy”⁶. Do podobnych odwiedzin na Mazury zachęcał Adam Chętnik, proponując młodzieży z okolic Ostrołęki, Kolna, Grajewa i Łomży wycieczki i spływy Narwią i Pisą. Jak pisał „czasu zużytego na taką podróż nie pożałuje ani przyrodnik kochający pierwotną i nieskażoną naturę, ani badacz naukowy geograf czy etnograf, ani zwykły turysta”. Przekonali się o tym (1936) harcerze 39 drużyny ZHP z Warszawy, którzy na kajakach z Rajgrodu Pisą, Pregolą i Węgorapą dopłynęli aż do Królewca.

Zbliżenie ludności przygranicznej z Mazurami od zawsze propagował A. Chętnik. Myśl tę głosił w licznych publikacjach i wydawanym przez siebie „Gońcu Pogranicza”. Tygodnik ten przeznaczony był dla ludności kurpiowskiej, ale i mazurskiej, miał też na celu wzajemne jej zbliżenie, choć żyli po obydwu stronach kordonu. W dziele tym wspierali go liczni mężowie zaufania, ludzie, którzy starali się kultywować dawne tradycje i wspierać kontakty sąsiedzkie. Rezultatem

spotkania z historią

tych działań była między innymi wizyta 20-osobowej wycieczki rowerowej Mazurów z Pisz, która latem 1931 roku przybyła do Nowogrodu. Zwiedzano Muzeum Kurpiowskie nad Narwią i zabytki Ziemi Łomżyńskiej. Jak pisał Chętnik: „Ubrani byli przeważnie po sportowemu, dość schludnie, twarze ogorzałe, jak polskie, mowa też niby polska, ale dużo zepsuta, z niemiecką akcentowaną, niektórzy mówili tylko po niemiecku”⁷. Zdarzało się, że odwiedziny z drugiej strony granicy obejmowały także kontakty z tutejszymi wyznawcami kościoła ewangelickiego, do których należeli również Mazurzy zamieszkujący po stronie polskiej. Jak wspominała E. Sukertowa-Biedrawina w samej tylko Łomży parafia ewangelicka osiadłych tu Mazurów liczyła ponad tysiąc osób. Można było ich spotkać także w sąsiednich wioskach, a najbardziej liczne były rodziny Wiśniewskich i Filipów. Wędrując po ziemi łomżyńskiej tak o niej pisała: „Niedaleko Łomży znajduje się wieś Mikołajki. Dochodziłam tam pieszo sama. Była to zwarta kolonia mazurska. Przodkowie tamtejszych mieszkańców przenieśli się z Prus Wschodnich prawdopodobnie przed połową XX wieku, podczas licznej emigracji Mazurów do Polski”⁸. Wielu z nich, a szczególnie ci, którzy w latach międzywojennych podróżowali na stronę niemiecką było poddawanych przemożnej wówczas propagandzie antypolskiej⁹. Żeby temu zapobiec w szkołach pasa nadgranicznego konieczna była odpowiednia edukacja wyjaśniająca. Pewną rolę w tym odegrał Marian Bronisław Godecki, zamiłowany turysta i nauczyciel z Łomży. Po wprowadzeniu w 1932 roku nowej reformy polskiego szkolnictwa mianowany został kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Kuratorium obejmowało także przyległe tereny województwa białostockiego i grodzieńskiego, graniczące z ziemią łomżyńską. Często wizytował je, wygłaszał prelekcje, spotykał się też z młodzieżą mazurską, która odwiedzała Polskę.

Pewne oznaki poprawy na pograniczu polsko-niemieckim pojawiły się w 1934 roku. Wiązało się to z podpisanym wówczas polsko-niemieckim paktem o nieagresji, który miał rozwiązać także wiele spornych kwestii w ruchu przygranicznym. I rzeczywistość, początkowo podwoiła się liczba osób, ubiegających się o przepustki upoważniające nawet do 3-miesięcznego pobytu w rejonie 10-kilometrowego pasa objętego konwencją graniczną. Wprowadzono też ułatwienia w nabywaniu takiej przepustki, którą można było otrzymać w najbliższych urzędach terenowych. Z czasem wszystko wracało do

znanych już wcześniej praktyk, a nawet jeszcze bardziej je rygorystycznie zaostrzano. Nadal jednak zbliżenie Mazurów z krajem ojczystym należało do podstawowych warunków utrzymania rodzimej tradycji, obyczajów i gwary mazurskiej. Nie sposób jednak ocenić skuteczności i zasięg wzajemnych kontaktów sąsiedzkich, gdyż wiele planów z tym związanych nie dochodziło do skutku, a i te, które udało się wprowadzić w życie, tylko w niewielkim stopniu zostały zarejestrowane lub udokumentowane. W latach trzydziestych ruch ten był już celowo niszczone. W 1938 roku Erich Koch (nadprezydent Prus Wschodnich) wystosował nawet do Berlina pismo, w którym zalecał, by jeszcze bardziej ograniczyć dotychczasowy ruch przygraniczny i całkowicie wstrzymać werbunek polskich robotników sezonowych. Proponował to w czasie, gdy Urząd Spraw Wyżywienia Rzeszy planował zatrudnić w Prusach Wschodnich 25 tysięcy takich osób. Zamierzano jedynie zwiększyć kontrolę i nadzór nad ich kontaktami z miejscową ludnością¹⁰.

Krótko przed wybuchem II wojny światowej, latem 1939 roku, Adam Chętnik podróżował jeszcze po ziemi mazurskiej. Swoje wrażenia z tej wyprawy tak między innymi opisywał: „Dziś na Mazurach zmieniło się wiele. Na pograniczu prawie nie ma dawnych Mazurów. Wioski, dawniej skupione (zwarte), są dziś przeważnie rozrzucone na koloniach. Zamiast starych chat drewnianych, zdobionych, wzorowane na niemieckich budynkach. Wewnątrz budynków znikły ślady dawnej kultury miejscowej. Największe jednak zmiany powstały w nazwach dawnych wiosek i miejscowości, dotychczas brzmiących po polsku, a zmieniane na niemieckie”¹¹.

Olsztyn, 14 X 2016 r.

PROF. ANDRZEJ GAŚSIOROWSKI

- 1 A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Warszawa 2004, s. 109.
- 2 H. Glazer, *Dziennik z podróży po Prusach Wschodnich i Zachodnich w 1848 roku*, Olsztyn 1994, s. 27-29.
- 3 Z. Kudrzycki, *Sąsiedzkie kontakty mazurskiej społeczności Rozóg z Kurpiami w XVII-XX wieku*. „Rocznik Mazurski” 1998, Tom III, s. 31-36.
- 4 A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem*, Łomża 1939, s. 102-103.
- 5 T. Ruczyński, *Jak Chorzeli witały Mazurów*. „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1956, nr 43, s. 4.
- 6 K. Jaroszyk, *Wspomnienia z Prus Wschodnich 1908-1920*, Olsztyn 1969, s. 71.
- 7 A. Chętnik, *Mazurzy pruscy na płaszczyźnie mazowieckiej*, Olsztyn 1948, nr 4, s. 77.
- 8 E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno, niedawno*, Olsztyn 1965, s. 93-94.
- 9 „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 6 września 1939 r.
- 10 P. Sowa, *Sezonowi robotnicy polscy na Warmii i Mazurach*. „Warmia i Mazury”, 1969, Nr 1, s. 13.
- 11 M. Nowotka, *Z dziejów pogranicza kurpiowsko-mazurskiego*. „Rocznik Mazurski” 1996, Tom I, s. 23-26; A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem*. Łomża 1939, s. 90.

Stawiski

świętowały 590-lecie

Zaczął się 15 września roku bieżącego od ogłoszenia światu i miastu, że zaczynają się obchody jubileuszu. „Jak domniemać należy, w początkach Państwa Polskiego powstał między moczarami, nad strugą zwaną Złotymstokiem gródek, który wraz z innymi podobnymi sobie miał strzec granic Księstwa Mazowieckiego przed najazdami wrogów rozlicznych. I wypełnił chwalebnie swą rolę, toteż na Dzierżbku pojawili się osadnicy. Wzięli we władanie ziemie leżące między stawami, co przełożyło się na nazwę wsi Stawiski. Uczeni wciąż dociekają, kiedy dokładnie to się działo. A my powiadamy Wam, że ani chybi szósty wiek już mija od tamtego wiekopomnego zdarzenia. I stanęła też kaplica, by lud mógł Bogu dzięki zanosić. I choć zmieniały się rody jaśnie panów, to przybywało kmieci, szumiały dorodne łany zbóż. Zabrakło tylko dziejopisa, który by to wszystko w księgach odnotował”. Święta to prawda, że są kłopoty z precyzyjnym określeniem daty, od której zaczęły się dzieje Stawisk. Poczekać wypadnie też na monografię miasta i okolic, ale można poczynić kilka ważnych uwag.

Szanse i szara rzeczywistość

Większość mniejszych miast powstała z woli właściciela, w przypadku Stawisk w tej roli wystąpił Fortunat

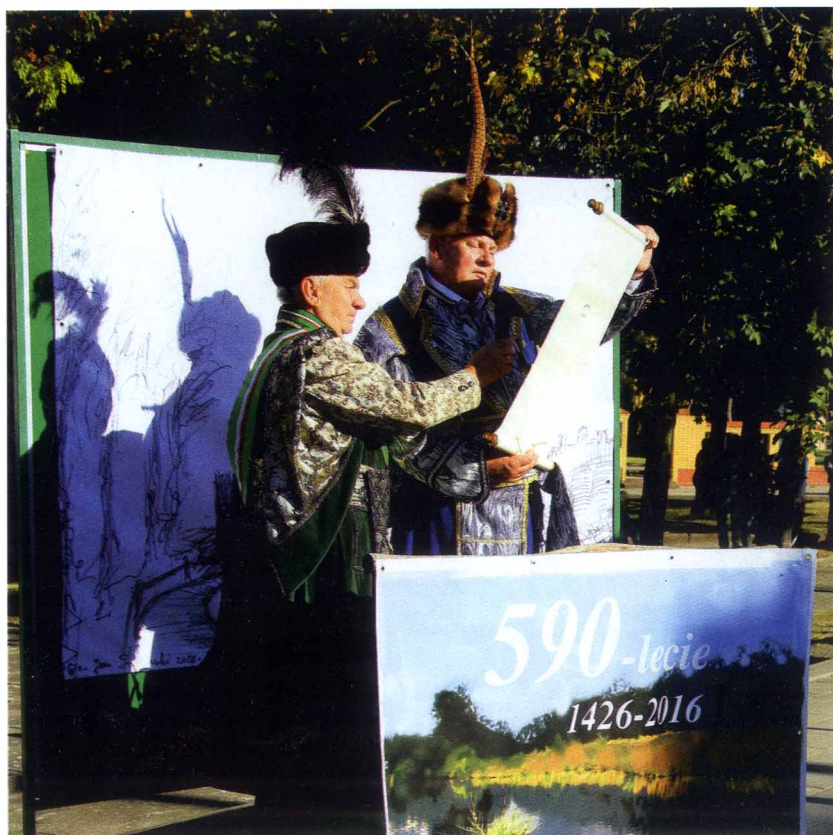
Zamoyski z Wilna, który w 1688 roku (są i w tej mierze wątpliwości) wyjednał od króla prawa miejskie. Nic zatem dziwnego, że i dziś w herbie tego grodu widnieje topór Zamoyskich, biały w tarczy barwy czerwonej z żółtą obwódką; nie utrzymała się natomiast samolubna nazwa Fortunatowo. Zamoyski sprowadził do swej siedziby ojców franciszkanów i zamierzał wybudowanie murowanego kompleksu kościelno-klasztornego. Niestety, rychła śmierć dobrodzieja, potem zniszczenia okresu wojny północnej, okrutna epidemia i inne nieszczęścia sprawiły, że ta szansa wygasła.

Nowe nadzieje wzbudziło ożywienie ruchu na Trakcie Kowieńskim, głównym szlaku z Warszawy (dokładniej z Serocka) przez Pułtusk – Łomżę – Augustów i Suwałki do Kowna i Wilna, ale także do Petersburga. Sprzyjał on rozwojowi handlu i rzemiosła oraz wszelkich usług, co wykorzystali przede wszystkim miejscowi Żydzi. Społeczność ta rozbudowała instytucje typu miejskiego, wzniosła synagogę wyjątkowej konstrukcji, rozślawiła sześć dorocznych jarmarków. Trzeba przyznać, że rozwinęło się i życie umysłowe, dzielnie poczyniła sobie inteligencja, zabrakło jednak przedsiębiorców z dużym kapitałem. To była pięta achillesowa niemal wszystkich miast regionu łomżyńskiego.

bez scenariusza

www.lomzyniacy.org

strony
17-23



Niestety, z przyczyn wręcz pryncypialnych nie doszło do zespolenia „interesów” wyznawców mojżeszowych z ambicjami i możliwościami Kisielnickich. Stanisław, właściciel dóbr Korzeniste, otrzymał w wianie Stawiski i zadbał o gniazdo rodowe pod Stawiskami. W rezydencję wielkopańską, niemal zamek, przekształcił ją Józef Kisielnicki, ojciec jasnowłosej piękności Marii, do której wielkim afektem zapalał malarz Wojciech Kossak. Ta historia jest znana, więc jej tu nie rozwinę. Przypomnę tylko, że wnuczką Marii i Wojciecha była prof. Simona Kossak, znakomita pani psycholog zwierząt i gawędziarka, która spoczęła na wieki na cmentarzu w Porytem. Zaś dobra Józefa Kisielnickiego powiększył i uprzemysłowił syn Stanisław. To naprawdę krzepiąca ducha historia rodu wielkich ziemian – obywateli.

Summa summarum dwie kolejne szanse nie zaowocowały wywyższeniem Stawisk do poziomu ośrodka powiatowego. Gorzej, decyzją władz carskich po powstaniu styczniowym Stawiski stały się tylko osadą i to przy trakcie, który stracił znaczenie po uruchomieniu magistrali kolejowej Warszawa – Petersburg. Lata smętnej egzystencji oświećlała – z daleka – kariera Akiby Rubinsteina (1882-1961), syna nauczyciela szkoły żydowskiej. Ten w wieku 6-7 lat wyjechał do Białegostoku i tam w jednej z restauracji grał po kilka godzin dziennie w szachy. A potem była Łódź i wielkie miasta Europy. Bajkowa to niemal historia z, niestety, smutnym finałem.

Co dzisiaj?

Po Fortunacie Zamoy-skim i Kisielnickich zostały nikłe ślady, po Żydach grób na Płaszczatce i szeptane opowieści (w sklepie w Stawiskach starszy pan na moją propozycję złożenia relacji o wydarzeniach z 1941 roku odpowiedział, że chce spokojnie dożyć swych lat), nawet były Trakt Kowieński odsunął się od miasta (obwodnica). Wielkiego kapitału jak nie było, tak nie ma, trwa oczekiwanie na mecenasa. A jednak tradycja „ruszania głową” (nie tylko przy grze w szachy) zobowiązuje. Poradzono sobie w Stawiskach z niedawnymi problemami „kadrowymi”, czuje się wolę ożywienia po raz kolejny miasta. Zaświadczam, że obchody 590-lecia przeprowadzono z rozmachem i radością. Pojawili się bohaterowie z poprzednich wieków, odegrano na rynku scenkę teatralno-historyczną, podziękowano Panu Bogu, a bracia kurkowi strzelali ochoczo na wiwat. Były t.zw. imprezy towarzyszące, okazja do zabawy, ale i do refleksji o czasie minionym.



Gratuluję i życzę szczerze, by Stawiski, marząc o kolejnej wielkiej szansie, dobrze wykorzystywały te możliwe do pochwycenia i własny potencjał.

ADAM CZ. DOBROŃSKI
fot. Józef Babel





MARIA TOCKA

1050. rocznica chrztu Polski i 90. rocznica powrotu do Polski obrazu Matki Bożej Hodyszewskiej

Powrót z niewoli

Podziękowanie

„Panie Prezydencie! Oto my, parafianie Hodyszewa z ukochanym proboszczem naszym na czele, stajemy dziś, jak jeden mąż, złączeni myślą i duchem przed Twoją Dostojunością. Stajemy na tle naszego Kościoła Hodyszewskiego, któremu nie był obcy żaden ból Matki – Polski i który dotąd nosi stygmaty niewoli. Długo wyglądaliśmy w łzach i smutku, ale zawsze ożywieni nadzieją, że wróci do nas ten kościół, wrogą ręką zabrany. I doczekaliśmy się! Tak Bóg dał! Jeszcze dłużej tęskniliśmy całą głębią zbiorowej duszy do Cudownego Obrazu Najświętszej Panny, uwieszonego w daleką, wrogą stronę. Tego Obrazu, przed którym upadali na twarz dziadowie i pradiadowie nasi, a odchodzili pokrzepieni, uzdrowieni, odnowieni mocą miejsc cudownych, mocą, która zawiesza i w proch obraca prawa materii, by ludziom przypomnieć, że Królem ich jest Bóg-Duch. I tego powrotu dożyliśmy, a Tyś to sprawił, Dostojny Panie! Więć ilu nas jest z głębi serca wołamy do Ciebie: Żeś, historycznym prawzorem wierny, uczynił nam jako prawdziwy Ojciec Narodu – bądź błogosławiony! Żeś, prawom wielkości wierny, nie tylko skarb nam odzyskał, lecz Go hojną dłonią przyozdobił – bądź błogosławiony! Żeś ojcom i dzieciom wrócił dziadów i pradiadów radość, zdrowie, ducha pokrzepienie – bądź błogosławiony! Bogu i Matce Naszej Cudownej oddajemy Ciebie, Dostojny Panie!”

Taką odezwę dziękczynną 8 maja 1928 r. wysłali parafianie Hodyszewa do prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, dziękując za starania w odzyskaniu Cudownego Obrazu Matki Bożej Hodyszewskiej. Podziękowanie opublikował łomżyński katolicki tygodnik „Życie i Praca”.

W niewoli

„Nie da się odpowiedzieć”, pisało „Życie i Praca”, kiedy Obraz Matki Bożej pojawił się w lesie na lipie, kiedy w Hodyszewie został zbudowany pierwszy kościół i powstała parafia. Wszyscy wiedzieli, że Obraz słynął cudami. W starym kościele, rozebranym w 1878 roku, przechowy-

wane były kule pozostawione przez chorych na nogi, na pamiątkę cudownego uzdrowienia. Najstarsi opowiadali o dziewczynce, która odzyskała wzrok. „Ze wszystkich tych cudów jest jeden największy, który Marja sprawiła swemu ludowi Hodyszewskiemu, dając mu łaskę zachowania wiary i przetrwania męsko i niezlomnie całego piekła udręki i prześladowań za wiarę katolicką za rządów moskiewskich”, napisało „Życie i Praca”.

W czasie zaborów Cudowny Obraz przejęli prawosławni. Wówczas był czczony przez katolików i prawosławnych. W pierwszą wojnę Rosjanie wywieźli z Hodyszewa katolickie dzwony, a psalmisztę (kościelny) Ignacy Maksimowicz-Orlański wywiózł Cudowny Obraz. Przez wiele lat parafianie nie wiedzieli, co stało się z Obrazem. Kilka lat po wojnie gospodarz Dominik Zaniewski ze wsi Ściony (gm. Brańsk), dowiedział się, że Obraz z Hodyszewa został wywieziony do siola Jeremiejówka w guberni połtańskiej. Powiedział o tym proboszczowi ks. Antoniemu Szwalukowi. W starania o odzyskanie Obrazu włączyła się łomżyńska kuria biskupia. „Długo trzeba było czekać, zanim zdołano wydostać Obraz z Bolszewji”, opisywało „Życie i Praca”. W 1926 r. Obraz Matki Bożej przybył do Warszawy, ale przez jakieś niedopatrzenie trafił do rąk prawosławnych i został umieszczony w cerkwi na Pradze. Dzięki poparciu prezydenta Ignacego Mościckiego i konsekwencji biskupa łomżyńskiego Stanisława Kostki Łukomskiego Obraz wrócił do katolików. Przed powrotem Obrazu do Hodyszewa prezydent Mościcki sfinansował jego renowację (wykonał prof. Rutkowski) i opisał w „ramy o wielkiej historycznej wartości”, napisało „Życie i Praca”.

Powrót

W środę, 23 maja 1928 r. prezydent I. Mościcki przekazał Cudowny Obraz i 124 wota dziekanowi wysokomazowieckiemu ks. Józefowi Rogińskiemu, który z hodyszewską delegacją parafian pojechał do Warszawy. W czwartek, o godz. 4 po południu wyjechała ze stolicy specjalnym wagonem delegacja z Obrazem. „Od Czyżewa lud wierny z wiosk otacza tor kolejowy, czeka na prze-



jazd pociągu, by powitać swą Matkę. W tem pociąg nadbiega, lud klęka szpalerem, z piersi wyrывa się łkanie”, opisywała gazeta. O godzinie 7.30 wieczorem pociąg dojechał do Szepletowa. Tu na Obraz czekało dziesięć tysięcy ludzi z okolicznych parafii, młodzież ze sztandarami, orkiestra Straży Ogniowej z Łap. Z pochodniami, orkiestrą i pieśnią „Serdeczna Matko” procesja z Obrazem udała się do kościoła do Dąbrówki. W Dąbrówce mszę odprawiał ks. proboszcz Jan Ostrowski. Obraz w Dąbrówce gościł do soboty. Tego dnia przyjechał z Warszawy kapelan prezydenta ks. prałat Mikołaj Bojanek, z Łomży w imieniu ks. biskupa (chorował wówczas) ks. kanonik Wincenty Bogacki, z Zambrowa wierni z orkiestrą Straży Ogniowej, z Białegostoku z orkiestrą 10. pułku ułanów. O godz. 10. kilkutysięczna procesja z Obrazem wyruszyła do Hodyszewa. Po drodze przyłączali się inni. W Nowych Piekutach był przystanek. Obraz został wprowadzony do kościoła, kazanie do wiernych wygłosił ks. Franciszek Staniewicz z Sokół. Przed godziną czwartą procesja zbliżała się do Hodyszewa. „Obraz, a dalej morze głów ludzkich, kołysz się tłum, po bokach łopoczą proporczyki banderji, prowadzonej przez dzielnego rotmistrza rezerwy p. Jakubskiego, migają sylwetki sprawnej policji konnej dowodzonej przez komendanta Jarzęckiego (...) Małe milusienki dziewczeczki Hodyszewskie, być może prawnuczki wygnanych na Sybir pradiadów swoich, występują przed Obraz i syją serduszka kwiecia u stóp Matuchny. (...) Na wieżycze dzwonek dzwoni, wita Matkę Bożą, która po długich latach niewoli wraca do swego Hodyszewa, obejmuje w ponowne władanie rządy nad duszami w Hodyszewie i na całym Podlasiu”, opisywało „Życie i Praca”.

Trwanie

Kustoszami Cudownego Obrazu od 1976 r., decyzją ks. bp. Mikołaja Sasinińskiego, są księża Pallotyni. 31 sierpnia 1980 roku metropolita krakowski abp kardynał Franciszek Macharski dokonał koronacji Obrazu. Co roku nawiedzają go pielgrzymi.

MARIA TOCKA

„Młot”

serce pełne Łomży i Polski



Uwielbiał spotkania z młodymi harcerzami z Łomży

Medal Niepodległości (r. 1932), Krzyż Walecznych (1939), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1960), Medal Komisji Edukacji Narodowej i Krzyż Zasługi dla ZHP z Rozetą i Mieczami. Medale dźwiga się łatwo, ale przeżycia, które za nimi się kryją czasem przyprowadzają o mrowie... W przypadku druha Stanisława Dębowskiego podziw jest jak najbardziej uzasadniony. Jak ta – tak bardzo charakterystyczna sylwetka – mogła udźwignąć ciężar historii, którym los obdarzył Jego pokolenie. Udźwignął i wyszedł z tego z podniesioną głową. A potem przez całe jeszcze lata opowiadał młodym łomżyńskim harcerkom i harcerzom, co to znaczy „skrzydła wziąć sobie...” I dźwigać je.

Staś Dębowski przyszedł na świat 13 stycznia 1899 roku w Piątnicy – zanotował w Jego biografii b. prezes Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i komendant Drużyny Harcerzy-Weteranów, hm Jerzy Sawicki. Od dziecka była to bardzo niespokojna dusza, a gdy podrośł, natychmiast znalazł sobie miejsce wśród przyjaciół. Kiedy Teodor Kleindienst dowodzący plutonem harcerskim szedł kształcić się do stolicy, przywództwo nad plutonem przekazał Stachowi. To był rok 1916. Staś miał wtedy „już” 17 lat! Obejmując komendę plutonu przybrał pseudonim „Młot”, którym posługiwał się przez cały okres walki o niepodległość.

Prężne kierowanie plutonem i silna osobowość Stanisława Dębowskiego przyczyniły się do szybkiego wzrostu liczby członków i przeobrażenia plutonu w drużynę. Przyjęła ona za patrona

Tadeusza Kościuszkę, który patronował Drużynie Harcerzy-Weteranów Ziemi Łomżyńskiej do końca jej istnienia. Stanisław Dębowski miał silne poczucie misji, której celem było takie wychowanie młodych pokoleń harcerzy, by na pierwszym miejscu stawiali wytrwałą pracę nad sobą i dla najszerzej rozumianego dobra Ojczyzny oraz współobywateli. Równolegle z działalnością w harcerstwie i POW podejmuje również liczne inicjatywy społecznikowskie, które trwają przez całe nadchodzące po odzyskaniu niepodległości dwudziestolecie. Wraz z zakończeniem I wojny światowej podejmuje studia w Warszawie. Gdy nad Polską zawisło śmiertelne zagrożenie bolszewickie, przerywa studia i podobnie jak wielu harcerzy – peowiaków wstępuje do Wojska Polskiego i walczy na froncie. Ranny i zdemobilizowany rozpoczyna po 1920 roku działalność społeczną, podtrzymuje kontakty z harcerstwem zarówno warszawskim, współpracując z redakcją „Czuwaj”, jak też łomżyńskim, biorąc wspólnie z Franciszkiem Piaścikiem udział w spotkaniach harcerskich w Łomży. W dalszych latach udziela się aktywnie w pracy Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Pełni ważne funkcje w środowisku nauczycielskim i samorządowym. Z jego inicjatywy i aktywności powstał DOM akademicki na placu Narutowicza w Warszawie. Należał do aktywnych członków rosnącego wówczas w siłę Akademickiego koła Łomżan.

Stanisław Dębowski stał się uznanym działaczem w ruchu ludowym. Zainteresowany problematyką samorządową i wiejską publikuje liczne artykuły, podejmuje również pracę nad książką „Była taka Drużyna”, opisującą początki harcerstwa w Łomży i jego oddziaływanie na młodzież. We wrześniu 1939 roku walczy w obronie War-

szawy (nadano mu Krzyż Walecznych) i przechodzi do konspiracji. Jako żołnierz AK uczestniczył w licznych akcjach sabotażowych, organizowanych przez Komendę Naczelną AK. Od 1941 roku otrzymał przydział pracy w Delegaturze Rządu Polskiego w Warszawie. W sierpniu 1944 r. walczy w oddziałach powstańczych na Starówce i Żoliborzu. W walkach był 2-krotnie ranny.

W okresie powojennym bywa w Łomży, przekazując swoje zbiory do Izby Pamięci w I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Bernatowicza. Rozwija również działalność publicystyczną w prasie, radiu i telewizji. Jego cenne doświadczenia z działalnością w Akademickim Kole Łomżan stają się bardzo przydatne w organizowaniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Gdy powstało w 1958 roku, stał się członkiem Oddziału Warszawskiego TPZŁ.

Niecodziennym przeżyciem dla Stanisława Dębowskiego stała się notatka, którą zamieścił na początku 1981 roku w „Słowie Powszechnym”. Prostował w niej pewne nieścisłości podane w artykule, który informował o pobycie księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego (również członka plutonu „Czajek” w Łomży w latach 1915-1917). Odpis prostującej notatki został skierowany do księdza kardynała. Wielce zaskoczony autor notatki otrzymał 14 marca 1981 roku list Prymasa, zawierający m.in. taką treść: „Drogi Panie, Jestem głęboko wzruszony wspomnieniem z naszej koleżeńskiej przeszłości w harcerstwie łomżyńskim. Istotnie informacje podane w „Słowie Powszechnym” z czasów naszej młodości nie we wszystkich są dokładne. Jednak i one odświeżają zawsze drogę mi wspomnienia. O ile na to pozwoli Panu czas, chętnie bym Go widział u siebie (Miodowa 17/19), by może jeszcze uściślić niektóre wspomnienia.



Komendant Łomżyńskiej Chorągwi ZHP, śp. hm. Zbigniew Żukowski dekoruje druha Stanisława Krzyżem Zasługi dla ZHP z Rozetą

Trudno jest mi wskazać odpowiedni czas – może dzień 10 IV godzina popołudniowa (17-18). Wyrazy głębokiej czci i harcerskiej wspólnoty przesyłam i z serca błogosławie.

W wyznaczonym dniu Stanisław Dębowski przybył do Pałacu Prymasowskiego, jednak usłyszał, że spotkanie trzeba odłożyć na kilka tygodni – angina. Nie znano wtedy jeszcze gorzkiej prawdy, która w krótkim czasie zasmuciła całą Polskę.

Stanisław Dębowski był w grupie inicjatywnej, która w 1984 roku powołała Drużynę Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej. Wszedł w jej skład, przyjmując udział w Zastępie Warszawskim DWHZŁ.

11 stycznia 1987 roku druh „Młot” odszedł na Wieczną Harcerską Wartę. Miał 88 lat. Żegnany przez szerokie grono przyjaciół, harcerzy i członków TPZŁ spoczął na Cmentarzu Wojskowym warszawskich Powązek. W lipcu 1999 r. Rada Drużyny WHZŁ na wniosek Zastępu Warszawskiego zatwierdziła przyznanie zaszczytnego tytułu: Zastęp Warszawski DWHZŁ im. Druha Stanisława Dębowskiego „Młota”.

Pozostawił wiele wierszy i piosenek harcerskich. Niemal we wszystkich pobrzmiewa umiłowanie Ojczyzny i „piękno mych stron rodzinnych, zapach mojej Narwi i łąk nad nią położonych...” Jego wiersz „Przyrzeczenia” opublikowany m.in. w 4 wydaniu „Czuwaja” z 1919 roku, śpiewany był



przez wiele lat na melodię „Roty” przez łomżyńskich harcerzy. Został wykonany także 11 listopada 2016 r. w Muzeum Diecezjalnym w Łomży podczas uroczystości z okazji 98. rocznicy odzyskania Niepodległości i 58. urodzin Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej”. Rozpoczyna się słowami: „Mam szczerą wolę iść na czyn i skrzydła wziąć sokołe...”

Na początku przyszłego roku minie 30. rocznica odejścia „Młota”. Czy Łomża będzie o tym pamiętać?

Na podstawie: Jerzy Sawicki, „Nasze biografie”, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej Oddział w Warszawie, Warszawa 2006.

Zdjęcia z archiwum Józefa Babiela

Ponad 6,5 tys. absolwentów. To jedyna uczelnia, gdzie rektor funduje ślubne obrączki parom, które zakochały się na studiach...

Inauguracje roku akademickiego w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży zawsze są ważnym wydarzeniem społecznym, łączącym gości o bardzo zróżnicowanych poglądach. Wszyscy jednak zawsze pod dachem tej uczelni czują się znakomicie. Tu chcą zabierać głos posłowie, księża, ważni przedstawiciele lewicy, promineneci prawej strony. I zawsze dla wszystkich starcza miejsca. Doniosłość uroczystości potęguje jubileusz WSA. Tak, to już 20. inauguracja roku akademickiego.

Pięć lat temu wydarzeniem inauguracji było nadanie pierwszego tytułu Honorowego Profesora WSA zasłużonej badaczce historii Łomży, pani Donacie Godlewskiej. Dziś pani Donata przysłała list gratulacyjny. Ale wydarzeniem szczególnym 20. inauguracji jest uhonorowanie uczelni Odznaką Honorową Województwa Podlaskiego. Na ręce rektora odznakę przekazał marszałek województwa, Jerzy Leszczyński w asyście członka zarządu województwa Stefana Krajewskiego i przedstawiciela wnioskodawcy, wiceprezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Józefa Babiela.

Jak to na jubileuszu – nie zabrakło okazji do swoistej retrospektywy. Magnificencja Rektor nie przeoczył nazwiska b. Prezydenta Łomży, Jana Turkowskiego i radnych z kadencji, którzy zadeklowali o przekazaniu za symboliczną złotówkę gmachu biurowca zakładów bawełnianych na

„Agrobiznes” mądry biznes

potrzeby uczelni. Umożliwiło to – po ogromnych nakładach inwestycyjnych – wyprowadzenie się z Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie do własnej siedziby.

- 20 lat temu,

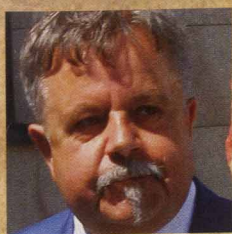
w 1996 roku na niestacjonarnych studiach rolnictwa naukę zaczęło 268 studentów, przy czym tylko 20 proc. z nich w tym roku zdało maturę. W 2016 roku z około 300 studentów zaczynających studia 95 proc. to tegoroczni maturzyści. Dziś proponujemy młodym ludziom kształcenie na 28 kierunkach i specjально-

ściach technicznych. To pokazuje wielkość zmian społeczno-gospodarczych, jakie w tym czasie zaszły w Polsce – mówił rektor, prof. Roman Engler. I dodawał, że sukcesy i dokonania oraz znakomita pozycja uczelni w regionie i w Polsce, to rezultat twórczej pracy 1300 pracowników naukowo-dydaktycznych i administracyjnych.

Nowy rok akademicki w Wyższej Szkole Agrobiznesu rozpoczęło 1200 studentów. Oprócz tego rozpoczęła kolejny rok nauki Ponadgimnazjalna Szkoła Akademicka, a wkrótce ruszy dwujęzyczna szkoła podstawowa.

KŁOS





WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

W 35-letniej historii parafii Miłosierdzia Bożego pracowało ok. 90 kapłanów, w tym tylko dwóch proboszczów

Święte miejsce z wdowich groszy

20 listopada 2016, w niedzielę Chrystusa Króla, ordynariusz diecezji łomżyńskiej ks. bp Janusz Stepnowski, w asyście biskupa pomocniczego Tadeusza Bronakowskiego i biskupa – Seniora Stanisława Stefanka, dokonał aktu uroczystej konsekracji kościoła Miłosierdzia Bożego w Łomży. W homilii powiedział m.in.: – Takie tłumy ostatni raz widziałem w tym kościele podczas Świątowych Dni Młodzieży – to była młodzież z całego świata, która modliła się razem z naszą młodzieżą. – Jest to największa świątynia, jeśli chodzi o kubaturę, w naszej diecezji. Świątynia poświęcona Bożemu Miłosierdziu (...). Ta parafia miała swój początek w roku 1981, kiedy to wyodrębniono część parafii katedralnej, aby tu powstał samodzielny ośrodek duszpasterski. Podjął się tej budowy – nie tylko kościoła z cegieł i betonu, ale świątyni

z dusz ludzkich, ówczesny proboszcz, ks. prałat Radziśław Ambroziak. Pierwsze msze święte odbywały się na cmentarzu, później w tej kaplicy, która znajduje się tu, obok, później w wiacie zbudowanej z desek, aż podjęto trud budowy tej świątyni i od tego momentu razem modliliście się szczególnie w tym dolnym kościele, a później od roku 1991, kiedy tutaj przybył Święty Jan Paweł II, szczególnie w misjach letnich i wiosennych – w tym górnym kościele, wielkim kościele, największym kościele naszej diecezji. Dopiero po trzydziestu kilku latach ten kościół został przygotowany do konsekracji. Ale nie jest to odoosobniony przypadek. Dwa tygodnie temu miałem okazję konsekrować kościół wybudowany w roku 1863, prawie w czasie Powstania Styczniowego – to kościół w niedalekich Romanach.

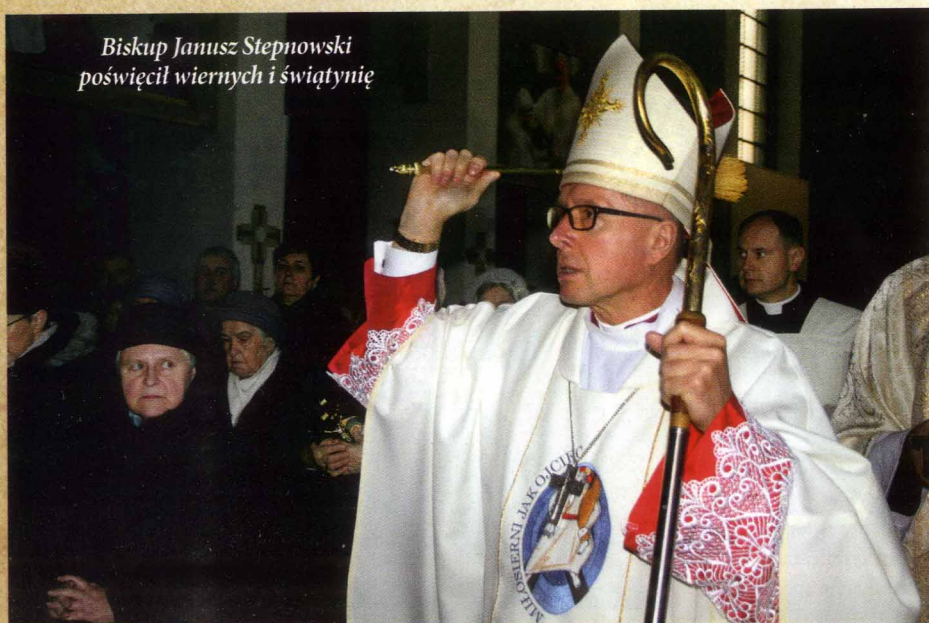


Wrzesień 1981 r. Ks. prałat Radziśław Ambroziak (nieobecny na konsekracji kościoła prawdopodobnie z powodu kolejnego duszpasterskiego wyjazdu zagranicznego), udziela czwartego chrztu w swojej parafii: *Ja ciebie chrzczę (...) i nadaję ci imię Bartosz Daniel...*

Ten kościół służy Wam już od lat. To jest ten trud, to są te wdowie grosze, które przeznaczycie, aby tu ta parafia powstała i aby tutaj ludzie przychodzili. Kiedykolwiek przybywam do niej, to widzę ludzi nie tylko w górnym, czy w tym dolnym kościele, ale tu zawsze ludzie są obecni w tych różnych strukturach parafialnych. Ten dom jest otwarty na każdego człowieka. Zbierają się tutaj starsi i młodszy, zbierają się po to, aby się poznać, podzielić wiarą, ale też podzielić się tym humanizmem nawzajem (...). Ten kościół uczy nas Miłosierdzia Bożego (...). Zapytajmy dziś siebie sami, w tej dzisiejszej liturgii konsekracji tego kościoła, czy Chrystus jest naprawdę moim panem i moim królem? Czy potrafię powierzyć jemu całe moje życie?

Drodzy Bracia i Siostry, chciałbym podziękować Wam, że przed laty, w roku 1981 podjęliście razem z Waszym ówczesnym proboszczem, księdzem prałatem Radziśławem Ambroziakiem to dzieło budowy tej parafii – nie tylko z cegieł, ale złożonej z serc ludzkich. Dziękujemy mu, że podjął się tego wielkiego dzieła wraz z Wami. Dziękuję jego następcy, księdzu Jerzemu za to, że stara się z taką troskliwością ten kościół wyposażać, że stara się tutaj organizować różne grupy, za to, że w tym kościele są ciągle ludzie, że do tej parafii przychodzi młodzież. Ten kościół jest pewnym symbolem obecności Chrystusa. W tym kościele zawsze jest Chrystus Miłosierny, Chrystus, który jest królem naszych serc i sumień. Amen.

Biskup Janusz Stepnowski poświęcił wiernych i świątynię





**Obecny proboszcz parafii, ks. prałat
dr Jerzy Abramowicz z wiązanką
róż od wdzięcznych parafian**

W koncelebrze uczestniczyło kilkudziesięciu kapłanów, m.in. z instytucji centralnych diecezji, wśród nich także obecny proboszcz parafii, ks. prałat dr Jerzy Abramowicz, który na zakończenie uroczystości mówił m.in.: – Ta świątynia to wymiar drugiej połowy XX wieku. Ta świątynia w wymiarze wewnętrznym ma coś w sobie z charakteru nowego Jeruzalem, bo łączy ze sobą i stare i nowe. Pierwsze świadectwo, z którym spotkałem się tu przed 18 laty: pamiętacie krzyż, pierwszy krzyż misyjny stojący naprzeciwko kościoła w miejscu dzisiejszej figurki Matki Bożej Jakubowej, który miał swoje lata, był już skrzywiony. I kiedy stawialiście pytanie mojemu poprzednikowi, księdzu prałatowi Radzisławowi: kiedy ten krzyż zostanie wyprostowany? Zawsze śmiał się i mówił: – Kiedy wyprostuje się parafia, wyprostuje się krzyż. Myślę, że dzisiejsza uroczystość to dobra okazja ku temu, by powiedzieć, że staramy się wyprostowywać, stawiać do pionu, że bliżej jesteśmy tajemnicy Bożego Miłosierdzia (...) Ten materialny znak nic by nie znaczył, gdyby nie zaangażowanie serc, tysięcy osób – bo tak mogą powiedzieć – od tych wdowich groszy, o których sobie zawsze mówiliśmy: oddać ten wdowi grosz na to miejsce, w którym Bóg triumfuje, nie w złocie, nie w jakichś szlacheckich kamieniach, ale przede wszystkim szlachetnością serc. I za to, Drodzy Bracia i Siostry Wam dziękuję (...) Tutaj jest Jezus Miłosierny. A przecież bez Jezusa Miłosiernego nic nie bylibyśmy w stanie uczynić (...)

Na zakończenie uroczystości bp Janusz Stepmowski zamknął Drzwi Miłosierdzia, kończąc tym samym obchody Roku Miłosierdzia w Diecezji Łomżyńskiej.

Parafia Miłosierdzia Bożego w Łomży skupia ok. 10 tys. wiernych. Od 1999 r. kościół parafialny jest Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

bez scenariusza

Wystawę plenerową „Idącym w przyszłość 966-2016”, przygotowaną z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski, można oglądać na murach Jasnej Góry wzdłuż drogi prowadzącej do Bramy Papieskiej. Ekspozycja, prezentująca obchody Milenium z 1966 r., to 28 dużych, bogato ilustrowanych plansz wielkości 150 cm x 130 cm. Ukazuje niepublikowany dotąd zapis fotograficzny świętowania Tysiąclecia Chrztu Polski – wydarzeń z 1966 roku. Prezentuje obchody *Sacrum Poloniae Millennium* na tzw. stacjach milenijnych, które obejmowały ważniejsze miasta w Polsce. Jest mało znanym dotąd zapisem fotograficznym świętowania wydarzeń z 1966 roku. Teksty na poszczególnych planszach są zaczerp-

matek i naród zaczyna umierać pod sercem matek! – mówił m.in. Prymas Tysiąclecia.

Na planszy łomżyńskiej umieszczono także cztery sporych rozmiarów czarno-białe fotografie obrazujące wydarzenia sprzed półwiecza: największa prezentuje ogromny tłum wiernych zgromadzonych na uroczystościach na placu przykatedralnym. Są też dzieci pierwszokomunijne, fragment ołtarza polowego zbudowanego na tę okoliczność na tle Domu Biskupiego, zdjęcie przedstawicieli Episkopatu na uroczystościach. Podczas pobytu przedstawicieli „Wiadomości Łomżyńskich” na tej ekspozycji, przed planszą łomżyńską zatrzymywało się kilkaset osób, podziwiając zwłaszcza mnogość uczestników jubile-

Łomża na Jasnej Górze

Naród rodzi się w kołysce domowej...

nięte z nauczania Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

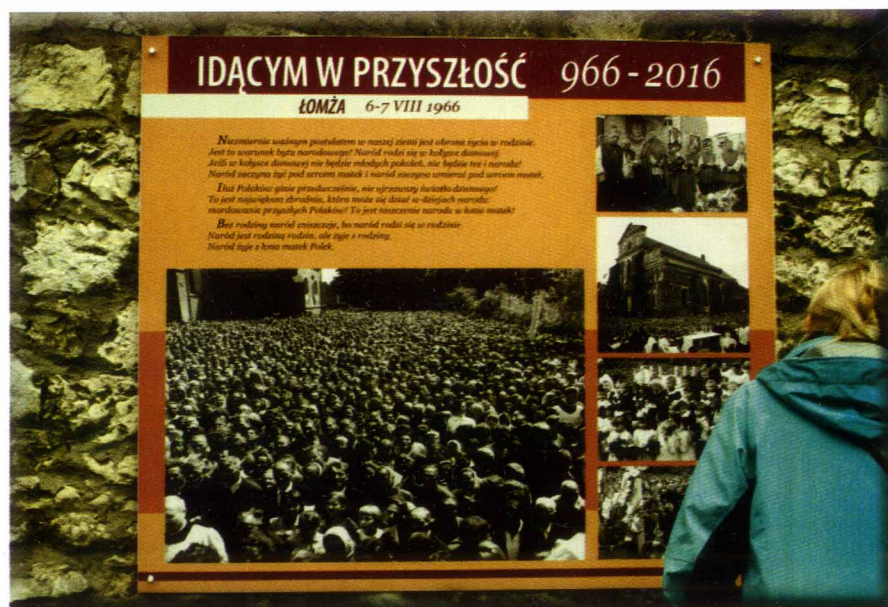
Jedna z plansz poświęcona jest Łomży. Obchody milenijne z udziałem przedstawicieli kierownictwa Episkopatu Polski odbyły się w naszym mieście 6 i 7 sierpnia 1966 roku. Na „naszej” planszy – fragmenty przemysłów kard. Stefana Wyszyńskiego o życiu poczętym i rodzinie. *Naród rodzi się w kołysce domowej. Jeśli w kołysce domowej nie będzie młodych pokoleń, nie będzie też i narodu! Naród zaczyna żyć pod sercem*

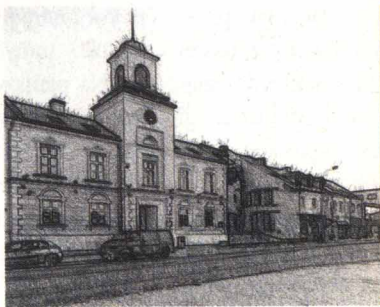
uszurowych uroczystości w 1966 roku. Wystawę odwiedza każdego dnia kilka tysięcy pielgrzymów z kraju i zagranicy przy okazji pobytu na Jasnej Górze.

Wystawę przygotował Instytut Prymasa Wyszyńskiego. Projekt graficzny wystawy opracował prof. dr hab. Włodzimierz Karankiewicz. Fotografie pochodzą ze zbiorów Archiwum Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

Tekst i zdjęcia:

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI





Między nami łomżyńiakami

(2)

W poprzednim wydaniu „Wiadomości Łomżyńskich” zainaugurowaliśmy nowy cykl, który zatytułowaliśmy „Między nami łomżyńiakami”, w którym chcemy publikować prywatne listy łomżyńiaków do łomżyńiaków.

Otrzymaliśmy kolejną korespondencję z Sieradza. Czytamy w niej m.in.: *Witam. Zbliża się 185 rocznica Powstania Listopadowego. Załączam list od śp. Józefa Hołodziuka – Krakowskiej. Niestety, nie „dokopałem się” w internecie do informacji o tej pieśni i twórcy. Zaglądałem nawet do archiwum Radia Wolnej Europy.*

Z pozdrowieniami Adam Sobolewski.

Panie Adamie,

Dopisuję się na kartce, aby wyrazić Panu wdzięczność za pamięć o nas. Tak bardzo cieszę się „Zeszytami Łomżyńskim” ponieważ Łomża jest miastem mojej młodości. Tutaj w 1933 r. skończyłam Seminarium Nauczycielskie, w którym był cudowny nauczyciel od muzyki i śpiewu prof. Józef Witczak. Był on twórcą słynnej pieśni patriotycznej pt. „Powstanie Listopadowe”. Znałam wszystkie trzy głosy do tej pieśni, która pierwszy raz była wykonana podczas koncertu na rocznicę powstania listopadowego, w pełnej auli gimnazjum męskiego na ul. Bernatowicza. Wykonałyśmy tę pieśń pod batutą prof. Witczaka. Odnieśliśmy wtedy wielki sukces, były bowiem oklaski na stojąco. To było niesamowite przeżycie dla naszego profesora, dla nas chórzystek i publiczności.

Podczas I Zjazdu Wychowanków Średnich Szkół Łomżyńskich koleżanki z chóru pytały mnie, czy pamiętam jeszcze słowa i melodię tej pieśni, gdyż nasz profesor zginął w czasie ostatniej wojny. Kiedyś wcześniej wróciłam ze szkoły, obiad się dogotowywał,

poszłam więc do sypialni, włączyłam „Wolną Europę” i słyszę: „Cyt, cyt, co to jest nad Wisłą, za miastem...” itd. Usłyszałam naszą pieśń, którą śpiewał chór, a ja płakałam. Na końcu spiker powiedział: „Była to pieśń pt. Powstanie Listopadowe, wykonał ją chór akademicki”. Nie pamiętam już, z jakiego miasta był ten chór... Czy Pan wie panie Adamie, jakie to było dla mnie przeżycie? Pisząc ten list, mam łzy w oczach.

Muzyka i śpiew to moja życiowa pasja. Miałam niezły głos, słuch i dużą skalę głosową, dlatego czasami wspierałam różne głosy w naszym chórze. W latach 1956 -1959 skończyłam trzyletnie studia muzyczne w Łodzi. W Jedwabnem pracowałam 28 lat, a w ogóle 43 lata. Przez te wszystkie lata prowadziłam chór. Gdy w 1948 r. przybyłam do liceum w Jedwabnem, to stale wyszukiwałam uczniów uzdolnionych muzycznie, szczególnie z rodziny Przestrzelskich. Najstarszego Antoniego namówiłam, by po maturze składał egzamin do akademii muzycznej. Skończył ją w Łodzi i jest barytonem operowym. Jego bracia Józef, Jan i Franciszek, to też moi uczniowie z liceum w Jedwabnem. Wszyscy oni ukończyli akademię muzyczną. W jednym z „Zeszytów Łomżyńskich” jest artykuł, w którym jest mowa o Józefie tenorze. A propos: jego brat Franciszek też tenor, a Janek grał w filharmonii...

Józefa Krakowska

Ciechocinek, 26.03.2002 r.

★

Dziękujemy za ten bardzo interesujący, wzruszający list. Oczekujemy na kolejne: Redakcja „Wiadomości Łomżyńskich”, ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, lub: e-mail: zgtpzl@lomzyniacy.org.

Redakcja

SALONIK WYDAWNICZY

Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
ul. Sienkiewicza 8

Zapraszamy codziennie od 8.00-15.00

JEDYNA W REGIONIE BAZA WYDAWNICTW O ŁOMŻY I ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
archiwalne egzemplarze WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKICH i rocznika ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA

TYLKO U NAS!



W Łomży tkwi wspaniały potencjał muzyczny

Z prof. dr. hab. Janem Miłoszem Zarzyckim – dyrektorem naczelnym i artystycznym
Filharmonii Kameralnej im. W. Lutosławskiego w Łomży
rozmawia Wawrzyniec Kłosiński

– Wiele lat temu TVP uznała, że Łomża jest ważnym ośrodkiem muzycznym i postanowiła poprzez program „Rzecz muzyczna Łomża” wypromować nasze miasto. W tym celu na scenę ówczesnego WDK ściągnięto kilkanaście różnych zespołów z całego regionu. Dziś taki zabieg nie byłby konieczny?

– Promowanie miasta poprzez muzykę to znakomity pomysł! Orkiestra, którą Łomża teraz posiada realizuje go z powodzeniem. Warto tu wspomnieć choćby o płytach, które wydajemy i które pojawiają się na krajowym rynku muzycznym. Nie tylko, bo niedawno przesłano mi zdjęcie naszej płyty wykonane w sklepie muzycznym w Tokio. Te płyty są dostrzegane, nagradzane (trzykrotna nominacja do Fryderyka), recenzowane przez krytyków w fachowych czasopismach. To buduje wizerunek miasta. Istotą promocji jest przecież nie to, że o nas słychać, ale – jakie budzimy skojarzenia. Chodzi o to, żeby nasze miasto kojarzyło się w sposób piękny i szlachetny.

Właśnie zakończyła się kolejna edycja festiwalu *Sacrum et musica*, z którym melomanom kojarzy się nie tylko Łomża...

– Koncerty *Sacrum et musica* od 12 lat gromadzą tłumy publiczności. A w tym

roku program festiwalowy to ponad 20 koncertów. W wielu ośrodkach są one niezwykle ciepło przyjmowane i dlatego pewnie jesteśmy tak mile widziani choćby w Ostrołęce, czy Ostrowi Mazowieckiej, która regularnie już zamawia nasze muzyczne prezentacje. W Kadzidle wykonaliśmy w październiku Requiem Mozarta, a mieliśmy niebagatelną konkurencję, bo rok temu wystąpiła tam Simfonia Varsovia z tym samym utworem. No i wiele innych ośrodków, które już regularnie korzystają z dobrodziejstw pięknej muzyki. Nasze wyjazdowe koncerty regularnie są nagradzane stojącymi owacjami, seriami bisów. Wypełniamy nasz region muzyką. Ale ten region przyjeżdża również do nas, bo przecież autokary z ościennych miast, które podjeżdżają pod filharmonię to coraz częstszy widok.

Stawia Pan jednak także na promocję muzyki, na „oblaskawianie” człowieka muzyką.

Jesienią, oprócz koncertów abonamentowych, organizujemy dwie akcje koncertowe „Barwy muzyki” to propozycja dla setek dzieci, które malują obrazy inspirowane muzyką z naszej płyty nagranej przed dwoma laty, która właśnie

teraz będzie wydana. Solistami będą Agata Kieral-Długosz i Łukasz Długosz. Jeden z utworów na tej płycie posłużył jako inspiracja dzieciom do malowania obrazów. Został już rozstrzygnięty konkurs malarski. Komisja w składzie: artysta plastyk pani Teresa Adamowska, poeta pan Henryk Gała i pan Mirosław Korona – dyrektor Szkoły Muzycznej, wybrała najlepsze prace, które zostaną opublikowane w książeczce płyty. W grudniu ujrzy ona światło dzienne. Laureaci konkursu zostaną uhonorowani podczas tradycyjnego Koncertu Mikołajkowego, odbędzie się też promocja płyty. To jest akcja prowadzona na szeroką skalę, niezależnie od regularnych koncertów dla młodzieży szkolnej.

Druga akcja to „Bliżej Muzyki” – cykl koncertów poza naszą siedzibą, często w małych miejscowościach, w różnych miejscach, m.in. w Piątnicy, Ostrowi Mazowieckiej, ale też w Łomży, choćby w budynku Urzędu Miejskiego, czy w podobnych miejscach. Oba te przedsięwzięcia – „Bliżej muzyki” i „Barwy muzyki” wspierane są przez Narodowe Centrum Kultury. Z wielką satysfakcją pragnę zauważyć, że w ogóle nasza działalność zyskuje sobie patronat, uznanie i wsparcie instytucji o wielkim



autorytecie, jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowe Centrum Kultury, czy Instytut Muzyki i Tańca, dzięki któremu został dla nas specjalnie napisany nowy utwór muzyczny – suita na głos i orkiestrę oparta na motywach kurpiowskich. Będzie ona opublikowana na naszej najnowszej płycie. Prawykonanie tego utworu odbyło się w czwartek, 10 listopada podczas koncertu z okazji Dnia Niepodległości. Jego powstanie zostało sfinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Zamówienia kompozytorskie” prowadzonego przez Instytut Muzyki i Tańca. Autorem suity jest prof. Stanisław Moryto – znakomity polski kompozytor i organista, były rektor Akademii Muzycznej i Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Tak więc jest to wielka sprawa i naprawdę wspinała rzecz. Nawiązuje też do naszej kolejnej, monograficznej płyty, poświęconej w całości twórczości prof. Stanisława Moryty. Jest to, rzec by można, płyta urodzinowa, bo w przyszłym roku ten znakomity twórca obchodzi 70. rocznicę swoich urodzin. A utwory nagrane są przepiękne – jeden zupełnie nowy – to ta właśnie suita, jeden utwór specjalnie dla nas zaaranżowany na orkiestrę – pieśni kurpiowskie... Dotychczas funkcjonowały one tylko w wersji na głos i fortepian. Specjalnie dla nas absolwent prof. Stanisława Moryty, Marcin Zieliński opracował je na głos z orkiestrą. W tej wersji nikt tego wcześniej nie słyszał. Pojawiła się ona na naszym koncercie we wrześniu i teraz pojawi się na płycie. To zupełne novum. Ta płyta będzie więc czymś bardzo ważnym dla nas, bo wnosi coś nowego do dziejów muzyki polskiej. Kto wie? – może w przyszłości okaże się jednym z ważniejszych nagrań przełomu wieków...

– Jest jeszcze jedna płyta, równie interesująca jak dwie poprzednie...

– Trzecia płyta została nagrana rok temu. Solistą jest Klaudiusz Baran – od paru

miesięcy rektor Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie. No i znowu muzyka polska, znowu muzyka przełomu wieków. Śląski twórca Józef Świder, już nieżyjący, ale którego jeszcze miałem okazję osobiście poznać – bardzo skromny człowiek, znakomity kompozytor – napisał przepiękną suitę na akordeon i orkiestrę smyczkową, o ile wiem – nigdy nie była wydana w postaci płyty. Drugie dzieło na tej płycie napisał Janusz Przybylski – kompozytor z Łodzi: Concerto Classico – też bodaj nigdy nie wydane na płycie. Ten twórca również od kilku lat już nie żyje, ale też miałem okazję bardzo blisko poznać go osobiście – wspaniały człowiek, znakomity kompozytor. A trzecie dzieło na tej płycie to utwór Edwarda Sielickiego, specjalnie napisany dla nas w ramach zamówień kompozytorskich właśnie z Instytutu Muzyki i Tańca w roku 2013.

– Działalność codzienna filharmonii, koncerty abonamentowe – to wszystko obecnie jest dość utrudnione, niestety...

– Dokuczają nam bardzo brak własnej sali koncertowej, ale już wiadomo, że do końca 2017 roku ta sala ma być. To będzie wielka sprawa, kiedy zaczniemy koncertować we własnej siedzibie. Już nie będziemy musieli się wstydzić warunków, w których pracujemy. Mam nadzieję, że Łomża też będzie dumna, że ma taką piękną salę, w której będzie ponad 440 miejsc. To wielkie przedsięwzięcie, wymagające zainwestowania ponad 8 mln złotych!

– Czy w Łomży można mówić o środowisku muzycznym, czy są tu melomani, którzy czekają na koncerty?

– Na pewno tak. Aczkolwiek jest tu ciągle jeszcze ogromna praca do wykonania. Cały czas pracujemy nad tym, żeby środowisko melomanów kształtować, powiększać, rozwijać. Czasem jest bardzo dobrze, niekiedy tylko dobrze, a czasem chcielibyśmy, by było dużo lepiej. Na pewno własna sala bardzo nam w tym pomoże. Dla publiczności ważne

jest nie tylko to, by słuchać dobrej muzyki w dobrym wykonaniu, ale też żeby miło spędzić czas, w estetycznym otoczeniu, nie marznąć. Publiczność niechętnie przychodzi do sal brzydkich, zimnych, zaniedbanych. To widać zwłaszcza w miastach, w których pojawiły się nowe sale koncertowe – tam frekwencja nagle, skokowo wzrasta. Katowice – wielka, potężna sala koncertowa wypełnia się teraz po brzegi, Białystok – tak samo, Wrocław, Szczecin – tam wielkie sale nie mają problemów z frekwencją. Jestem pewien, że i u nas to się zmieni, gdy będzie nowa, profesjonalna sala.

– Ale środowisko muzyczne to także środowisko artystów. Pańscy poprzednicy często narzekali na brak w Łomży interesujących muzyków...

– Teraz też sprowadzamy solistów i dyrygentów, wizyty gościnnych artystów ze świata są bardzo istotne dla każdej instytucji muzycznej. Ale z dużą satysfakcją muszę powiedzieć, że w Łomży jest środowisko muzyczne, które nie dość, że opiera się czynnikom migracyjnym, to tu funkcjonuje coraz lepiej. Pojawiają się nowe inicjatywy, powstał ostatnio nowy konkurs chórny, mamy nowe dobre chóry. Dwa lata temu skrzyknęliśmy łomżyńskie chóry, okazało się, że mamy wspaniały potencjał. Będziemy je zapraszać do stałej współpracy. Niedawno poznałem znakomitych ludzi – przedstawicieli środowiska naszych akordeonistów. Ciągłe docierają do mnie kolejne informacje o coraz to nowych lokalnych inicjatywach muzycznych. I tak musimy trzymać. Niech Łomża w roku swego jubileuszu (rok 2018 – 600 lat uzyskania praw miejskich – przyp. red.) zaprezentuje się jako miasto artystów. Niech ten fantastyczny potencjał rośnie, podobnie jak całe łomżyńskie środowisko artystyczne, także to poza-muzyczne. Z dużą satysfakcją zauważam, że w niewielkim mieście, którym jest Łomża, właśnie sztuka i muzyka mają się nieźle.

– *Dzięki między innymi Panu, także. To już ponad 10 lat...*

– ... dwanaście...

– *... kiedy zamienił Pan możliwość pracy w uznanych ośrodkach na pracę – jak to do dziś niektórzy uważają – na prowincji. Czy profesor Uniwersytetu Muzycznego, człowiek, który z batutą zjechał całą niemal Europę, wygrał wiele znaczących, liczących się festiwali dyrygenckich i muzycznych, dobrze czuje się w Łomży? Nie za ciasno tu Panu?*

– Dobrze się tu czuję. Pracuje się wspólnie, mamy w naszej filharmonii i w Łomży znakomitych ludzi! Bycie w dużym ośrodku oczywiście wiele spraw ułatwia: pozyskanie funduszy, wielkich nazwisk itp. Małe instytucje mają jednak większą mobilność, większą otwartość, mniejszą siłę inercji. To jest wspólny potencjał, który musimy rozwijać, działać wspólnie, co już po części się udaje. Duża życzliwość ze strony władz i środowiska – to wszystko jest bardzo mobilizujące.

– *Nie ma Pan problemów – co widać choćby po repertuarze filharmonii, po afiszach zapowiadających koncerty – ze sprowadzaniem do Łomży artystów z pierwszych stron...*

– Jesteśmy otwarci, chcemy, by muzyka przychodziła do nas z różnych stron. Myślę, że to bardzo ważne.

– *Pachnie już jubileuszem 40-lecia Filharmonii. Jak będzie wyglądał ten sezon, poprzedzający wielki jubileusz?*

– Bardzo różnorodnie, a wszystko będzie podporządkowane jubileuszowi 600-lecia „miejskości” Łomży. Wszystkie działania w tym zakresie koordynuje nasz organ prowadzący, czyli Urząd Miasta, złożyliśmy tam już szereg propozycji. Czekamy na akceptację. Chodzi o to, by te działania układały się w logiczny ciąg. Zaproponowałem, by w pierwszej połowie stycznia 2018 roku jubileuszowy rok kulturalny rozpoczął się wielkim koncertem „Łomżyńskie Betlejem” w katedrze, do udziału w którym zaproszeni byłiby artyści łomżyńscy, działający w różnych obszarach – także rozrywkowi. Ten rok oczywiście zakończymy koncertem sylwestrowym. Ale po drodze będzie parę ważnych wydarzeń, m.in. koncert inauguracyjny otwarcie naszej nowej, wyremontowanej już sali koncertowej. Chciałbym, żeby odbył się on we wrześniu 2018 r. i zarazem był koncertem jubileuszowym, świętującym 40. rok oficjalnej działalności naszej instytucji. Poza tym w czerwcu chciałbym zorganizować koncert łączący różne muzyczne nurty

na łomżyńskim rynku. Zaproszeni do niego będą różni muzycy działający w Łomży lub pochodzący z Łomży. Chciałbym, żeby ukażała się specjalna jubileuszowa płyta z ich udziałem – jest ich wielu, i to naprawdę znakomitych muzyków. Na tej płycie znaleźć powinny się także utwory łomżyńskich kompozytorów. No i po drodze jeszcze kilka innych ważnych koncertów. Na przykład chciałbym, żeby odbył się trzeci koncert primaaprilisowy z udziałem środowiska łomżyńskiego – także tego pozamuzycznego, gdzie różne znane osoby zaskakują tym, że potrafią śpiewać, czy też grać. Lub nie potrafią, ale mają dobrą wolę...

– *Czasu na relaks ma pan z pewnością niewiele, ale jeśli już to...*

– Z rodziną przede wszystkim, na łonie natury. Spaceruję. W sezonie letnim pływanie, łódki. Staram się chodzić z dziećmi regularnie na basen, ale też gramy w piłkę, czy squash. Regularnie jeździmy do kurpiowskich miejscowości z przepięknymi lasami – Jurki, Ptaki, gdzie można spacerować. Ruch na

świeżym powietrzu i piękno natury... To jest bardzo potrzebne człowiekowi, który spędza tyle czasu w stacjonarnej pracy – biuro, próba, koncert, a wokół jest tyle piękna, z którego trzeba korzystać.

– *Muzyka natury...*

– ...właśnie, muzyka natury przede wszystkim... Niewiele czasu – i to przyznaję z przykrością – pozostaje mi na korzystanie z innych dobrodziejstw kultury w Łomży. Czasami mi się to udaje, ale nie w takim stopniu, w jakim bym chciał.

– *A muzyka? Jakiej muzyki pan słucha?*

– Poza klasyczną lubię musicale. „Deszczowa piosenka”, czy „Skrzypek na dachu” – stare, trochę już niemodne, tradycyjny jazz: Ella Fitzgerald, Louis Armstrong, ale też polska piosenka z lat 60., czy 70.: Ewa Demarczyk, muzyka Zygmunta Koniecznego, Marek Grechuta – to są moje klimaty.

– *Doda nie jest pańską bajką?*

– Trudno powiedzieć, ja po prostu nie znam jej piosenek...

fot. Józef Babel

PROF. DR HAB. JAN MIĘSZEK ZARZYCKI

(ur. 1966 r.) – od 2004 roku dyrektor naczelny i artystyczny Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży, profesor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, finalista i laureat międzynarodowych konkursów muzycznych we Włoszech, w Hiszpanii i na Węgrzech. W roku 1994 uzyskał dyplom z wyróżnieniem w klasie dyrygentury Marka Pijarowskiego we Wrocławiu. Studia dyrygenckie uzupełniał w Wiedniu i w Berlinie. Jest również absolwentem wydziału instrumentalnego Akademii Muzycznej w Katowicach (1990 r.), jako skrzypek został laureatem licznych konkursów muzycznych. Ukończył też Podyplomowe Studia Menedżerskie dla Twórców, Artystów i Animatorów Kultury na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.

W kwietniu 1994 r. wziął udział w I Ogólnopolskim Przeglądzie Młodych Dyrygentów im. W. Lutosławskiego w Białymstoku, gdzie zajął ex aequo I miejsce, a także otrzymał trzy nagrody pozaregulaminowe, m.in. nagrodę orkiestry. W roku 1997 otrzymał III nagrodę na VII Międzynarodowym Konkursie Dyrygenckim im. A. Toscaniniego w Parmie, następnie odbył tournée koncertowe po Włoszech z Orkiestrą Symfoniczną Emilii Romanii im. A. Toscaniniego.

Współpracował z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, z orkiestrą Sinfonia Varsovia oraz z Warszawską Operą Kameralną. W 1999 roku został adiunktem i członkiem Katedry Dyrygentury Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, od tego czasu prowadzi też Międzynarodowe Młodzieżowe Warsztaty Muzyczne w Szczecinie.

Dyrygował większością polskich orkiestr filharmonicznych. Koncertował w Niemczech, Francji, Austrii, Holandii, Czechach, Rosji, Włoszech, Ukrainie, Macedonii, USA, Portugalii, Meksyku, Norwegii, Belgii, Litwie i Białorusi. Ma w swoim dorobku dwanaście nagranych płyt, w tym trzy nominowane do Nagrody Muzycznej „Fryderyk”.

W 2008 roku Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego uhonorował go Nagrodą Specjalną „w uznaniu nieocenionych zasług dla polskiej kultury muzycznej”, w roku 2011 – dyplomem za wybitne dokonania na rzecz dziedzictwa Fryderyka Chopina, a w roku 2013 – medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Otrzymał też Nagrodę Marszałka Województwa Podlaskiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

W 2014 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał mu tytuł profesora sztuk muzycznych.



Łomża ma nowy pomnik

W hołdzie żołnierzom Niepodległościowego Podziemia Narodowego Ziemi Łomżyńskiej 20 września 2016 roku odsłonięty został niezwykle pomnik. Uroczystość, z licznym udziałem pocztów sztandarowych i zaproszonych gości poprzedziła Msza św. sprawowana przez biskupa – Seniora Stanisława Stefanka.

Pomysł postawienia pomnika zrodził się wśród członków Okręgu Łomżyńskiego Związku

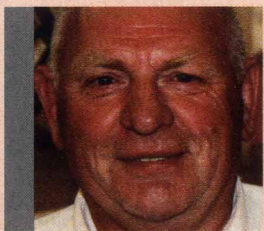
Narodowych Sił Zbrojnych. – Związane to było z tym, że w wielu kościołach kombatancki ufundowali pamiątkowe tablice swoim poległym kolegom i wszystkim ludziom, działającym w szeroko rozumianym podziemiu narodowym. Brakowało jednak takiego pełnego upamiętnienia tych osób. Dlatego właśnie przy Szkole Muzycznej, gdzie było jedno z większych więzień już za czasów caratu, miejsce kaźni mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej, powstał ten pomnik – mówił Dariusz Syrnicki, dodając, że również data jego odsłonięcia jest nieprzypadkowa. Tego bowiem dnia w 1942 roku utworzone zostały Narodowe Siły Zbrojne.

Prezydent Łomży, Mariusz Chrzanowski przypomniał niektóre akcje Narodowych

Sił Zbrojnych na Ziemi Łomżyńskiej. – Jedną z nich było uwolnienie 400 więźniów z więzienia w Łomży w zamian za czterech aresztowanych wysokiej rangi oficerów i urzędników niemieckich – podkreślał prezydent, że tego typu akcja nie miała odpowiednika w historii okupowanej Europy. – Warto też wspomnieć bitwę w Czerwonym Borze, gdzie dzięki oddziałom narodowego podziemia, dowodzonym przez kpt. Antoniego Kozłowskiego pseudonim „Biały”, udało się uratować większość partyzantów Armii Krajowej, znajdujących w okrążeniu żołnierzy niemieckich, a także akcję odbicia trzydziestu AK-owców z okolic Kolna. Prezydent dziękował tym, którzy dbają o lokalną historię i przyczynili się do powstania pomnika oraz wszystkim weteranom i ich rodzinom za walkę o wolną i niepodległą Polskę. – To przede wszystkim dzięki Wam możemy dowiadywać się dziś o osobach i wydarzeniach, o których chciano, abyśmy nie pamiętali – mówił prezydent Mariusz Chrzanowski.

Pomnik poświęcony Żołnierzom Podziemia Narodowego Ziemi Łomżyńskiej został wykonany w Łomży przez artystę-rzeźbiarza Leszka Barowicza według projektu Roberta Sokołowskiego. Został zrealizowany ze składek kilkudziesięciu rodzin – mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej. Napis na pomniku głosi: „W hołdzie żołnierzom podziemia narodowego Ziemi Łomżyńskiej, Związku Jaszczurczego, Narodowej Organizacji Wojskowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, walczącym z okupantem niemieckim i sowieckim oraz komunistycznym zniewoleniem, poległym i pomordowanym za wierność Ojczyźnie mieszkańcy Ziemi Łomżyńskiej. Cześć Ich Pamięci”.

ŁUKASZ CZECH



ZDZISŁAW WELSZYNG

Kazimierz Grabowski: generał z Łomży

Towarzystwo Przyjaciół Przemysła i Regionu przekazało pod opiekę Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej odrestaurowany grobowiec gen. Kazimierza Grabowskiego. Grobowiec znajduje się na Cmentarzu Głównym w Przemysłu. Dzięki staraniom TPPiR i przy wsparciu Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej nagrobek został odrestaurowany. Komendant BiOSG w imieniu wszystkich

funkcjonariuszy i pracowników zobowiązał się dbać o nagrobek i propagować zasługi gen. Grabowskiego.

Przekazanie odbyło się w sobotę, 11 czerwca podczas uroczystości związanych z obchodami 126-lecia istnienia Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu. Mszy świętej w kościele garnizonowym w Przemysłu przewodniczył z tej okazji abp Adam Szal. Po mszy wszyscy przeszli na cmentarz



główny, gdzie nastąpiło uroczyste podpisanie aktu przekazania. W imieniu Komendanta BiOSG akt podpisał główny księgowy, płk SG Witold Dorosz, a w imieniu TPPiR – prezes, Bogusław Pieczyński.

Gen. Kazimierz Grabowski urodził się 22 lutego 1866 w Łomży w rodzinie Jana – urzędnika Izby Skarbowej i Wiktorii z Mirgerów. Edukował się w gimnazjum filologicznym w Łomży i Szkole Junkrów. Od

RAJD, RAJD, KURPIOWSKI RAJD...!

– Siedząc w mieście często nie mamy pojęcia o tym, jak uroczyste jest otoczenie Łomży. W tym roku po raz pierwszy (nie bez oporów, zresztą) wybrałam się na ten rajd, no i... „poległam”. Mimo zmęczenia, bo w nogach mieliśmy ponad 10 kilometrów, pod powiekami pozostały tak wspaniałe pejzaże i tak niezapomniane wspomnienia, że w tym roku już nie trzeba mnie było namawiać. Poszliśmy inną trasą i znowu było wspaniale – mówi Agnieszka z II „Ogólniaka” im. M. Konopnickiej w Łomży.

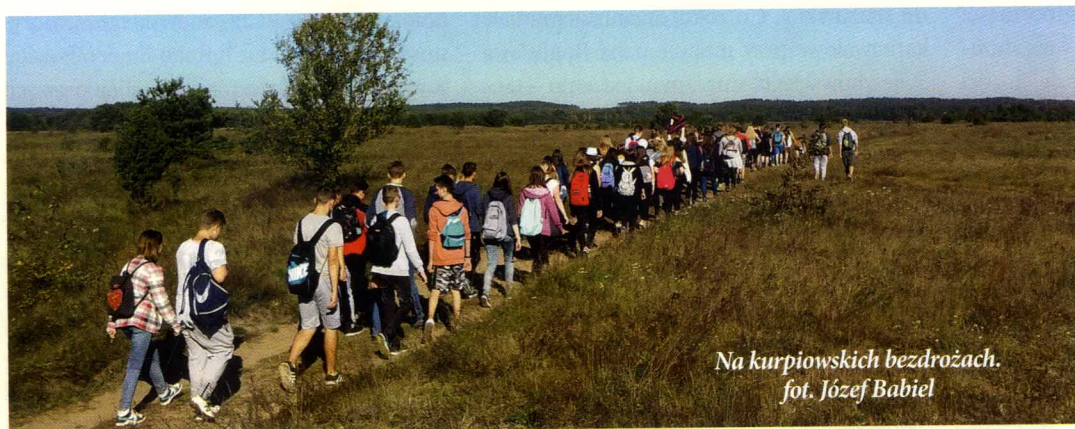
Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Adama Chętnika Oddział w Łomży już po raz 25. zaprosiło uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich z Łomży i okolic na trasy dorocznego Rajdu Pieszego „Poznajemy Kurpiowszczyznę”. Przez trzy wrześniowe

piątki drogami i bezdrożami Kurpiowszczyzny przeszło prawie tysiąc młodych ludzi. Z zaproszenia PTTK skorzystały m.in.: II LO im. Marii Konopnickiej w Łomży, Gimnazjum Katolickie z ul. Sadowej, Publiczne Gimnazjum Nr 1 i Nr 9, Szkoły Podstawowe Nr 2, 7, 9 oraz Szkoła Podstawowa z Dobrzyjałowa.

– Młodzież ma szansę poznania rezerwatów Puszczy Kurpiowskiej i Miejsc Pamięci Narodowej na trasach rajdu, poznaje piękne



Pamiętka i... doping do spotkania za rok



*Na kurpiowskich bezdrożach.
fot. Józef Babel*

18 marca 1886 służył w armii imperium rosyjskiego. Uczestnik I wojny światowej. We wrześniu 1914 roku dostał się do niewoli niemieckiej, w której przebywał do października 1918.

13 grudnia 1918 został przyjęty do Wojska Polskiego. Początkowo na stanowisku zastępcy komendanta Powiatowej Komendy Uzupełnień w Łowiczu. Następnie był komendantem Powiatowych Komend Uzupełnień w Miechowie i Mińsku Mazowieckim. Od 8 lipca 1920 – szef Oddziału V Sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego „Kielce”. W czasie wojny polsko-bolszewickiej szef sztabu 10 Dywizji Piechoty. Następnie na stanowisku szefa Wydziału Poboru Dowództwa Okręgu Korpusu Nr X w Przemyślu. Z dniem 31 października 1923 r. został przeniesiony w stan spoczynku w stopniu tytularnego generała brygady. Zmarł 1 marca 1931 w Przemyślu.

27 września 1923 r. na łamach „Polski Zbrojnej”, minister Spraw Wojskowych, generał broni Stanisław Szeptycki „za gorliwą i owocną pracę”, wyraził tytularnemu generałowi brygady Kazimierzowi Grabowskiemu, w imieniu służby – pochwałę i podziękowanie, życząc mu równie pięknych rezultatów pracy na nowej drodze życia. W udzielonej pochwalie minister zaznaczył, że Kazimierz Grabowski „w czasie swej 3-letniej służby na stanowisku Szefa Poborowego DOK Nr X, położył wielkie zasługi, tak w sprawach organizacji, jak i administracji wojskowej”.

– Mnie zachwyciły zwłaszcza ponad 200-letnie sosny rosnące przy powstańczej mogile z 1863 roku, na których wieszano okolicznych mieszkańców – mówi Artur z Gimnazjum Nr 9. – To takie niewiarygodne, jak blisko byliśmy tej „wielkiej” historii, tym bardziej że potem jeszcze mijaliśmy wiele drzew ponad stuletnich w uroczysku „Łokieć”.

Tradycyjnie jubileuszowy 25. Rajd zakończył się pod wiatą nad Pisą przy wspólnym ognisku z kiełbaskami i przy wspólnej zabawie. A za rok – kolejne spotkanie na rajdowym szlaku. Do zobaczenia!

WK



Zasłużony odpoczynek nad Pisą

„Nie trać czasu, bo z czasu składa się życie...”



HELENA POLEWACZYK

Złoci studenci

Złotego Wieku

W całym kraju seniorzy spotykają się na Uniwersytetach Trzeciego Wieku. Nazwę naszego: „Uniwersytet Złotego Wieku” zaproponował student Aleksander Jankowski, dziś już nieżyjący, ale znany z działalności w łomżyńskiej oświacie.

Początki naszego Uniwersytetu sięgają 2000 roku. Zawsze był i jest pod dobrą opieką pana prof. nadzw. dra hab. Romana Englera – rektora Wyższej Szkoły Agrobiznesu. Pełnomocnikiem rektora do spraw organizacyjnych jest od początku naszej działalności mgr Bożena Świążkowska – dyrektor Szkół Akademickich WSA.

Pan rektor Roman Engler włączył nas, studentów UZW do całej społeczności WSA. Przedstawiciele samorządu są zapraszani na wszystkie uroczystości w uczelni i zawsze miło i serdecznie jesteśmy witani. 29 października 2016 r. byliśmy na XX-leciu WSA, cieszyliśmy się wspólnie z osiągnięć uczelni.

Pan rektor Roman Engler w każdym roku akademickim znajduje czas, aby uroczystie rozpocząć nasz nowy rok, a na zakończenie osobiście wręcza wszystkim studentom dyplomy ukończenia z pięknymi życzeniami i uściskiem dłoni. Zawsze czujemy życzliwość, pomoc, szacunek i serce ze strony Pana Rektora i za to – wszyscy studenci UZW – jesteśmy wdzięczni i gorąco dziękujemy.

Mgr Bożena Świążkowska – organizator naszych spotkań – wkłada dużo wysiłku i zaangażowania, aby były one ciekawe, pożyteczne, pogłębiały wiedzę, dawały dużo zadowolenia i radości, zgodnie z maksymą „Jeśli kochasz życie, nie trać czasu, bo z czasu składa się życie”.

Na naszym UZW spotykamy się w każdym pierwszy wtorek miesiąca o godzinie 12 w WSA, zgodnie z harmonogramem przekazanym studentom na pierwszym spotkaniu każdego roku akademickiego. Jest nas 70-80 osób.

Tematyka miesięcznych spotkań jest bardzo różnorodna. Obejmuje problemy zdrowotne, kulturalne, etniczne, dotyczące naszego miasta i kraju. Organizujemy wycieczki: zwiedzaliśmy Biebrzański i Narwiański Park Narodowy, Ciechanowiec, Osowiec, jeździliśmy do Warszawy, do Opery Białostockiej i teatru. W ubiegłym roku pływaliśmy łodziami po Krutyni i podziwialiśmy piękno ziemi mazurskiej. Co roku organizujemy bale karnawałowe przy muzyce pana Bogusława Świążkowskiego, smacznym jedzeniu – tań-

wszyscy zaśpiewali donośnym głosem z akompaniamentem akordeonu Arkadiusza Korytkowskiego z zespołu artystycznego „Senior – Vita”.

Pani Bożena Świążkowska powitała gości: pana rektora WSA Romana Englera, pana Tadeusza Nowaka – wykładowcę na inauguracyjnym spotkaniu oraz przedstawicieli Urzędu Miasta, reprezentujących prezydenta Łomży, Mariusza Chrzanowskiego. Uroczystość otworzył rektor Roman Engler. Powitał studentów i poinformował o najnowszych

osiągnięciach uczelni, a nas pochwalił za punktualność, dyscyplinowanie i 100-procentową promocję na każdy nowy rok akademicki. Jako przewodnicząca samorządu studenckiego złożyłam życzenia sukcesów w pracy w nowym roku akademickim panu rektorowi, pani Bożenie, gościom zaproszonym i wszystkim koleżankom i kolegom studentom. Przekonywałam, że dzięki UZW mamy zapewniony rozwój psychiczny – nasze szare komórki muszą aktywnie pracować, ale i fizycz-

ny – mamy ruch, ćwiczenia, a spotkania przy herbatce dają radość i zadowolenie.

Wszyscy z zainteresowaniem wysłuchali wykładu dra Tadeusza Nowaka o relacjach między ludźmi od starożytności po współczesność. Uroczystość uświetnił zespół artystyczny „Senior – Vita”, śpiewając pieśni kurpiowskie i o naszej pięknej Łomży i Ziemi Łomżyńskiej. Dyskusje i wspomnienia wakacyjne zakończyły się przy herbatce i ciasteczkach. Wszyscy w dobrych nastrojach wrócili do domów.

Wszystkich chętnych seniorów z naszego miasta zapraszamy do działalności w naszym Uniwersytecie Złotego Wieku.

HELENA POLEWACZYK

Przewodnicząca Samorządu

Studenckiego

Uniwersytetu Złotego Wieku przy WSA



4lomza.pl

ce i śpiewy trwają kilka godzin, a wszystko to odbywa się w Elżbiecinie u pani Bożeny Świążkowskiej. Tam również spotykamy się w czerwcu na zakończenie każdego roku akademickiego, wśród zieleni, przy grillu, muzyce, każdemu studentowi nie brakuje humoru, każdy zapomina ile ma lat i cieszy się z całego serca, dziękując za tyle wspaniałych przeżyć. To tylko nieliczne przykłady naszej wielostronnej działalności.

Oprócz wykładów mamy jeszcze dla chętnych naukę języka angielskiego, sekcję sportową i sekcję komputerową.

Po tegorocznej wakacyjnej przerwie w pięknej auli WSA spotkało się około 80 studentów na 16. już uroczystej inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Złotego Wieku. Wysłuchaliśmy hymnu „Gaude Mater Polonia”, a „Mazurka Dąbrowskiego”

KAROLINA SKŁODOWSKA



Swojski design...

Jeszcze niedawno można je było spotkać w niemal każdym polskim domu – fajansowe talerze, kubki, filiżanki, czajniki, dzbanki, półmiski, patery, wazy, solniczki, cukiernice, pojemniki, przybory kuchenne, wazony, świeczniki, zegary, figurki i inne przedmioty zdobione charakterystyczną dekoracją kwiatową, popularnie zwane „włocławkami”. Dziś znajdują swoje miejsce głównie wśród sentymentalnych pamiątek rodzinnych i stają się obiektem zainteresowania kolekcjonerów. Obrazuje to wystawa „Fajansy zdobne z kolekcji rodzinnych” zorganizowana jesienią w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży dzięki życzliwości Emila Cywińskiego, który dokonał wyboru i użyczył eksponatów.

Wyroby fajansowe wytwarza się z glinki kaolinowej i wypala w temperaturze przekraczającej 1000 °C. Na wystawie pokazano ponad 300 naczyń stołowych i kuchennych oraz przedmiotów dekoracyjnych wyprodukowanych w II połowie XX wieku, głównie w fabrykach Koła i Włocławka. Były to wytwórnie fajansu z tradycją sięgającą połowy XIX stulecia, bowiem pierwszą z nich

uruchomiono w 1845 roku, drugą w 1873. Obydwie przechodziły zmienne koleje losu, ale przez lata z powodzeniem produkowały funkcjonalną i tanią ceramikę użytkową oraz ozdobną w setkach form i wzorów. Projektowali je artyści plastycy: w Kole – Helena Majewska, Maria Zawielak-Hadaczek, we Włocławku – Jan Sowiński, Elżbieta Piwnik-Białoborska, Wit Płażewski. Zajmowali się także zdobieniem naczyń, ale zazwyczaj powierzali tę pracę malarkom, których inwencja oraz doświadczenie zapewniały wysoką jakość wykonania.

Najpopularniejsze były wzory kwiatowe, występujące w różnych konfiguracjach, nawiązujące do folkloru i haftów ludowych, malowane najczęściej kobaltem i brązem na białym tle. Na wystawie występują one w największym wyborze, ale są także

wyroby malowane z użyciem zieleni, różu, karminu, czy żółtego. Ponadto można obejrzeć awangardowe realizacje z lat 1957-68, które weszły do historii designu. Jest między nimi seria Picasso, zdobna w abstrakcyjne wzory, złożone z pionowych lub poziomych „płynnych pasów” w kolorach ugru, zieleni, fioleto, szarości, grafitu, oddzielonych czarnymi, falistymi liniami. Zdobienia nierzadko uzupełniają kropki, łezki, linie, kratki, plamki i kreski, które na wielu naczyniach i przedmiotach tworzą samodzielne dekoracje.

Na wystawie nie udało się pomieścić wielu innych, interesujących, ceramicznych przedmiotów, jednak te zaprezentowane nie tylko z powodzeniem ożywiają wspomnienia, ale stanowią znakomity dowód na oryginalność i urodę polskich fajansów sprzed półwiecza.



Eksterytorialna strefa

ADAMA DĄBROWSKIEGO

OBYWATELSKIE KIESZONKOWE

Białystok – 10 mln zł., Suwałki – 2, Łomża – 1,5 mln; Augustów – 300 tys., Grajewo – 110, a Wasilków – 75 tys. zł ... Wraz z kasztanami spadły na nas informacje o planowanych w niektórych miastach województwa podlaskiego budżetach partycypacyjnych, częściej nazywanych obywatelskimi. Właściwie trudno stwierdzić, czy określenie budżet obywatelski, stosowane zamiast: partycypacyjny przez wszystkie samorządy wykorzystywane jest dla własnego interesu, czy... ze wstydu.

Interes jest taki, że mieszkaniac – obywatel dostaje sygnał: sam możesz zdecydować, a my w to nie ingerujemy. I może nawet w to uwierzyć? A to ma same dobre konsekwencje, bo przecież ma poczucie, że o czymś jednak decyduje, nawet jeśli jest to umiejscowienie huśtawki pod blokiem, no i nie może narzekać na coś, co jest spełnieniem jego lub sąsiadów... nawet jeśli nie marzeń, to oczekiwań. Kiedy tylko wymyślono ten budżet, od razu stwierdzono, że zadowolenie mieszkańców z usług publicznych znacznie skoczyło do

góry. A wraz z nim – zapewne – słupki poparcia w następnych wyborach. Dlatego więc mówiłem o wstydlivosti nazwy partycypacyjnej? Porównałem otóż planowane wysokości tych budżetów z wielkością wszystkich wydatków samorządów i wyszło mi, że wynoszą one od półtora do sześciu... promili. A taka wielkość może imponować tylko na alkomacie. To więc bardziej takie kieszonkowe wyznaczane mieszkańcom przez władze. Chociaż nawet nie, bo rodzice, dając dziecku co miesiąc 10 czy 20 zł., rzadko chyba każą przedstawić sobie plan wydatków do zaakceptowania. Więc głupio mówić o partycypacji... A dlaczego niby mieszkańcy nie mogą zgłaszać pomysłów do tego prawdziwego budżetu inaczej niż przez swoich przedstawicieli i to w formie poprawek do wymyślonych wcześniej przez władze wydatków? No cóż, są miasta, gdzie mogą to robić (znam nawet przykłady), ale w tych akurat samorządach nie ma budżetów nazywanych obywatelskimi.

■ **SACRUM ET MUSICA.** XII Międzynarodowy Festiwal Kameralistyki trwał w tym roku w Łomży, na Ziemi Łomżyńskiej i na Kurpiowszczyźnie prawie 2 miesiące. Od 4 września do 23 października odbyły się aż 23 koncerty w 14 miejscowościach. Wypełnione po brzegi kościoły i sale miast, miasteczek, a nawet wsi rozbrzmiewały muzyką największych kompozytorów, wykonywaną przez kilkudziesięciu znakomitych artystów z kraju i zagranicy. W zgodnej opinii krytyków tegoroczny festiwal należał do niezwykle udanych, a jego poziomu nie powstydziliby się najbardziej renomowane światowe wydarzenia muzyczne.

Dyrektor Jan Miłosz Zarzycki na finał festiwalu przygotował rzecz znaną melomanom, ale taką, na którą oczekuje się za każdym razem z rosnącym napięciem: *Requiem d-moll KV 626* Wolfganga Amadeusza Mozarta. Łomżyńskim kameralistom, prowadzonym przez Jana Miłosza Zarzyckiego towarzyszył chór z Uniwersytetu Muzycznego F. Chopina w Białymstoku oraz połączone chóry łomżyńskie, a oprócz tego Agnieszka Piass (sopran), Magdalena Lewandowska (mezzosopran), Jacek Szymański (tenor) i Sławomir Jurczak (baryton). Koncert zadedykowano b. zastępcy prezydenta Łomży, Krzysztofowi Choińskiemu, w V rocznicę bestialskiego mordu.

Nie ulega wątpliwości, że finałowy koncert tegorocznego festiwalu przejdzie do historii jako wielkie wydarzenie artystyczne nad Narwią.

Więcej na: www.filharmonia.lomza.pl

■ **ŻYDZI ŁOMŻYŃSCY – JUDAİKA ZE ZBIORÓW KOLEKCJONERÓW ŁOMŻYŃSKICH.** Wystawa czasowa o tym tytule eksponowana od 29 września 2016 roku

dów łomżyńskich, a także te, które znajdują się w Muzeum Północno-Mazowieckim. Swoich zbiorów użyczyli: pani Grażyna Pylińska, pan Kazimierz Szczuchura, Sławomir Zgrzywa, Andrzej Wszeborowski i Wojciech Surawski. Muzealnicy dobrali eksponaty tak, aby móc je połączyć tematycznie i pokazać jednocześnie różne aspekty funkcjonowania tej społeczności w naszym mieście. W efekcie na wystawie udało się wyodrębnić trzy ważne tematy: religia, gospodarka, społeczeństwo. W ramach tych obszarów można było zobaczyć m.in. oryginalną pocztówkę z rzadko spotykanym widokiem Wielkiej Synagogi od strony ul. Giełczyńskiej, zamek do drzwi prawdopodobnie Wielkiej Synagogi w Łomży lub innego obiektu gminy, przedwojenne zwoje Tory, pieczęcie żydowskich przedsiębiorców z terenu miasta, czy oryginalne dachówki łomżyńskich żydowskich producentów z wygrawerowanymi na nich firmowymi podpisami. Przypomniana została postać Mendla Orłowskiego, znaczącej postaci dla całego miasta. Szczególnie ciekawym eksponatem związanym z tą postacią była zasuwa wodna wyprodukowana w przedwojennej odlewni żeliwa Mendla, która jeszcze do niedawna znajdowała się w nawierzchni chodnika przy ulicy Rządowej. Wystawa umożliwiła ukazanie także postaci, które dla szerszej społeczności przedwojennej i dzisiejszej Łomży były i są raczej anonimowe. Dzięki przechowanym i przetrwałym do dzisiaj pamiątkom przywołana została pamięć np. o Nechce Grossman, gorseciarce z ulicy Krótkiej. Na licznych ocalałych zdjęciach widzimy młodą dziewczynę z przyjaciółmi. Część zdjęć zawiera dedykację dla Nechy. Na niektórych widnieją daty z wiosny 1939 roku. Nieznany jest dalszy los tej mieszkanki Łomży. Jedyny ślad po niej to zbiór dokumentów i zdjęć przypadkowo

znaleziony wiele lat po wojnie. To tylko niektóre przykłady poruszanych na wystawie tematów. Ważną rolę przy tworzeniu opowieści o Żydach łomżyńskich odegrały informacje wydobyte z Księgi Pamięci. Umożliwiły w dużym

stopniu selekcję i uporządkowanie w czasie i przestrzeni judaików. Oryginalny egzemplarz takiej Księgi (wersja z 1957 roku w języku jidysz) prezentowano na wystawie. Kluczową była też pomoc pani Ewy Wroczyńskiej przy tłumaczeniu dokumentów

i napisów z języka hebrajskiego. Wystawa poświęcona Żydom łomżyńskim przedstawiona przez pryzmat oryginalnych łomżyńskich judaików będących w posiadaniu łomżan była ważnym elementem w utrwalaniu historii naszego miasta.

ADAM SOKOŁOWSKI
Muzeum Północno-Mazowieckie
w Łomży, Dział Historii

■ **WIKTORIA TOŁŁOCZKO-TUR:** – Malarstwo i umiłowanie przeszłości, utrzymanie jej materialnej postaci w dobrej kondycji, stały się moją pasją. Z biegiem lat coraz bar-



dziej przenikając się nawzajem wyznaczały moją drogę artystyczną, gdzie Sztuka oparta jest na odwiecznych i trwałych wartościach estetycznych. Sztuka autentyczna i niezależna, gdzie obrazy powstają z wrażliwości na piękno, a artysta ciągle doskonali swój warsztat malarski i sprawność ręki. Autorka tych słów była bohaterką kolejnego w tym roku interesującego wernisażu w Galerii Sztuki Współczesnej przy Dwornej 13 w Łomży. Galeria zamieniła się w oazę spokoju, poślennej atmosfery, rozjaśnianej tylko zniecałką plamą zamglonego pejzażu lub czerwonego dachu charakterystycznego domu z greckiej wyspy Lesbos. Zastygłe w podmuchu wiatru nasturcje, zrywające się do lotu chyba mewy nad piaszczystą nadmorską plażą, czy przed chwilą zerwane jeżyny na talerzyku, wciągają nas niczym haust świeżego powietrza w tajemnicę artystycznych przemyśleń i uniesień Autorki, pozwalają żyć powietrzem, którym oddycha, trzymając w ręku pędzel. To piękna wystawa i bardzo dobrze, że trafiła w progi naszej artystycznej świątyni.

WK

■ **PRZYJACIELE PANI HANI RAZY 10.** – Mimo że od śmierci Hanki Bielickiej minęło już 10 lat, to jeszcze nie narodziła się Jej następczyni. Pani Hania pozostaje nadal Królową Polskiej Estrady – mówiła w Łomży znakomita aktorka Elżbieta Jodłowska, która w wigilię 101. urodzin Najśłynniejszej Łomżynianki, 9 listopada wystąpiła w dorocz-



do końca grudnia w Muzeum Północno-Mazowieckim w Łomży jest wydarzeniem, które przypomina o społeczności żydowskiej w przedwojennej Łomży. Stworzona została w oparciu o udostępnione muzeum przez mieszkańców Łomży judaika dotyczące Ży-

nym koncercie MDK-DŚT „Przyjaciele Pani Hani”. Bawiła wypełnioną niemal w pełni salę Szkół Katolickich dosłownie do łez. A nad tym wszystkim unosił się dobry duch Hanka Bielickiej.

Elżbieta Jodłowska (69 l.) należała do grona młodszych artystów, towarzyszących Hance Bielickiej w jej artystycznych podróżach po kraju i świecie. Z ogromnym wzruszeniem wspominała tamte dni, podkreślając ogromne ciepło, przyjaźń bijące od gwiazdy polskiej sceny rozrywkowej, którą znakomita artystka nazywa ciągle Mistrzynią. – Widz był dla niej zawsze najważniejszy, dlatego wychodziła do niego zawsze najlepiej przygotowana, elegancka, zawsze w kapeluszu(...) – Miała bardzo dobrą cechę: zawsze mówiła to, co myśli, była nad wyraz szczerą, naturalną. Kiedyś rzekła do mnie: „Jaka ty jesteś dobra w tym, co robisz, jaka zdolna, ale jaka brzydka jesteś”.

Przez 1,5 godziny – nie schodząc ze sceny – Elżbieta Jodłowska imponowała kondycją, śpiewając znakomite piosenki z własnymi słowami, prezentując skecze, wiersze i monologi. Był to niewątpliwie jeden z najbardziej interesujących wieczorów w tym pięknym, realizowanym przez MDK cyklu „Przyjaciele Pani Hani”. Zresztą, dyrektor tej firmy, Roman Borawski po raz kolejny udowodnił swoje zdolności konferansjerskie, mówiąc m.in., że Elżbieta Jodłowska najbardziej znana jest z... „Klimakterium”, mając oczywiście na myśli wymyślony przez nią spektakl kabaretowy.



Po zakończonym spektaklu dość liczna grupa łomżyńiaków, na czele z zespołem „Senior-Vita” i Elżbietą Jodłowską przeszła ciemnymi już ulicami miasta na ul. Farną, gdzie przy swojej ławeczce Hanka Bielicka już „nadawała” monologi, chwając m.in. kwiaty z kwiaciarni „Ogrodnik” przy ul. Sienkiewicza. Ta właśnie kwiaciarnia także na ten wieczór przygotowała piękną uroczynową wiązankę, którą Elżbieta Jodłowska wspólnie z prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Zygmuntem Zdanowiczem złożyła Hance Bielickiej. Odśpiewano oczywiście (i to kilkakrotnie) najsłynniejszą piosenkę Artystki „My z Łomży”, a ona sama przypominała (z nagrań) swoje „łomżyńskie” monologi.

BARK

■ **WIRTUOZ TRĄBK** Igor Cecoch i dyrygent Przemysław Neumann byli gośćmi kolejnego koncertu Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w trwającym sezonie artystycznym 2016/2017. Solista zachwycił publiczność Sonatą Georga Philippa Telemanna i Koncertem polskim Mirosława Gąsienica z akompaniamentem filharmoni- ków, zaś na finał orkiestra wykonała Symfonię nr 28 C-dur KV 200 Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Bywalcy koncertów łomżyńskiej orkiestry są już przyzwyczajeni do jej wysokiego poziomu i ogromnej łatwości, z jaką muzycy potrafią płynnie przejść od utworu do utworu, mimo że pochodzą one z diametralnie odmiennych epok, a nierzadko dzielą je setki lat. Podobnie było w auli Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia, po raz kolejny – i zapewne nie ostatni – goszczącej Filharmonię Kameralną podczas trwającego remontu jej siedziby.

Jako uwertura zabrzmiała, znana już z wcześniejszych koncertów łomżyńskiej orkiestry, subtelna Tamburetta Adama Jarzębskiego, wybitnego twórcy muzyki kameralnej polskiego baroku i twórcy o istic renesansowych zainteresowaniach, oprócz muzyki obejmującej też poezję i architekturę.

Pierwszym utworem z udziałem solisty była



trzyzęściowa Sonata (Koncert) Georga Philippa Telemanna, utwór również barokowy, lecz już znacznie bardziej rozbudowany, z licznymi partiami solowymi i kunsztownym akompaniamentem. Swoistym przerwownikiem pomiędzy utworami na trąbkę i orkiestrę smyczkową okazało się Andante festivo Jeana Sibeliusa – krótsza, melancholijna, momentami wręcz mroczna kompozycja, po czym na scenie ponownie pojawił się Igor Cecoch i zabrzmiał Koncert polski Mirosława Gąsienica, który był nie tylko porównującą interpretacją Dumki czy Mazura, ale też przeglądem instrumentów, jakich używa trębacz – pisał w recenzji koncertu red. Wojciech Chamryk.

Więcej: www.filharmonia.lomza.pl

■ **392 SPOJRZENIA** na Hankę Bielicką. Dla upamiętnienia najsłynniejszej łomżynianki od siedmiu lat w Łomży (wcześniej w SP w Sławcu) organizowany jest Powiatowy Konkurs Plastyczny „Hanka Bielicka w oczach dzieci”. W VII edycji konkursu w eliminacjach na szczeblu placówek oświatowych wzięło udział 392 uczniów. Do etapu powiatowego skierowano 132 prace plastyczne we wszystkich kategoriach. Komisja konkursowa, biorąc pod uwagę walory artystyczne i estetyczne nagrodziła i wyróżniła 63 prace. Najwyższe laury zdobyli: w kategorii przedszkoli – Wiktoria Jackowska (Oddział Przedszkolny przy SP w Kupiskach) i Zuzanna Kopczewska (Oddział Przedszkolny przy SP Nr 9 w Łomży); klasy I–III SP: Nikola Dołęga, Julia Dąbrowska SP Nr 5 w Łomży oraz Julia Dąbrowska i Julia Smugarzewska SP Nr 2 w Łomży; klasy IV–VI: Natalia Kuzia ZSS Nowogród, Iga Mazurek, SP Pniewo.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Władysława Broniewskiego w Łomży wraz



z organizatorami konkursu: Jadwigą Sosnowską i Jackiem Sokołowskim serdecznie dziękują wszystkim uczestnikom – uczniom, którzy nadesłali swoje prace plastyczne oraz ich opiekunom za udział w VII edycji Powiatowego Konkursu Plastycznego „Hanka Bielicka w oczach dzieci”. Gratulujemy serdecznie nagrodzonym i wyróżnionym oraz ich opiekunom.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej organizatora.

Tekst i fot. JS@JS

■ **SYBERYJSKIE NIEBO W CZORAJ I DZIŚ** – to cykl spotkań i wydarzeń upamiętniający wydarzenia i ludzi sprzed 76 lat. Finał konkursu recytatorskiego, który odbył się 16 listopada 2016 r. w Bibliotece Publicznej Gminy Łomża z siedzibą w Podgórzu był jednym z przedsięwzięć wpisujących się w ten blok. Uroczystość poświęcona przymusowym deportacjom uświetniona została występem trębaczki z orkiestry dętej z Podgórza, a na zakończenie wspólnie śpiewano pieśni patriotyczne. Spotkanie wypełniły wspomnienia z syberyjskich szlaków. Przedstawiciele łomżyńskiego Oddziału Związku Sybiraków nie kryli wzruszenia, słuchając laureatów konkursu i choć młodzi recytatorzy znają Syberię jedynie z opowiadań dziadków i pradziadków, to recytacje charakteryzowała dojrzałość. Takie inicjatywy to nie tylko lekcja historii, ale i dążenie do

ocalenia prawdy, która powinna docierać do jak największego grona ludzi.

W konkursie spotkało się osiemnastu finalistów w dwóch kategoriach: klasy IV-VI oraz gimnazjum. Jury najwyższej oceniło popisy w pierwszej kategorii: Macieja Mieczkowskiego, Marty Muzyk i Anity Remiszewskiej oraz w kategorii drugiej: Wiktorii Smoły, Eweliny Targońskiej i Patrycji Banach.

■ **TRADYCJE SZLACHECKIE MOJEGO DZIADKA.** 13 listopada 2016 r. w Drozdowie oraz Piątnicy – dawnych miejscowościach związanych z kulturą szlachty zagrodowej – odbyły się koncerty prezentujące efekty realizacji projektu „Tradycje szlacheckie mojego dziadka”. Organizatorem przedsięwzięcia było Społeczno-Oświatowe Stowarzyszenie Horyzonty oraz Gminny Ośrodek Kultury w Piątnicy. Udział w projekcie wzięli członkowie Projektu Artystycznego Meandry, Zespołu Seniorów Piątniczanie, młodzież z Bursy Szkolnej Nr 1 w Łomży oraz reprezentacja Klubu Carpe Diem. Założeniem projektu było ułatwienie dostępu do kultury poprzez realizację warsztatów artystycznych oraz koncertów prezentujących efekty zajęć z ekspertami, a także integracja społeczna szerokiego grona odbiorców. W ramach

jęcia muzyczne z Bogdanem Szczepańskim – kompozytorem i aranżerem związanym z wieloma scenami teatralnymi w kraju i za granicą oraz muzykiem Filharmonii Łomżyńskiej. Ponadto uczestnicy projektu odwiedzili Muzeum Przyrody w Drozdowie, gdzie przybliżono im dziedzictwo ziemiaństwa łomżyńskiego ze szczególnym uwzględnieniem rodziny Lutosławskich.

Program artystyczny zaprezentowany podczas koncertów inspirowany był m.in. opracowaniami i badaniami Oskara Kolberga. Zaprezentowano wiązanek tańców szlachty Ziemi Łomżyńskiej oraz XVII- i XIX-wiecznymi pieśniami z Łomży, Piątnicy, Wizny i okolic. Projekt realizowany był ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Kultura dostępna”.

URSZULA KOZIKOWSKA

■ **MUZYKA POLSKA.** Prawykonaniem Suity na orkiestrę smyczkową Stanisława Moryty Filharmonia Kameralna im. Witolda Lutosławskiego pod dyktando Jana Miłosza Zarzyckiego rozpoczęła łomżyńskie obchody Narodowego Święta Niepodległości. Wykonanie napisanej na zamówienie łomżyńskiej orkiestry i czerpiącej z kurpiowskiego folkloru kompozycji nie było jedyną atrakcją czwartkowego koncertu, bowiem w roli solisty wystąpił wybitny skrzypek Jakub Jakowicz. Przed koncertem odbyło się też spotkanie z kompozytorem, dla którego była

to pierwsza i od razu niezwykle udana wizyta w Łomży.

– Świętowanie 98. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej byłoby jakieś niepełne bez koncertu polskiej muzyki – podkreślali w czwartkowy wieczór melomani, którzy nader licznie przybyli do sali widowiskowej

Centrum Kultury przy Szkołach Katolickich (...)

Na program tego okolicznościowego koncertu złożyły się prawie wyłącznie polskie narodowe tańce i muzyka o ludowym rodowodzie. W pierwszej części najpierw zabrzmiała Uwertura do opery „Krakowiacy i górale” Jana Stefaniego, orkiestra wykonała też Tańce góralskie z opery „Halka” Stanisława Moniuszki. Z kolei Jakub Jakowicz, uczeń swego wybitnego ojca Krzysztofa i jego



projektu odbyły się warsztaty teatralne prowadzone przez Sławomira Narlocha – dyrektora największego niezależnego teatru w kraju – Teatru Pijana Sypialnia, warsztaty taneczne z Mariuszem Żwierko – choreografem i kierownikiem artystycznym m.in. Wody na Młyn, Teatru Pijana Sypialnia, ZPiT Kurpie Zielone, Projektu Artystycznego Meandry oraz za-





nauczyciela, Tadeusza Wrońskiego, koncertujący od 11. roku życia, mający za sobą już w wieku 20 lat debiut z monachijskimi filharmonikami, porywająco zagrał Polonaise brillante A-dur op. 21. Henryka Wieniawskiego i Mazurka G-dur op. 15. Aleksandra Zarzyckiego, wywołując długotrwałe owacje. Jeszcze cieplej publiczność przyjęła pierwsze publiczne wykonanie kurpiowskiej Suity na orkiestrę smyczkową Stanisława Moryty, w której łomżyńskim filharmonikom towarzyszył Chór Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Łomży przygotowany przez Piotra Dąbrowskiego, wzmocniony dodatkowo kilkorgiem chórzystów z zambrowskiej szkoły muzycznej. Utwór był rejestrowany na potrzeby Instytutu Muzyki i Tańca, bowiem powstał w ramach realizowanego przez tę instytucję programu „Kolekcje” – priorytet „Zamówienia kompozytorskie” i dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nagrana we wrześniu przez łomżyńską orkiestrę płyta z tą kurpiowską suitą oraz innymi utworami Stanisława Moryty ukaże się już za miesiąc.

Więcej: www.filharmonia.lomza.pl

POŻEGNANIE Z SIENKIEWICZEM.

Michał Wołodajowski, Andrzej Kmicie i Basia, Staś i Nel oraz inne postaci z powieści Henryka Sienkiewicza, a nawet on sam, pojawili się w zabytkowych wnętrzach restauracji „Zakątek” w Łomży. A okoliczność była niebywała: łomżyński Oddział TPZŁ z przyjaciółmi i sympatykami Towarzystwa oraz młodzieżą z Publicznego Gimnazjum Nr 1 im. Noblistów Polskich 15 listopada uroczystie obchodził setną rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza. Nieprzypadkowo obchody zostały zorganizowane w „Zakątku”, mieszczącym się przy ulicy Sienkiewicza, bo właśnie ta ulica „świętowała” swoje setne urodziny. Warto przypomnieć, że Henryk Sienkiewicz zmarł 15 listopada 1916 r. w Szwajcarii, a na terenie całego kraju uroczystości żałobne były obchodzone 24 listo-

pada. Także w Łomży, bo mieszkańcy dość często „skłaniali się” w kierunku Warszawy i trochę na jej wzór organizowali uroczystości u siebie. Zatem w Łomży 24 listopada o godzinie 11.00 odbyła się Msza święta w kościele farnym (obecnie katedra, fara uzyskała tę godność po utworzeniu w Łomży diecezji w 1925 r.), a po niej, w samo południe, na nadzwyczajnym posiedzeniu zebrała

się Rada Miejska. Wtedy podjęła jednogłośnie dwie ważne uchwały: o przemianowaniu dotychczasowej ulicy Wesołej na ulicę Sienkiewicza i wmurowaniu pamiątkowej tablicy w kościele. Uchwały zostały zrealizowane.

15 listopada 2016 r. w samo południe, prawie jak sto lat temu, w katedrze łomżyńskiej odbyła się Msza święta poświęcona pisarzowi, a program Sienkiewiczowskiego wieczoru wypełniły: doskonale zaprezentowane przez gimnazjalistów historyczne inscenizacje z powieści Noblisty, przypomnienie fragmentów dzieł, konkursy, a nawet... pojedynek „na ubitej ziemi” Małego Rycerza Michała Wołodajowskiego z Andrzejem Kmicicem.

Łomżyński Oddział TPZŁ przygotował okolicznościową pieczęć, którą można ozdobić książki z prywatnej biblioteki (należy przynieść z książką do TPZŁ w Łomży, ul. Sienkiewicza 8).

MT

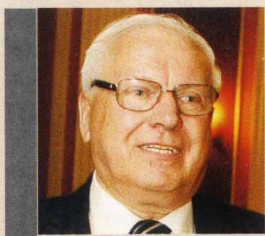
fot. Maria Tocka



Uczniowie z Publicznego Gimnazjum Nr 1 im. Noblistów Polskich w Łomży w rolach bohaterów z powieści Sienkiewicza



Po pojedynku: „Koniec waść, wstydu oszczędź!” w roli M. Wołodajowskiego Edward Matejkowski, w roli A. Kmicica Jarosław Antoniuk, w roli Basi Mirosława Kluczek



ZYGMUNT ZDANOWICZ

KRONIKA Łomżyńska

■ Program uroczystości 150-lecia utworzenia powiatu wysokomazowieckiego 4 października br. wypełniły m.in.: Msza święta, ufundowanie sztandaru obecnemu powiatowi i gościnny występ zespołu Bajm z Beatą Koźdrak.

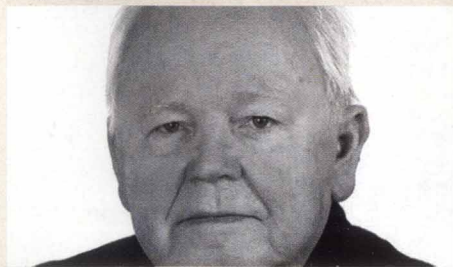
■ Łomżyński artysta plastyk Robert Sokołowski jest autorem ilustracji do wydawanych w Polsce książek rosyjskiego pisarza Alberta Lichanowa.



■ Głównym specjalistą ds. kultury w Centrum Współdziałania Społecznego „Dom Pastora” w Łomży został wyłoniony w konkursie Roman Borawski – od 20 lat dyrektor Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży.



■ 9 września zmarł ks. prałat Henryk Józef Korża († 80) – krajowy duszpasterz trzeźwości, kapłan diecezji łomżyńskiej. W latach 1970-1982 pełnił funkcję dyrektora Diecezjalnego Instytutu Pastoralnego w Łomży. Przez 40 lat był prezesem łomżyńskiego Oddziału TP KUL. Założyciel i dyrektor Krajowego Ośrodka Apostolstwa Ruchu Trzeźwości św. Maksymiliana Kolbe. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Tykocinie.



■ W Szumowie powstaje (jest już udostępniony zwiedzającym) skansen. Wśród dotychczas zgroma-

dzonych obiektów są m.in. częściowo wyposażone: kuźnia, dom, stodoła, spichlerz, chlewy i pasieka.

■ Spektaklem „Rosnę” w reżyserii Marioli i Janusza Słomińskich Teatr Lalki i Aktora w Łomży zainaugurował sezon artystyczny 2016/17.

■ Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży została wyróżniona Odznaką Honorową Województwa Podlaskiego przez Zarząd Województwa za zasługi w podnoszeniu poziomu przygotowania zawodowego mieszkańców regionu w obszarze rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Fot. www.wsa.edu.pl



■ Agata Murawska z Szumowa (pow. zambrowski) wywalczyła Mistrzostwo Polski na dystansie 120 km w Sportowych Rajdach Konnych Seniorów w Malichowie (woj. opolskie) na koniu czystej krwi arabskiej, 11-letnim Milesie. Koń otrzymał dodatkową nagrodę Polskiego Związku Hodowców Koni Arabskich.

■ Wśród osób wyróżnionych Honorową Odznaką Województwa Podlaskiego znaleźli się: Bogusław Dębski – prezes zambrowskiego szpitala, polityk i samorządowiec; za działalność na rzecz rozwoju województwa podlaskiego oraz Dariusz Sapiński za budowanie pozytywnego wizerunku województwa podlaskiego jako lidera branży mleczarskiej.

■ Bardzo uroczyste obchodzono 10 i 11 września 77. rocznicę bitwy o Zambrów. Jednym z punktów programu była promocja książki Jerzego Dąbrowskiego „Wojsko Polskie II RP w Garnizonie Zambrów” w Regionalnej Izbie Historycznej oraz odsłonięcie i poświęcenie odrestaurowanego pomnika przy ul. Kardynała Wyszyńskiego.

■ 11 września na terenie Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego w Ptakach odbyło się XXV „Kartoflisko” – dziedzictwo kulturowe i terażniejszość. Imprezę organizuje Wójt Gminy i Gminny Ośrodek Kultury w Turośli.

■ 4. edycja Europejskiego Festiwalu Filmowego i Sztuk Wszelkich „Łomża Ja i Ty” miała bogaty program: pokazy filmów, wystawy, koncerty i happeningi mające na celu integrację i aktywizację osób z niepełnosprawnością (8-11 XI).



■ 11 września br. odbyły się uroczystości upamiętniające bohaterską obronę Wizny przez żołnierzy polskich w dniach 7-10 IX 1939 roku.

■ Na pierwszym miejscu X Rankingu Spółdzielni Mleczarskich znalazła się Mlekovita z Wysokiego Mazowieckiego, na drugim Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy, a na trzecim – OSM w Sierpcu. Wyniki ogłoszono podczas XIV Forum Spółdzielczości Mleczarskiej w Jachrance k. Warszawy.

■ Pierwsza Kawiarenka Dialogowa Małżonków powstała w Łomży z inicjatywy Duszpasterstwa Rodzin i Domowego Kościoła. Pierwsze spotkanie 11 września odbyło się w restauracji przy ul. Przykoszarowej.



■ Dożynki Diecezji Łomżyńskiej odbyły się 11 września w Kobylinie Borzynach, pow. Wysokie Mazowieckie.

■ Zakłady mleczarskie z Wysokiego Mazowieckiego (poz. 224) i Grajewa (poz. 307) znalazły się na liście 500 największych firm Europy środkowo-wschodniej w rankingu Rzeczypospolitej.

■ 17 września w Łomży odbyły się tradycyjnie uroczystości z okazji Dnia Sybiraka.

■ W Truskach k. Kolna grupa studentów z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego podczas wykopalisk odnalazła przedmioty sprzed tysiąca lat. Fot. Karolina Toczyłowska, Muzeum Podlaskie w Białymstoku



■ Podczas remontu ogrodzenia kościoła w Wiźnie pracownicy firmy konserwatorskiej Andrzeja Wszeborskiego odkryli XVI-wieczną inskrypcję w języku łacińskim na dwóch częściach głazów umieszczonych w murze. Trwają prace nad ich odczytaniem.

■ 14 września w wieku 81 lat zmarł dr Jan Skarżyński – lekarz dermatolog i radiolog; przepracował 56 lat.

■ Delegacja uczniów z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących Nr 4 w Łomży pod opieką nauczycielki historii Elżbiety Wiśniewskiej wzięła udział w wyjeździe przedstawicieli szkół woj. podlaskiego do Włoch śladami naszych bohaterów narodowych, poległych na obczyźnie

■ Delegacja urzędników i przedsiębiorców z chińskiej prowincji Jiangxi przebywała w Łomży. W Parku Przemysłowym Łomża odbywało się spotkanie z udziałem prezydenta miasta, Mariusza Chrzanowskiego. Fot. www.lomza.pl



■ Trzy stypendia sportowe prezydenta Łomży (po 12 000 zł) trafiły do wybitnych sportowców, których osiągnięcia promują Łomżę. Otrzymali je: Justyna

Korytkowska – zdobywczyni 12 medali na Mistrzostwach Polski w biegu na 5000 m i 3000 metrów z przeszkodami, Beata Trzankowska – dyskobolka i kulomiotka, młodzieżowa mistrzyni Polski oraz Maciej Tercjak – wicemistrz Europy w karate kyokushin.

■ Tegoroczne święto szkoły w Zespole Szkół Weterinaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży „Pupile Wety” spotkało się z zainteresowaniem kilkuset mieszkańców Łomży – od przedszkolaków po dorosłych. To święto propagujące szacunek dla zwierząt.

■ Strażacy z Głębocza Wielkiego (gm. Szumowo) świętowali 60-lecie powołania Ochotniczej Straży Pożarnej.

■ XVII Mikrolotowe Mistrzostwa Województwa Podlaskiego „Kontakty” 2016 promujące Łomżę i Ziemię Łomżyńską, zgromadziły w ciągu dwóch dni kilka tysięcy widzów. Nagrodzono mistrzów.



■ 350 łomżaniaków uczestniczyło w II Biegu Charytatywnym PKO na bieżni stadionu miejskiego przy ul. Jazd, wykonując 2550 okrążeń. To piąte miejsce wśród 12 polskich miast, które wzięły udział w tej charytatywnej imprezie.

■ Badania, dotyczące losów ludzi aresztowanych w czerwcu 1944 roku w Kolnie i okolicach prowadzi Towarzystwo Jan z Kolna we współpracy z Działem Naukowo-Badawczym Muzeum Gross Rosen.

■ Tegoroczna impreza „Pobiegajmy razem” skupiła rekordową ilość uczestników – uczniów, przedstawicieli grona pedagogicznego, rodziców, rodzeństwa i dziadków. Wydarzenie od kilku lat organizuje Szkoła Podstawowa Nr 7 im. Adama Mickiewicza w Łomży.

■ Pierwsze w historii miasta Mistrzostwa Łomży w szachach dzieci do lat ośmiu rozegrano 25 IX. Startowało 12 chłopców i dwie dziewczynki. Mistrzem Łomży został Bartosz Chelstowski z Klubu Szachowego Maraton. Wśród dziewcząt najlepszą okazała się Pola Bałewska (Maraton), a najmłodszym zawodnikiem był 5-letni Jerzy Chelstowski.

■ Łomżnianka Joanna Ewa Zawłocka wygrała 19. edycję Ogólnopolskiego Konkursu „Pamiętajmy o Osieckiej”. Pokonała 180 rywali. Wokalistka w poprzednich edycjach zdobyła nagrodę publiczności i nagrodę dziennikarzy.

■ Ks. dr Tomasz Olaszewski – dyrektor Centrum Edukacji Medialnej Spes Media Group w Łomży został na kolejną kadencję przewodniczącym Forum Niezależnych Rozgłośni Katolickich, skupiającego 18 rozgłośni diecezjalnych i zakonnych w Polsce.



■ Gospodarzem XXXI Forum Związku Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego był wójt Gminy Łomża, Piotr Kłys.

■ Karol Rozwadowski – podopieczny Warsztatów Terapii Zajęciowej w Grajewie okazał się najlepszy w woj. podlaskim w kategorii grafika i rysunek podczas XIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych – Gdy w Sercu Kwitnie Muzyka”. Jego praca została zakwalifikowana do finału ogólnopolskiego.

■ Z dniem 29 września nowym prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej Perspektywa w Łomży został Leszek Konopka – dotychczasowy zastępca prezesa Zbigniewa Józefa Lipskiego, który pełnił tę funkcję przez ponad 20 lat.

■ 438 zawodników wystartowało w XXVII Kolneńskim Biegu Jesieni w Koźle, organizowanym przez Towarzystwo Jan z Kolna, Komendę Hufca ZHP i Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka”. Do rywalizacji stanęły dzieci od przedszkola po osoby dorosłe.

■ Uroczystości patriotyczne związane z 77. rocznicą rozwiązania 110. Rezerwowego Pułku Ułanów w Janowie gm. Kolno (2 października) wpisały się w obchody 600-lecia tej miejscowości.

■ Około 700 seniorów z Zambrowa zgłosiło chęć otrzymania „Zambrowskiej Karty Seniora 60+”.

■ Na cmentarzu parafialnym w Lemanie (gm. Kolno) 2 X odsłonięto pomnik poświęcony pamięci pomordowanych parafian w latach 1939-1945 w różnych miejscach Polski i na obczyźnie, w tym w obozach koncentracyjnych.

■ III Międzynarodowy Konkurs Muzyki Sakralnej Carmen Fidei zgromadził 18 konkursowych chórow i zespołów wokalnych z Białorusi, Litwy, Ukrainy i Polski. Międzynarodowe jury pod przewodnictwem prof. zw. dra hab. Romana Gruczy Grand Prix przyznało chórowi Aksios przy cerkwi p.w. Michała Archanioła Klasztoru Reguły Studyckiej św. Józefa Oblubieńca we Lwowie. Warszawski zespół wokalny SCALA SANCTA został laureatem nagrody Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Na zdjęciu nagrodę odbiera dyrygent chóru, Anna Szot. Organizatorem konkursu jest parafia Krzyża Świętego w Łomży, w której organistą i chórmistrzem jest Michał Rajewski, inicjator tego potężnego przedsięwzięcia. Fot. Józef Babel



■ Agnieszka Łapińska i Jakub Zieliński – zawodnicy Młodzieżowego Klubu Sportowego Młodych z Łomży zdobyli złote medale w swoich kategoriach wagowych na Międzynarodowych Mistrzostwach Młodzików w Taekwondo Olimpijskim, na których wystąpiło 150 zawodników z pięciu województw.

■ Gmina Piątница jest najlepsza w szkolnym sporcie za rok 2015/2016 w województwie. Miasto Łomża sklasyfikowane zostało na miejscu piątym w klasyfikacji powiatów.

■ Pochodzący z Łomży Szymon Nitkiewicz – pracownik naukowy Katedry Mechatroniki Wydziału Nauk Technicznych Uniwersytetu Warmińsko-Ma-

zurskiego w Olsztynie jest autorem wynalazku – aparatu do badania siły mięśni u chorych na stwardnienie rozsiane, zanikowe boczne (5 LA), który został opatentowany i jest testowany w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Olsztynie.



■ W Łomży otwarto pierwszy w regionie gabinet teleterapii hiperbarycznej.

■ „Plan Rozwoju Miasta Łomży do roku 2020 +” otrzymał statuetkę przedsięwzięcia promującego przedsiębiorczość i podnoszącego atrakcyjność inwestycyjną miasta, ustanowioną przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Białymstoku.

■ Pismo Samorządu Terytorialnego „Wspólnota” ogłosiło najnowszy ranking wydatków na wszystkie inwestycje samorządowe w latach 2013-2015 na jednego mieszkańca. Województwo podlaskie uplasowało się na drugiej pozycji. Wśród 48 klasyfikowanych miast na prawach powiatu Łomża zajmuje 22. pozycję. Wśród 314 powiatów – powiat wysokomazowiecki na 4. pozycji, inne poza pierwszą setką. W kategorii miast powiatowych na IV miejscu jest Wysokie Mazowieckie, Kolno 98. wśród 267 powiatów. Inne miasta: Szczuczyn – 26., pozostałe miasta poza pierwszą setką wśród 582 miast. W klasyfikacji 1563 gmin wiejskich Kołaki Kościelne – 84., Wąsosz 171., Zambrow 172., Zbójna 200.

■ Radni Grajewa jednogłośnie uchwalili 28 IX Grajewską Kartę Seniora 60+, uprawniającą do 50-procentowych zniżek na usługi w jednostkach miejskich oraz w sektorze prywatnym – w firmach, które zgłoszą udział w programie. 19 X karta weszła w życie.

■ Komendant powiatowy policji w Zambrowie, młodszy inspektor Andrzej Puchalski i dyrektor Zespołu Szkół Agropodsiębiorczości w Zambrowie, Jan Zakrzewski 29 września podpisali porozumienie o współpracy. Szkoła prowadzi klasy o profilu policyjnym.

■ Zambrowskie Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego 7 października obchodziło uroczystie 70-lecie. Dyrektor szkoły Jan Pilch wspólnie ze społecznością szkolną gościł licznie przybyłych absolwentów.



■ Ośmiu młodych zawodników Zambrowskiego Klubu Karate Kyokushin wzięło udział w XIII Międzynarodowych Mistrzostwach Austrii w karate kyokushin. Wywalczyli dziewięć medali: trzy złote, srebrny i pięć brązowych. Na mistrzostwach wystąpiło 120 zawodników z 9 państw. Burmistrz miasta Ka-

zimierz Dąbrowski zaprosił i nagroził zawodników w towarzystwie trenerów i rodziców.

■ W wieku 46 lat (w kapłaństwie 21) zmarł nagle 7 października ks. Mariusz Stawiejewski – proboszcz parafii św. Ojca Pio w Grajewie, b. dyrektor Domu Pomocy Społecznej p.w. św. Franciszka z Asyżu w Tykocinie, wikariusz w Jedwabnem i Piątnicy. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Łapach.

■ 14 certyfikatów otrzymała łomżyńska Bona za sosy, majonezy i musztardy podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich Polagra Food 2016 Poznań Dobrą Żywność. Podczas gali w Poznaniu laury od Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi odebrał Leszek Krzyżkowiak – prezes Zakładów Spożywczych „Bona” w Łomży, lidera krajowego w tej branży.



■ „Miś Tymoteusz” wg Jana Wilkowskiego to kolejna premiera w roku jubileuszowym 30-lecia Teatru Lalki i Aktora w Łomży. Spektakl wyreżyserował dyrektor łomżyńskiej sceny, Jarosław Antoniuk.

■ Jadwiga Białobrzeska ze Zbójnej – bibliotekarka i propagatorka kultury kurpiowskiej, Andrzej Wszeborowski z Łomży – specjalista od restauracji obiektów zabytkowych i Konrad Kamienowski z Leopoldowa – piłkarz ŁKS Łomża 1926 – to laureaci tegorocznej Nagrody Starosty Łomżyńskiego za osiągnięcia w dziedzinie ochrony dziedzictwa, kultury i sportu. Honorowanie laureatów odbyło się podczas uroczystej XIX sesji Rady Powiatu Łomżyńskiego.

■ Nagrody i Medale Zygmunta Glogera w XXVII edycji konkursu „Stopki” zostały rozdane. Nagrodę I stopnia otrzymał Krzysztof Czyżewski za dokonania twórcze w Ośrodku Pogranicze sztuk, kultur, narodów. Wśród wyróżnionych m.in. Gabor Lorinczy za efektywne zafascynowanie kulturą i historią Kurpiów oraz Wyróżnienie Honorowe (po raz drugi) – Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży. Gratulujemy. Fot. Łukasz Czech



■ Władze Zambrowa podpisały 17 X z samorządowymi miasta Skidel na Białorusi list intencyjny o wzajemnej współpracy przy ubieganiu się o fundu-

sze z Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014-2020.

■ Łomżyńscy seniorzy 14 X świętowali na Starym Rynku podczas tradycyjnej „Senioriady”. Fot. Józef Babel



■ Urząd Miejski w Łomży podpisał porozumienie z Zakładem Karnym w Czerwonym Borze o współpracy, na mocy którego osadzeni będą wykonywali prace publiczne na terenie miasta Łomży w roku 2016.

■ OSM Piątnica otrzymała tytuł „Innowator Rynku Spożywczego 2016”, przyznany przez dziennikarzy magazynu Rynek Spożywczy oraz portalu: portal-spozywczy.pl i dlahandlu.pl za wyprzedzające spojrzenie na rynek i rozwój dzięki elastycznemu dopasowywaniu do zmieniających się potrzeb klientów.

■ Szkoła Podstawowa Nr 10 w Łomży bardzo dobrze wywiązała się z funkcji gospodarza uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela dla dawnego woj. łomżyńskiego (bez powiatu grajewskiego). Uhonorowano 270 nauczycieli odznaczeniami państwowymi i resortowymi oraz nagrodami pieniężnymi. W uroczystości wzięli udział podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, Jarosław Zieliński oraz liczni goście. To spotkanie poprzedziły uroczystości w szkołach, oraz spotkania miejskie i powiatowe z okazji Dnia Nauczyciela na Ziemi Łomżyńskiej.

■ Tancerze B.K. Kids wywalczyli I miejsce w kategorii formacji do 11 lat Hip Hop Kids na XV Ogólnopolskim Turnieju Tańca Młodzieżowego „Wirująca Strefa” w Łomży. Również pierwszy w kategorii Show Case był BK Team w kategorii 12-15 lat. Łomżyńscy tancerze wywalczyli kilka drugich i trzecich miejsc, rywalizując z czołówką tancerzy polskich, białoruskich i rosyjskich.

■ 150. rocznica powstania Guberni Łomżyńskiej była okazją do spotkania członków TPŻŁ ze znanym i lubianym historykiem, prof. Adamem Czesławem Dobrońskim. Warto wiedzieć, że 31 grudnia 1866 r. car Aleksander II podpisał ustawę o zarządzie gubernialnym i powiatowym w guberniach Królestwa Polskiego. W Guberni Łomżyńskiej utworzono 8 powiatów: mazowiecki, kolneński, makowski, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski, szczuczynski i oczywiście łomżyński. Fot. Józef Babel



■ 17 października setne urodziny obchodził Wincenty Jastrzębski – mieszkaniec Pęchratki Polskiej. Obok rodziny życzenia Jubilatowi złożyli pracownicy Urzędu Gminy Szumowo na czele z wójtem Jarosławem Cukiernikiem.

■ Opozycjonistka z lat 80. Teresa Steckiewicz – pielęgniarka, założycielka oddziału „Solidarności” w łomżyńskim szpitalu w 1980 roku i współzałożycielka łomżyńskiego Oddziału NSZZ „Solidarność” weszła w skład Wojewódzkiej Rady Konsultacyjnej do Spraw Działaczy Opozycji i Osób Represjonowanych w Białymstoku, którą powołał Zarząd Województwa Podlaskiego.



■ Kazimierz Pawczyński (l. 78) z Łomży – choreograf, instruktor tańca, pedagog i wychowawca, współzałożyciel Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża” w roku jubileuszu 50-lecia swojej pracy otrzymał Nagrodę Marszałka Województwa Podlaskiego i znalazł się wśród 5 laureatów 17. edycji Nagród za osiągnięcia w dziedzinie kultury. Laureatem został również Zbigniew Nasiadko – ludowy pieśniarz, założyciel stowarzyszenia „Słowopienie” i festiwalu „Stare pieśni, młode głosy”, członek TPŻŁ Oddział Białystok.



■ Państwowa Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży w bieżącym roku objęła patronatem naukowym działający od czterech lat w Kolnie Uniwersytet Trzeciego Wieku, który skupia 120 studentów z terenu powiatu. Ośmiu nowych słuchaczy otrzymało indeksy z rąk prorektora PWSiPiP, Krystyny Leszczewskiej, która wygłosiła wykład inauguracyjny „Współczesny rynek pracy, współczesna gospodarka”.

■ 21 października minęła 100. rocznica urodzin Westerplączyka Czesława Dzierzgowskiego – syna Ziemi Łomżyńskiej. Zmarł w 2000 roku. Ciało spoczywa na cmentarzu w Nowogrodzie.

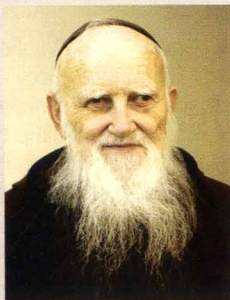
■ W ciągu 10 lat ubyłoby w Polsce prawie 10 tysięcy par bociana białego, przez co populacja tych ptaków jest o ok. 15-20 % mniejsza. Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi, wraz z partnerami, przystąpił do reali-



zacji projektu finansowanego ze środków Unii Europejskiej ochrony bociana białego w siedmiu dolinach rzek wschodniej Polski.

■ Burmistrz Zambrowa podsumował akcję „Zambrow na rowery 2016”. Odbyło się 5 rajdów standardowych, 3 rajdy długodystansowe, wyścigi i maraton kolarski, pielgrzymka do Trok i Hodyszewa – ogółem 136 uczestników i 1009 przejechanych kilometrów.

■ 21 października zmarł ojciec Apolinary Kaźmierak (†82), kapucyn – apostoł trzeźwości – od 1961 roku w kapłaństwie. Od 1991 roku mieszkał w klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów w Łomży. W ostatnich latach swoją duszpasterską troską otaczał zmagających się ze współczesnymi uzależnieniami, takimi jak hazard, gry komputerowe, czy narkotyki.



■ Premier Beata Szydło odwiedziła 24 października Łomżę, informując na specjalnie zwołanej konferencji m.in., że odcinek drogi S61 Ostrów Mazowiecka – Szczuczyn (87 km) będzie realizowany, a przetargi odbędą się jeszcze w IV kwartale 2016 roku.

■ We wszystkich wyższych uczelniach odbyły się inauguracje nowego roku akademickiego.

■ Gmina Łomża zorganizowała konkurs plastyczny dla dzieci przedszkolnych i szkół podstawowych p.t. „Moje pierwsze wakacje 500+”. Nagrody pierwsze zdobyli: Weronika Pokutko (l. 5), Fabian Niziński (l. 7) ze Szkoły Podstawowej w Podgórzu i Iga Mazurek (l. 12) ze szkoły w Pniewie. Rodzice tych uczniów otrzymali po 500 złotych. Wszyscy zwycięzcy i wyróżnieni otrzymali też dyplomy, puchary i nagrody rzeczowe fundowane przez ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz wojewodę podlaskiego.

■ „Nie po kolei” – to nowa książka Henryka Gały – poety z „Księstwa Narwiańskiego”, której promocja odbyła się w Warszawie. Łomżyńska promocja miała miejsce pod koniec października w Domku Pastora, wspierana przez aktora Teatru Lalki i Aktora w Łomży, Tomasza Bogdana Rynkowskiego.

■ Adam Pupek i Adrian Borkowski z Łomży zdobyli Motoparalotniowy Puchar Polski w połączonych klasach PF2/PL-2, czyli motoparalotni dwumiejscowych: pilot plus nawigator. Pokonali mistrzów Europy i Świata w cyklu 6 zawodów. Medale i puchar odebrali 23 X w Aeroklubie Polskim.



■ 21 października w rodzinie Ewy i Artura Olszewskich z Zambrowa przyszedł na świat trzy córeczki: Katarzyna, Hania i Zosia mają już starszego brata Ignasia (15 miesięcy).

■ 50 lat działalności obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Kruszach Łubnicach (gm. Kołaki Kościelne).

■ Radio Nadzieja uruchomiło nowy radiowy portal informacyjny – Wzasięgu.pl.



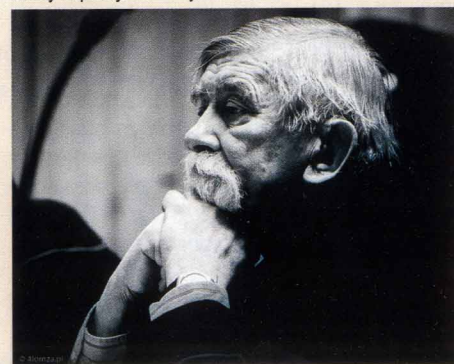
■ Barbara Tarczewska – uczennica I LO w Łomży zdobyła pierwsze miejsce podczas I Festiwalu Interpretacji Twórczości Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego w Sopocie (29 X).

■ Szkoła Podstawowa Nr 7 w Łomży w ramach warsztatów „Wygraj życie dzięki marzeniom” gościła wielokrotnych medalistów paraolimpijskich, mistrzów Świata i Europy w szermierce: Arkadiusza Jabłońskiego, Radosława Stańczuka i Grzegorza Plutę. Uczniowie, nauczyciele i rodzice mieli okazję spróbować sił we florecie.

■ W Parku Przemysłowym w Łomży otwarty został Oddział Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości, który ma ułatwić najmłodszym przedsiębiorcom realizację pomysłów na własny biznes i udzielić im fachowej opieki.

■ Pierwszą kwestę na renowację grobów związanych z rodziną Wagów zorganizował Gminny Ośrodek Kultury w Grabowie. Z inicjatywy dyrektora Dariusza Piekarskiego powołano Społeczny Komitet Ochrony Dziedzictwa Materialnego Rodziny Wagów w Grabowie.

■ 2 listopada zmarł Lech Koziół (†77) – prawnik, b. senator, adwokat związany z Łomżą i Ziemią Łomżyńską od chwili rozpoczęcia pracy zawodowej. Był obrońcą w procesach politycznych w okresie stanu wojennego. Zajmował się poradnictwem prawnym m.in. członkom „Solidarności”, współorganizator pomocy represjonowanym w PRL.



■ Twórcy kampanii reklamowej „To z Piątnicy. To naturalne” zrealizowanej na rzecz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy zdobyli srebrną statuetkę w polskiej edycji konkursu Effie Awards.

■ 3 listopada zmarł Antoni Zazulin (†80) – nauczyciel szkół łomżyńskich. Pełnił funkcję zastępcy kierownika i kierownika Szkoły Podstawowej Nr 6 w Łomży. Prezes Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży, wiceprezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej



wej oraz naczelnik Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej do 1995 roku. W latach 1965–67 był zastępcą przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. W latach 1971–72 – prezes Łomżyńskiego Klubu Sportowego.

■ Dominika Żelechowska i Ania Żelazna, podopieczne Anny Bureś z pracowni plastycznej MDK-DST zdobyły pierwsze miejsca w swoich kategoriach na Ogólnopolskim Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży – ilustracja do wiersza Stefana Themersona „O stole, który uciekł do lasu” w Płocku.

■ Zofia Rusiłowicz-Kleczyńska – nauczycielka Publicznego Gimnazjum Nr 2 im. J. Pawła II w Łomży, opiekunka Szkolnego Koła Przedsiębiorczości została uznana najlepszym nauczycielem przedsiębiorczości 2016 w woj. podlaskim i znalazła się w gronie 16 nauczycieli z Polski, w kategorii gimnazjów. Podczas gali w Narodowym Banku Polskim w Warszawie odebrała nagrodę. Jes to już jej trzecie wyróżnienie od NBP w gronie nauczycieli przedsiębiorczych.

■ Olimpia Zambrow została wyróżniona przez Polski Związek Piłki Nożnej podczas konferencji „Bezpieczny stadion”. Konferencja skupiła w Kielcach 25 października 400 przedstawicieli świata sportu. Indywidualną nagrodę otrzymał spiker domowych spotkań ZKS-u, rozgrywanych na stadionie miejskim, Bogdan Krassowski.

■ Damian Zorczykowski i Patryk Surdyn – zawodnicy z klubów łomżyńskich, wywalczyli najwyższe trofea – pasy mistrzów świata w formule MMA podczas Mistrzostw Świata Federacji WKF we włoskiej Adrii. Mistrzów Świata gościł prezydent Łomży, Mariusz Chrzanowski.

■ Przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej wraz ze Sztandarem uczestniczyli w obchodach 98. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę – najpierw na Mszy św. za Ojczyznę w Katedrze, a następnie w odprawie pocztów sztandarowych przed tablicą ku czci Leona Kaliwody na ul. Sienkiewicza. Podobne uroczystości odbyły się w wielu miejscowościach regionu. Fot. Józef Babieli



■ Pianista z Radomia Jakub Banaszek zdobył tytuł Nowej Nadziei Jazzu wygrywając IX Przegląd Młodych Wykonawców Muzyki Jazzowej Novum Jazz Festiwal w Łomży. Wśród ośmiu nagrodzonych znalazł się wokalista Łukasz Lipski, który był jedynym reprezentantem Łomży w historii konkursu.

■ Już cztery razy tej jesieni w Łomży zostały przekroczone o 100% dobowe normy zanieczyszczeń powietrza pyłami PM10 – poinformował Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska.

■ Obchody święta niepodległości były okazją do patriotycznego spotkania przed Dworkiem Lutosławskich w Drozdowie, gdzie przedstawiciele władz i organizacji pozarządowych złożyli wiązanki kwiatów przed tablicą ku czci Romana Dmowskiego. Tego sa-

mego dnia wieczorem w Dworcu Lutosławskich odbyło się tradycyjne już spotkanie z piosenką i pieśnią patriotyczną organizowane przez rodzinę Lipskich. Fot. Józef Babel



■ Maciej Badurek – zawodnik ŁŁKS Prefbet Śniadowo Łomża wygrał 28. Bieg Niepodległości w Warszawie, pokonując 10-kilometrową trasę w czasie 30 minut i 53 sekundy i wyprzedził ponad 12 tysięcy biegaczy.

■ Wiktor Kosowski – uczeń Szkoły Podstawowej Nr 7, zawodnik UKS „Return” Łomża przy III LO w Łomży zajął I miejsce w grze deblowej z Julianem Brucko (NST Mazowieckie) w turnieju tenisa młodzików w Radomiu.

■ Dwa ŁKS-y na stadionie w Łomży. W ramach rozgrywek III ligi piłki nożnej ŁKS Łomża zremisował 13 listopada z ŁKS Łódź 0:0. Fot. Józef Babel



■ Małgorzata Pietrusiewicz – dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 5 (na zdj.) i Maria Tyska – nauczycielka tej szkoły zostały uhonorowane Odznaką „Za Wybitne Zasługi dla Związku Kombatantów”. Dekoracja odbyła się podczas środowiskowej uroczystości z okazji Święta Niepodległości, którą tradycyjnie przygotowuje społeczność szkoły Nr 5 w Łomży. Gratulujemy.



■ Łomżyński szpital otrzymał z TUV Nord Polska Certyfikat Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001. Gratulujemy.

■ V Przegląd Pieśni Patriotycznej jak co roku zorganizował 16 listopada Warsztat Terapii Zajęciowej Zgromadzenia Sióstr Służek NMP Niepokalanej w Szumowie, przy wsparciu OSP w Srebrnej i GOK w Szumowie. Zaprezentowali się pensjonariusze z 12 placówek województwa podlaskiego.

■ Jubileuszowy X Konkurs Poezji i Piosenki Patriotycznej „Polska to My” organizowany przez III LO w Łomży zgromadził przedstawicieli 30 szkół z województwa. Wokalnie zaprezentowało się 43 uczniów i 2 chóry; 44 w recytacji. Dwie pierwsze nagrody trafiły do Julii Kuzyki z II LO w Białymstoku i Barbary Tarczewskiej z I LO w Łomży (śpiew). W recytacji zwyciężyły Zuzanna Sawicka z gimnazjum w Wiźnie i Joanna Dłużniewska z I LO w Łomży.

■ W XV Przeglądzie Piosenki Religijnej Domów Pomocy Społecznych w auli Szkół Katolickich w Łomży zaprezentowali się pensjonariusze z 34 placówek Polski północno-wschodniej. Przed 250-osobową widownią prezentowali piosenki związane z hasłem „Pięknymi szlak”. Organizatorem przeglądu jest Dom Pomocy Społecznej w Łomży.

■ W 2016 Roku Sienkiewicza szereg szkół i placówek kulturalnych na Ziemi Łomżyńskiej zorganizowało uroczystości i konkursy. Uczniowie Publicznego Gimnazjum Nr 1 im. Noblistów Polskich w Łomży przygotowali między innymi historyczną inscenizację sienkiewiczowską, którą również zaprezentowali na spotkaniu członków TPŻŁ Oddział Łomża, poświęconemu twórczości Henryka Sienkiewicza. Fot. Maria Toka



■ Prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski podczas uroczystości w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ekonomicznych Nr 6 w Łomży wręczył stypendia naukowe 57 uczniom i stypendia sportowe 27 uczniom oraz 18 nagród edukacyjnych za osiągnięcia naukowe i sportowe w roku szkolnym 2015/2016. Podczas tej uroczystości wyróżniono szkoły za osiągnięcia sportowe w kategorii dziewcząt i chłopców. Puchary za I miejsca w mieście otrzymały: szkoły podstawowe Nr 9 i Nr 5, gimnazjum Nr 1 i Nr 8 oraz II LO i Zespół Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących Nr 5. Fot. Łukasz Czech



■ Spółka Green Energy otworzyła 10 listopada pierwszą biogazownię w województwie w Kraso-

wie Częstokach (gm. Nowe Piekuty). Produkuje ona energię elektryczną – rocznie 5700 Mwh – i ciepłą (23000 GJ) z kiszonej kukurydzy i gnojowicy.

■ XXIV Łomżyński Dzień Walki z Cukrzycą pod hasłem „Zobacz cukrzycę” zorganizowało Polskie Stowarzyszenie Diabetyków Oddział Rejonowy w Łomży z prezesem stowarzyszenia, Teresą Gołębiowską w sali i przy wsparciu Szkoły Podstawowej Nr 10 w Łomży.

■ Grand Prix XXVII Festiwalu Piosenki Religijnej i Patriotycznej „Bogu i Ojczyźnie” w Zambrowie zdobyła Kinga Leśniewska ze Szkoły Podstawowej w Wiśniewie. Ponadto przyznano miejsca pierwsze Alicji Groszfeld ze Szkoły Podstawowej w Laskowcu, Oliwii Włodkowskiej z Gimnazjum ZSO w Zambrowie i chórowi szkolnemu Szkoły Podstawowej w Rutkach Kossakach pod opieką Marty Targońskiej.

■ Na zakończenie Roku Miłosierdzia Bożego w Diecezji Łomżyńskiej w dniu poprzedzającym uroczystości Chrystusa Króla w Łomży odbyło się sympozjum „Błogosławieni miłosierdzie czyniący”, które zorganizowała Rada Ruchów i Stowarzyszeń Diecezji oraz Łomżyńska Kuria Diecezjalna. Fot. Wzasięgu.pl



■ Wydział Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej opracował po raz trzynasty ranking jednostek samorządu terytorialnego. Na 66 miast na prawach powiatu Łomża zajęła 57. miejsce (spadek o 17 pozycji w ciągu roku). Białystok – na 37. pozycji, Suwałki na 40. i Ostrołęka – na 44. Pod uwagę brano między innymi wydatki na projekty inwestycyjne na mieszkańca, liczbę osób pracujących na 1000 mieszkańców i liczbę podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców.

■ Fighterzy z Łomży – Mistrzami Polski: Patryk Wierysko w formule MNA w kategorii do 55 kg Kadet oraz Krystian Cwalina w formule BJJ No Gi Białe Pasy do 70 kg. Obaj są zawodnikami klubu Black Horse MMA w Łomży.

■ Siostra Celina Purta ze Zgromadzenia Sióstr Służek NMP Niepokalanej została wyróżniona przez papieża Franciszka Medalem Benemerenti za pracę w służbie kościołowi łomżyńskiemu. Uroczystej dekoracji dokonał 21XI ordynariusz diecezji, ks. bp Janusz Stepnowski. Fot. www.diecezja.lomza.pl



Do roboty!

Październikowe posiedzenie Zarządu Głównego TPZŁ (przy 100-procentowej frekwencji!) poświęcone było głównie dyskusji nad projektem programu działania naszego Towarzystwa w latach 2016-2019. Będzie to m.in. czas świętowania 600-lecia „miejskości” Łomży i 60. urodzin TPZŁ. Zarząd Główny zaproponował z tej okazji Urzędowi Miasta 11.XI.2018 r. koncert jubileuszowy dla mieszkańców Łomży, Złot Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej oraz okolicznościowe wydawnictwo – album o Łomży i Ziemi Łomżyńskiej o wysokich standardach artystycznych i popularyzatorskich, który ma być pamiątką Towarzystwa na 600-lecie nadania praw miejskich Łomży. Łomżyński Oddział TPZŁ zamierza ufundować tablicę ku czci Heleny Czernekowej – założycielki Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. „Wagów” i wielu innych towarzystw kulturalnych, znanej działaczki społecznej.

Prezes Zygmunt Zdanowicz zaprezentował projekt programu Towarzystwa na lata 2016-2019. Został on z uznaniem przyjęty przez uczestników posiedzenia. Zabierający głos (Wiesława Wiatr z Krakowa, Zygmunt Zalewski i Zenon Niewiadomski z Olsztyna, Wojciech Sobaniec z Białegostoku) wysoko ocenili przedstawione zamierzenia i zadeklarowali gotowość współpracy w ich realizacji. W głosowaniu program został zatwierdzony jednogłośnie.

W drugiej części posiedzenia przedstawiciele oddziałów (Bogusław Deptuła – Białystok, Zenon Niewiadomski – Olsztyn, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz – Łomża, Elżbieta Chmielewska – Nowogród, Marta Poreda – Zbójna, Andrzej Tomaszewski – Koszalin, Janusz Kossewski – Stawiski oraz Andrzej Załuska i Andrzej Bełłowski z Warszawy) poinformowali o niezwykle bogatej pracy Towarzystwa i promocji Łomży we własnych środowiskach.

KŁOS

Towarzyskie Honory w Muzeum Diecezjalnym

11 listopada 2016 roku, korzystając z gościnności Muzeum Diecezjalnego, uczciliśmy 98. rocznicę Niepodległości Polski i 58. urodziny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. W podniosłej atmosferze dostojnych rocznic, w obecności ordynariusza diecezji bpa Janusza Stepnowskiego, posła Lecha

Antoniego Kołakowskiego, zastępcy prezydenta Łomży, dr Agnieszki Muzyk, przewodniczącego Rady Miejskiej, Wiesława Tadeusza Grzymały, starosty łomżyńskiego Lecha Marka Szabłowskiego i przewodniczącego Rady Powiatu Jarosława Kuleszy, wykonaliśmy uchwałę 29. Walnego Zjazdu Delegatów TPZŁ nadającą Godność Honorowego Członkostwa TPZŁ: biskupowi Seniorowi Stanisławowi Stefankowi, b. wojewodzie łomżyńskiemu Mieczysławowi Bagińskiemu, prezesowi OSM w Piątnicy, Zbigniewowi Kalinowskiemu, właścicielowi PHU Kurpiewski, Janowi Kurpiewskiemu i właścicielowi firmy Hydrogaz, Janowi





Cwalinie. Wcześniej akt nadania godności otrzymał Marian Filipkowski z Oddziału TPŻŁ w Olsztynie. Wszyscy laureaci podziękowali za otrzymane tytuły. Przebywający w tym dniu poza Łomżą bp Stefanek nadesłał list, który odczytał dyrektor Muzeum Diecezjalnego, ks. dr Tomasz Grabowski: „Szczerny Panie Prezesie, na ręce Pana kieruję bardzo serdeczne podziękowanie dla Członków Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej za włączenie mnie w poczet Honorowych Członków TPŻŁ roku 2016. Wszystkie inicjatywy Towarzystwa, podejmowane starania, budzą zawsze we mnie szacunek i serdeczną wdzięczność wobec całej Społeczności Rodaków Łomżyńskich, także tych, którzy podjęli życiowe obowiązki poza naszym Miastem. Szczególnie ważna dla nas i przyszłych pokoleń jest troska o pielęgnowanie obyczajów i historycznych dokumentów ze skarbca naszych Ojców; troskliwie podjęte i niezwykle starannie opracowane wydawnictwa stały się Szkołą Świadomości Obywatelskiej Polaków. Zajęty duszpastersko poza Łomżą ślę serdeczne gratulacje Osobom wszystkich Laureatów tegorocznego nadania honorowego tytułu,



a miłych gości dzisiejszego spotkania całym sercem pozdrawiam”.

Uroczyste spotkanie było także okazją do podsumowania IV edycji konkursu Prezydenta Łomży i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej „W mieście, co było mi rajem...” Jury w składzie: Wiesława Czartoryska, Maria Tocka i Wawrzyniec Kłosiński (przewodniczący) przyznało w tym roku dwie I nagrody ex aequo Ewie Klimaszewskiej z Warszawy i Gabrieli Szczęsnej z Łomży. II nagroda stała się udziałem Tadeusza Mieszkowskiego z Białegostoku, a III przypadła Adamowi Sobolewskiemu z Sieradza. Tradycyjnie już laureaci otrzymali nagrody w postaci grafik o łomżyńskiej tematyce, wykonanych także przez łomżyńskiego twórcę, Grzegorza Gwizdona.

W zgodnej opinii uczestników uroczystość miała godną oprawę, także m.in. dzięki Markowi i Łukaszowi Lipskim, którzy wykonali stosowne do nastroju utwory. Cieszyła się też dużym zainteresowaniem mediów, relację przygotowała m.in. ekipa TVP 3, telewizji i portale lokalne.

ALEKSANDRA ŚNIEDKO

fol. Józef Babel



Wieści z Oddziałów

Łomża

Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, swoje – obowiązek, twierdził Zygmunt Gloger. Łomżyński Oddział TPŻŁ stara się spełniać ten obowiązek, organizując cykliczne spotkania poświęcone historii Ziemi Łomżyńskiej. Wspólnie z Muzeum Przyrody w Drozdowie, dzięki uprzejmości dyrektor Muzeum Anny Archackiej, w zabytkowym dworze Lutosławskich Oddział zorganizował spotkanie „Drozdowo – ośrodek myśli patriotycznej i narodowej”. Przewodnikiem historycznej „wycieczki” była prof. Małgorzata Dajnowicz, kierownik Zakładu Ruchów Społecznych i Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku, autorka wielu prac naukowych z zakresu historii społecznej i politycznej.

Na początku ubiegłego wieku w Drozdowie odbywały się spotkania działaczy ruchu narodowego, toczyły burzliwe dyskusje, rodziły ważne dla państwa decyzje i rozwiązania. Uczestniczyli w nich między innymi poseł ks. Kazimierz Lutosławski oraz zaprzyjaźniony z rodziną działacz Narodowej Demokracji Roman Dmowski, który w Drozdowie spędził ostatnie miesiące życia.

Bracia (Marian, Wincenty, Jan, Kazimierz) Lutosławscy, Roman Dmowski, a także Bohdan Winiarski, posłowie Jan Załuska, Jan Harusewicz, pierwsza w historii Ziemi Łomżyńskiej posłanka Ewelina Pełowska występują na kartach najnowszej książki prof. Dajnowicz „Poglądy ideowe i działalność polityczna elit (nie)provincialnych Narodowej Demokracji zachodniej części województwa białostockiego (1919-1939)”. Autorka mówiła o pracy parlamentarnej i publicystycznej elit Narodowej Demokracji, działalności polityków w terenie, o znaczeniu Drozdowa na politycznej mapie regionu i kraju. O zainteresowaniu tematem świadczyła ożywiona dyskusja.

MT



Prof. Małgorzata Dajnowicz (pierwsza z lewej), obok wiceprezes Oddziału Józef Mioduszeński.

Fot. Maria Tocka

Nowogród

18 września 2016 roku Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej Oddział w Nowogrodzie świętowało wspaniały jubileusz – 40-lecie istnienia. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele p.w. Najświętszej Marii Panny w Nowogrodzie. Następnie zaproszeni goście i członkowie Towarzystwa udali się do hali widowiskowo-sportowej w ZSS w Nowogrodzie. Obejrzelśmy tam część artystyczną przygotowaną przez uczniów gimnazjum – członków szkolnego koła Caritas i piękną prezentację multimedialną, ukazującą dorobek Towarzystwa przez lata swej działalności. Maria Dąbrowska, prezes Oddziału Nowogrodzkiego TPZŁ wygłosiła przemówienie pełne ciepłych słów i podziękowań skierowanych do najbliższych współpracowników, członków Towarzystwa i sponsorów, którzy wspierają naszą działalność.

Bardzo miłą chwilą podczas uroczystości było wręczenie pamiątkowych medali członkom Towarzystwa i osobom z nim współpracującym. Na zakończenie oficjalnej części uroczystości głos zabrali goście. Wszyscy doceniali dotychczasowe dokonania naszego Oddziału dla lokalnej społeczności i życzyli nam owocnej pracy w kolejnych latach. Uroczystość zakończyła się poczęstunkiem, podczas którego w swobodnej atmosferze wspominano historyczne już wydarzenia z minionych lat Towarzystwa.

Wspaniała oprawa jubileuszu TPZŁ w Nowogrodzie zachęciła cztery osoby z naszej gminy do wstąpienia do Towarzystwa. Gratulujemy i cieszymy się, że nasze szeregi powiększają się o nowych członków.

Uroczystość swą obecnością uświetnili do godni goście: poseł na Sejm RP, Bernadeta Krynicka, prezes Zarządu Głównego TPZŁ, Zygmunt Zdanowicz wraz z małżonką, zastępcą burmistrza Nowogrodu, Grzegorz Palka, ksiądz kanonik Remigiusz Krajewski – proboszcz naszej parafii, dyrektor ZSS w Nowogrodzie, Bogumiła

Rybacka, wójtowie zaprzyjaźnionych gmin – Wiczna, Łomża, Mały Płock, Piątnica; przedstawiciele Zarządu Głównego TPZŁ – Józef Babel, prezes Oddziału TPZŁ w Łomży, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, przedstawiciele oddziałów TPZŁ z Białegostoku i Olsztyna, przedstawiciele Zarządu Związku Sybiraków, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Nowogrodu, Zbigniew Kuźniar, przedstawiciel Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowogrodzie, kierownik posterunku w Nowogrodzie, pracownicy Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie, kierownik KZB w Nowogrodzie, osoby wspierające i sponsorzy.



Ważnym wydarzeniem tego roku w naszej działalności było nawiązanie współpracy z białostockim Oddziałem Towarzystwa. 18 maja 2014 roku w Białym-

stoku odbyło się spotkanie naszych Oddziałów. Wizytę rozpoczęliśmy od zwiedzania pałacu Branickich, podziwialiśmy piękne wnętrza i ogrody. Następnie zostaliśmy zaproszeni na obiad, podczas którego mogliśmy porozmawiać o naszej działalności i posłuchać wspomnień naszych gospodarzy. Kolejnym punktem spotkania było zwiedzanie prywatnego muzeum profesora Wojciecha Sobańca. Wieczorem pożegnaliśmy się i udaliśmy się do Opery Podlaskiej na spektakl „Skrzypek na dachu”. Serdecznie dziękujemy za zaproszenie i za miło spędzony czas.

Najnowszą naszą tegoroczną inicjatywą była kwesta. Już po raz szósty członkowie Towarzystwa Oddział w Nowogrodzie świąteczne dni 1 i 2 listopada 2016 roku spędzili zbierając do puszek pieniądze na renowację nagrobków na nowogrodzkim cmentarzu. W tym roku zebrano kwotę 5519 zł.

ALICJA CHOJNOWSKA
Oddział Nowogrodzki TPZŁ

Fot. Józef Babel

Olsztyn

6 września 2016 roku Olsztyński Oddział TPZŁ rozpoczął działalność w sezonie 2016/2017. Inauguracja okazała się wydarzeniem. Sala wypełniła się po brzegi członkami i sympatykami naszego Towarzystwa. Było wśród nich aż czworo przedstawicieli Zarządu Głównego TPZŁ, i to z samej „wierzchuszki”, czyli: Zygmunt Zdanowicz – prezes, Wawrzyniec Kłosiński, wiceprezes, Edward Matejkowski – skarbnik i Elżbieta Chmielewska – członek ZG – owacyjnie powitani. Inauguracja miała niecodzienny przebieg z momentami podniosłości.

Już na samym początku Zygmunt Zdanowicz wręczył naszemu koledze, Marianowi Filipkowskiemu (uderzający kunsztem sztuki drukarskiej i wzruszającym tekstem) dyplom o przyznaniu jednomyślną decyzją XXIX Walnego Zjazdu Delegatów godności „Honorowego Członkostwa

Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej „za wieloletnią twórczą aktywność w środowisku olsztyńskich łomżyńiaków oraz trwałe ślady postawione w kulturze Małej Ojczyzny”. Dzień ten, jak szczerze wyznał Kol. Marian był dla niego bardzo szczęśliwy, ale i zarazem niespodziewany, gdyż nie przypuszczał, że jego działalność zostanie tak wysoko oceniona i nagrodzona. W podziękowaniu za to wyróżnienie powiedział m.in., że jego droga do TPZŁ naznaczona była sercem i miłością do Łomży i Ziemi Łomżyńskiej. Kilka dziesiąt lat temu przeczytał artykuł w Gazecie Olsztyńskiej o istnieniu w grodzie nad Łyną naszego oddziału, natychmiast odszukał go i został jego członkiem. Przypomnijmy, że w latach



wcześniejszych Honorowymi Członkami TPZŁ z tegoż oddziału zostali: mgr Krystyna Koziello-Poklewska oraz profesorowie: Michał Skrodzki, Henryk Piaśnik i Andrzej Rutkowski. Cieszy to, że mamy kolejnych kandydatów do tej godności.

Wykład inauguracyjny, wygłosił Marian Filipkowski na podstawie złożonej do druku własnej książki, traktującej o historii, kulturze i ludziach jego pogranicza, leżącego na styku Ziemi Łomżyńskiej i Mazurskiej. Nosi tytuł: Opowieści znad mitycznej Wincenty. Liczy 376 stron bogato ilustrowanych. Napisana na zamówienie wydawcy: Towarzystwo „Jan z Kolna”. Swoje wystąpienie zakończył propozycją kanonu kulturowego pogranicza dla wszystkich, który może sprawić, że będzie ono im bardziej znajome i serdecznie bliskie. Obejmuje on: historyczne postacie, zabytki i lektury. Potem prezes oddziału przedstawiła zarys programu na cały sezon. Tylko w najbliższych miesiącach odbędą się: w październiku spotkanie głównie poświęcone łomżyńskiej katedrze, natomiast w listopadzie zaakcentujemy wykładem prof. dr hab. Krzysztofa Szatrawskiego nasz udział w obchodach Ogólnopolskiego Roku Feliksa Nowowiejskiego – kompozytora sławy światowej spod olsztyńskiego Barczewa. W grudniu opowiemy o obchodach Świąt Bożego Narodzenia na Ziemi Łomżyńskiej. Jak widać będzie ciekawie i pożytecznie. Tym bardziej że udany początek do tego zobowiązuje.

W sprawach bieżących zabrał głos Zygmunt Zdanowicz, który omówił kondycję materialną Zarządu Głównego TPZŁ i jego społecznikowski charakter. Następnie zaprezentował najnowsze wydawnictwa: Wiadomości Łomżyńskie i książkę Ziemia Łomżyńska Nr 13, które rychło znalazły swych nabywców.

KRYSZYNA KOZIEŁŁO-POKLEWSKA
Prezes Oddziału Olsztyńskiego



Tą tragedią Łomża wciąż żyje

20 października 2016 r. mieszkańcami Łomży wstrząsnęła tragedia. Informowały o niej wszystkie ogólnopolskie telewizje, gazety i portale. Około godziny 20. na przejściu dla pieszych u zbiegu ul. Sadowej z ul. Polową samochód osobowy śmiertelnie potrącił dwoje przyjaciół – oboje byli bardzo mi bliscy. Znało ich także wielu łomżyniaków. Trudno pogodzić się z ich odejściem. Oboje – mimo lat – jeszcze w pełni sił, mieli dużo planów i mogli jeszcze długo cieszyć się urokami życia w swoim

„złotym wieku”. To niewątpliwie także ogromna tragedia dla 18-letniego sprawcy wypadku. Prawo jazdy miał zaledwie od 2 miesięcy. Był trzeźwy.

Teresa Adamcewicz była członkiem Oddziałowej Sekcji Emerytów ZNP, a Zdzisław Sagan (i jego żona Maria) byli przyjaciółmi przez ponad 50 lat.

Tak żegnałam ich w ostatniej drodze do świata umarłych...

Teresa Adamcewicz (1933-2016)

Droga Teresko!

Ks. Jan Twardowski pisał: „Śpieszmy się kochać ludzi – tak szybko odchodzą”. Ty Teresko odeszłaś nie tylko szybko, ale nagle, niespodziewanie, tragicznie.

Teresa Adamcewicz zawsze była pełna optymizmu, życzliwa, uśmiechnięta, dostrzegała wokół siebie ludzi potrzebujących wsparcia: dobrym słowem, współczuciem, życzliwą radą. Miała wiele planów na dalsze życie, mimo że w ostatnich latach dotknęły ją kłopoty zdrowotne i często przebywała w szpitalu. Przyjmowała to ze spokojem. Wiedziała, że ma zapewnioną bardzo dobrą opiekę medyczną oraz pomoc i troskę ze strony rodziny. Przez ponad 25 lat pracowała w Powiatowej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej w Łomży. Była cennym, dobrym pracownikiem.

Już na zasłużonej emeryturze włączyła się w działalność Drużyny Harcerzy-Weteranów. Brała udział w zbiórkach harcerskich, spotkaniach patriotycznych oraz w ogólnopolskich zjazdach harcerskich, m.in. w Kielcach, Krakowie, Katowicach.

Tereska była członkiem Oddziałowej Sekcji Emerytów ZNP. Na naszych spotkaniach – zawsze życzliwa, miła, sympatyczna. Brała udział w wyjazdach do opery, teatru, chętnie uczestniczyła w wycieczkach. Zaledwie

kilka dni przed tragedią uczestniczyła w uroczystości z okazji Święta Edukacji Narodowej – Dnia Nauczyciela. W najbliższą sobotę miała jechać do Teatru Dramatycznego w Białymstoku. Z radością angażowała się w działalność Uniwersytetu Złotego Wieku przy Wyższej Szkole Agrobiznesu.

Na ostatnim spotkaniu wśród najbliższych przyjaciół opowiadała o sukcesach swoich ukochanych dzieci i wnuków. Była z nich dumna. Mówiła z troską o zdrowiu swego męża. Miała wiele pięknych planów. Nagła, tragiczna śmierć wszystko zniszczyła, stała się bardzo bolesnym cierniem dla całej Rodziny i przyjaciół.

Jednak życie nie kończy się na granicy śmierci. Będziesz Teresko żyła w naszych sercach i w naszej pamięci. Żegnamy Cię z bólem. Spoczywaj w pokoju.

Teresa Adamcewicz została pochowana 25 października 2016 r. na Starym Cmentarzu przy ul. Kopernika w Łomży.



Zdzisław Sagan (1930-2016)

Drogi Zdzisiu!

Piszę „Zdzisiu”, bo tak zawsze zwracaliśmy się do Ciebie. Mówię „Zdzisiu”, ale dziś już mi nic nie odpowiesz. Zaledwie 4 lata temu żegnaliśmy Twoją żonę Marię. Łączyliśmy się z Tobą w bólu, a dziś boleje, żegnając Ciebie. Myślę, że w ostatnich chwilach Twojego życia, tak nagle, tragicznie przerywanego, przyszła

Twoja zawsze kochająca Cię Marysia i pomogła Ci przejść do świata umarłych.

Maria i Zdzisław Saganowie byli bardzo dobrym małżeństwem, wzorem dla wielu z nas. W tak wspaniałej atmosferze wychowywali się synowie: Sławek – dziś ceniony naukowiec na Wydziale Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego i Zbyszek mieszkający i pracujący w Paryżu. Na wiadomość o tragicznej śmierci taty przyjechali natychmiast, aby przygotować Mu godne pożegnanie. Dziś są z nimi żony i dzieci.

Zdzisław Sagan przybył do naszego miasta z dalekiej Ziemi Lubelskiej. Wcześniej został sierotą. Miał bardzo trudne dzieciństwo. W Łomży pracował w Foto-Optyce przy Starym Rynku. Dał się poznać mieszkańcom miasta jako dobry, solidny fachowiec, dla każdego miły i sympatyczny. Po ponad 30 latach pracy przeszedł na zasłużoną emeryturę. Żona Maria była nauczycielką w Szkole Podstawowej Nr 4 i przez cały czas, do końca swych dni należała do Oddziałowej Sekcji Emerytów ZNP.

Maria i Zdzisław Saganowie wspólnie uczestniczyli w różnych imprezach artystycznych i wycieczkach organizowanych przez nasz związek. Kiedy Zdzisław został sam, nadal był z nami. Zaledwie kilka dni wcześniej uczestniczył w uroczystości Święta Edukacji Narodowej – Dniu Nauczyciela. Miał wielu przyjaciół – działkowiczów, wielu z nich przybyło na ostatnie pożegnanie. Zdzisio na działkę w Ogrodzie Jakuba Wagi dojeżdżał rowerem. Często mówił: – Działka to moje zdrowie i radość.

Na ostatnim spotkaniu wśród przyjaciół opowiadał o sukcesach swoich dzieci i wnuków. Często rozmawiał przez skype'a, synowie nauczyli go dobrego posługiwania się komputerem.

Zdzisław Sagan był zawsze miły, sympatyczny, dla każdego miał dobre słowo i uśmiech, był pozytywnie nastawiony do życia. Na jednym z wieńców pożegnalnych przeczytałam: „Są chwile i ludzie, których się nie zapomina”. Do takich z pewnością należał Zdzisio i takim będziemy Go pamiętać. Będziesz żył w naszych sercach i w naszej pamięci. Żegnamy Cię z bólem. Spoczywaj w pokoju.

Zdzisław Sagan został pochowany 26 października 2016 r. Spoczywa z żoną Marią na nowym cmentarzu przy ul. Przyko-szarowej.

Helena Polewaczyk

Listy

Szanowni Państwo!

Dziękuję bardzo za zaproszenie na wspaniałą uroczystość. Byłam zaskoczona i wzruszona nagrodą, którą otrzymałam. Było to dla mnie wielkie przeżycie. Ochłonęłam dopiero po powrocie do Warszawy. Poczułam jak bardzo jestem związana z moim miejscem urodzenia, pomimo upływu ponad pół wieku i z miejscem urodzenia moich przodków. Nie mam tu już najbliższej rodziny, wyjechali do Warszawy lub za granicę. Poza Łomżą urodziły się już cztery pokolenia mojej rodziny pochodzącej z Łomży. Większość z nich nigdy nie była w Łomży. Łomżę znają tylko z opowiadań.

Za moim pośrednictwem, podziękowanie składa również Joanna Kozłowska, wnuczka mojego brata Grzegorza Kozłowskiego, która towarzyszyła mi w tej uroczystości. Ta młoda osoba zauważyła, że uczestnikami spotkania w większości były osoby starsze. Zadała mi pytanie: Co będzie, jak ci ludzie „odejdą na zawsze”, czy dalej będzie działać Towarzystwo? Odpowiedziałam: Oczywiście będzie działać. Młodzi ludzie dorosną do uczestnictwa w TPZŁ, tak jak stało się to w moim przypadku.

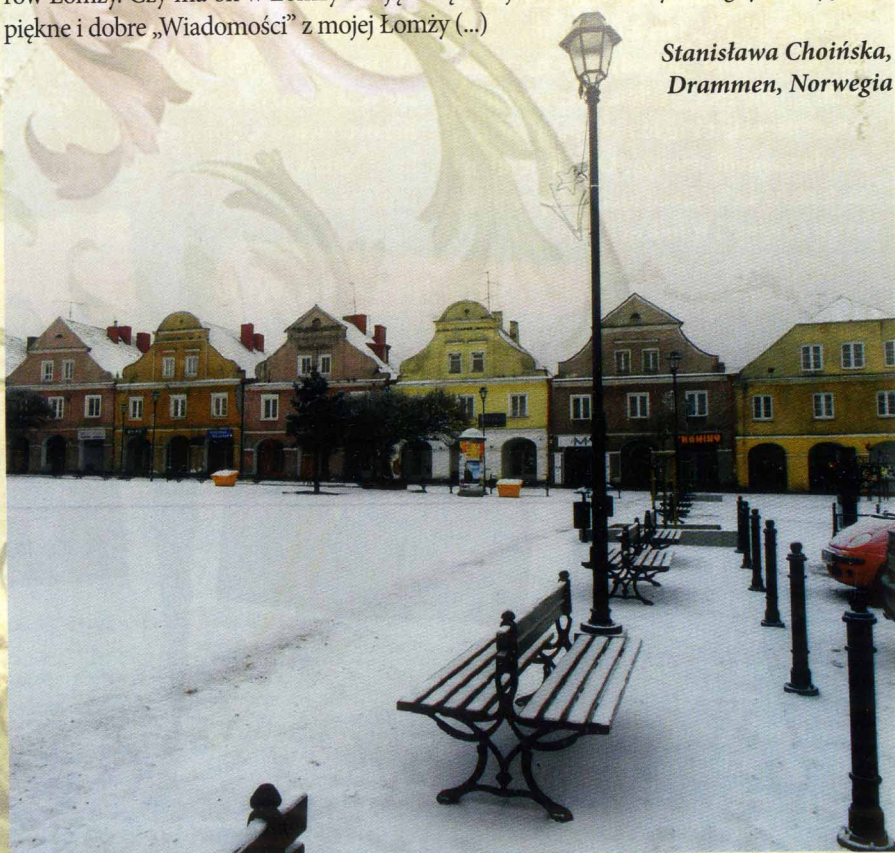
Jeszcze raz bardzo dziękuję i pozdrawiam.

*Ewa Klimaszewska z d. Kozłowska,
Warszawa*

Kochana Redakcjo,

Z serca dziękuję za kolejną porcję wzruszeń, dostarczoną mi w ostatnim wydaniu „Wiadomości Łomżyńskich”. Jako łomżynianka (nie łomżanka!!!) dumna jestem, że z mojego miasta pochodzi pan Karol Łebkowski sędziujący Igrzyska Olimpijskie, że wspaniała historyczka pani Godlewska tak pięknie wraca pamięcią do lat swojej młodości, że mieliśmy takiego wspaniałego łomżyniaka jak Wojciech Antosiewicz – bohater Powstania Warszawskiego. Tyle wspaniałych tekstów, dzięki którym odkrywam na nowo moje miasto, jakiego nie znałam, a w którym nie mieszkam już od blisko 60 lat. Artykuł pana profesora Dobrońskiego jest wspaniały, temu Panu należy się szacunek i myślę, że jakaś wielka nagroda za to wszystko co robi dla naszej Łomży. O Mendlu Orłowskim tylko słyszałam, a tu dzięki panu dr. Jastrzębskiemu dowiaduję się, że był to jeden z pierwszych promotorów Łomży. Czy ma on w Łomży swoją ulicę? Lżej mi tu na obczyźnie, gdy dostaję takie piękne i dobre „Wiadomości” z mojej Łomży (...)

*Stanisława Choińska,
Drammen, Norwegia*



Zapraszamy do

KONKURSU

• napisz wspomnienia • napisz wspomnienia • napisz wspomnienia • napisz wspomnienia •

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, redakcja „Wiadomości Łomżyńskich” i Prezydent Miasta Łomży zapraszają wszystkich łomżyńiaków z kraju i zagranicy do udziału w V edycji ogólnopolskiego konkursu na wspomnienia, refleksje, pamiętniki, zdjęcia, komiksy (wszystkie formy) pod hasłem „W mieście, co było mi rajem”.

Konkurs adresowany jest przede wszystkim do łomżyńiaków, którzy urodzili się w Łomży i na Ziemi Łomżyńskiej, tu pozostali, doczekali pociech i zachowali w pamięci wiele dobrych, albo też trochę gorszych wspomnień. Ale naszą propozycję adresujemy też do tych, którzy urodzili się pod łomżyńskim niebem, a następnie – w różnych okolicznościach – zmuszeni byli zakładać rodzinne gniazda w innych rejonach Polski lub świata. Zapraszamy także do udziału wszystkich, dla których Łomża i Ziemia Łomżyńska były jedynie czasową przystanią na szlakach życiowych wędrówek. Organizatorom zależy na otrzymaniu autentycznych, szczerych, najlepiej udokumentowanych fotograficznie prac w dowolnej formie, z wyłączeniem wierszy. Oczekujemy na materiały, będące efektem wspomnień z dzieciństwa i młodości, zapi-

sy historycznych wydarzeń, których byliście uczestnikami lub naocznymi świadkami. Liczymy na zapis Waszych obserwacji i refleksji po spotkaniu z Łomżą i Ziemią Łomżyńską po latach, także po spotkaniach z łomżyńiakami – tymi znanymi, jak i tymi, którzy tworzyli kiedyś łomżyński koloryt, a których nie ma już wśród nas. Będziemy wdzięczni za zdjęcia tych osób.



Po IV edycji konkursu juror, red. Wiesława Czartoryska podzieliła się z nami następującą refleksją: – Jestem wdzięczna organizatorom konkursu pod piękną nazwą *W mieście, co było mi rajem* za to, że mogłam być jedną z pierwszych czytelniczek nadesłanych prac: wspomnień mieszkańców miasta i regionu z lat przed wybuchem II wojny światowej, lat wojny i okupacji, pierwszych lat powojennych, lat pięćdziesiątych i późniejszych. Teksty dotyczą Łomży i okolic, Jedwabnego i okolicznych wiosek. Często bohaterką jest rzeka – Narew. We wspomnieniach ożywają

postaci: kowal z okolic Końskiego Rynku, niezwykle siłacz, który miał występ w sali kina Październik, profesorowie łomżyńskiego liceum i wiele innych. Opisane przeżycia autorów nie tylko wzbogacają naszą wiedzę o Łomży i Ziemi Łomżyńskiej, jej historii, nasycają ją szczegółem, ale także oddają klimat czasu, w który przenoszą czytelnika. Pozwalają zajrzeć w duszę, podejrzeć koleje losu drugiego człowieka, współprzeżywać dramaty, radości i smutki. A życia innych ludzi jesteśmy ciekawi, ich tajemnic, ich losów. Nie bez powodu biografie cieszą się wciąż dużą popularnością – rzeczywistość wciąga bardziej niż fikcja.

Zatem piszcie! Prace do 5 stron A-4 wydruku komputerowego (ok. 4500 znaków na stronę czcionką Times New Roman, nr 12), nigdzie wcześniej nie publikowane (poza wydawnictwami TPZŁ) należy nadsyłać do końca lipca 2017 roku, najlepiej drogą elektroniczną pod adresem: zgtpzl@um.lomza.pl lub za pośrednictwem poczty: Zarząd Główny TPZŁ, ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża.

Powołane przez Zarząd Główny TPZŁ jury dokona oceny nadesłanych prac i przyzna nagrody. Najciekawsze prace będą drukowane w wydawnictwach Towarzystwa. Organizatorzy dołożą starań, by opublikować plon konkursu także w formie książkowej. Zastrzegają sobie prawo do skrótów w pracach publikowanych, do zmiany tytułów i dowolnego doboru zdjęć.





Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej przypomina, że trwa kolejna edycja

**KONKURSU NA PRACE
MAGISTERSKIE
ORAZ DYPLOMOWE
POŚWIĘCONE
ŁOMŻY I REGIONOWI
ŁOMŻYŃSKIEMU**

Organizatorom zależy na uzyskaniu prac obronionych na wszystkich typach uczelni wyższych w całym kraju. Nie ograniczamy zakresu tematycznego. W przypadku dużej ilości prac dokonamy podziału na historyczne i traktujące o współczesności.

Oceny merytorycznej dokona jury powołane przez Zarząd Główny TPZŁ pod przewodnictwem prof. dr. hab. Adama Dobrońskiego z Uniwersytetu w Białymstoku. Autorzy i opiekunowie naukowci wszystkich nadesłanych na konkurs prac otrzymają pamiątkowe dyplomy. Autorom najlepszych prac zostaną przyznane nagrody i wyróżnienia.

Termin nadsyłania prac pod adresem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej (18-400 Łomża, ul. Sienkiewicza 8) upływa 30 marca 2017 roku, a spotkanie laureatów przewidujemy w czerwcu 2017 r., podczas obchodów Dni Łomży.

Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność TPZŁ. W przypadku druku

całości lub fragmentów oraz wdrożeń praktycznych konieczna będzie zgoda autora i określenie warunków wynikających z ochrony praw autorskich.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Oddziale TPZŁ w Białymstoku (Jan Borawski, tel. 606 216 786).
Prosimy także o kontakt z Zarządem Głównym TPZŁ w Łomży, tel. +48 86 216 28 33.

Już teraz dziękujemy wszystkim naukowcom i studentom, którzy w swoich pracach uwzględnią bogatą przeszłość oraz różnorodność współczesnych problemów Ziemi Łomżyńskiej.

072 874

III/01433

REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA

SANMET
MULA

www.sanmet.pl

- ART. METALOWE, NARZĘDZIA I ELEKTRONARZĘDZIA
- NOWOCZESNA TECHNIKA SANITARNA I GRZEWCA

18-400 ŁOMŻA • AL. LEGIONÓW 56 • tel. 86 218 45 73

- SALON WYPOSAŻENIA ŁAZIENEK
- TECHNIKA GRZEWCA

18-400 ŁOMŻA • AL. LEGIONÓW 44 • tel. 86 212 52 55

VIESSMANN
salon firmowy



WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE – kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej • www.lomzyniaci.org

Redaktor Naczelny: Wawrzyniec Kłosinski, e-mail: wawrek.klosinski@gmail.com. Zespół: Józef Babel, Donata Godlewska, Halina Miroszowa, Adam Czesław Dobroński, Gabriela Szczesna, Maria Kaczyńska, Maria Tocka, Łukasz Czech, Karolina Skłodowska, Iwona Krzepakowska-Bułat, Irena Rymwid-Mickiewicz, Adam Dąbrowski • Korekta: Nina Omelczenko

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, e-mail: zgtpzl@lomzyniaci.org

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezes – Zygmunt Zdanowicz

WYDANO PRZY WSPARCIU FINANSOWYM URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY

Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Ewa K. Czetwertyńska • Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne: Beata Kościelna (godz. 8.00-15.00) tel. 86 216-28-33 • Numer konta: Alior Bank 35 2490 0005 0000 4530 6891 7661 • Druk: Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Łąkowa 3, 18-400 Łomża, tel. 86 216-31-03, biuro@kdbdruk.pl • Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów oraz nie publikowania materiałów nie zamówionych.

Serca

w kwestarskich puszkach

Blisko 37 tys. złotych wpadło do kwestarskich puszek 1 i 2 listopada na zabytkowej nekropolii w Łomży. Tylko pierwszego dnia kwesty zebrano ponad 32 tysiące. To znakomity wynik, jeśli weźmie się pod uwagę, że sążnisty deszcz dał się w tym roku we znaki i gościom odwiedzającym cmentarz i blisko 100 kwestarzom. Pierwszego dnia listopada po południu były momenty, kiedy na cmentarzu nie było niemal nikogo. W Dzień Zaduszny kwestarze zbierali pieniądze na renowację cmentarnych zabytków do skarbon. Wszyscy, którzy odwiedzali cmentarz już z dala otwierali portfele i dzielili się sercem z... naszą wspólną przeszłością. Przy kwestarskich puszkach wszyscy byli równi: zwykli mieszkańcy Łomży, okolicznych miejscowości, ale też goście m.in. z Warszawy, Olsztyna, Białegostoku, Krakowa, policjanci, strażnicy miejscy, lekarze, przedsiębiorcy, biskupi i księża, dziennikarze, posłowie, członkowie TPZŁ, uczniowie – każdy według swoich możliwości. Przy głównej bramie cmentarza pojawił się 2 listopada m.in. 12-letni Arek z pudełeczkiem wypełnionym 1-groszowym bilonem, odkładanym codziennie przez dwa lata tylko na ten cel...

Dziękujemy wszystkim: tym, którzy wrzucali oraz tym, którzy stojąc i moknąc, także wrzucali do kwestarskich puszek swoje serca.

WK

Zdjęcia: Adam Dąbrowski,
Wawrzyniec Kłosiński

III / 01433

